

www.kuriergalicyjski.com

18-27 września 2018
nr 17 (309)



**Jak pobudzić
gospodarkę ukraińską**
Włodzimierz Bartkowiak
s. 2



Przekleństwo historii
Wasyl Rasewycz
s. 3



Międzymorze
Jerzy Lubach
s. 12

ISSN 1996-2304



DYTIATYN – 98 lat po bitwie

Była sobota, połowa września. Dzień ciepły, choć na niebie zbierały się ciemne chmury. Między ciągnącymi się wzdłuż doliny Dniestru łagodnymi wzgórzami co raz uderzały chłodne poddmuchy wiatru. Pod jednym ze wzgórz, oznaczonym na wojskowych „sztabówkach” numerem 385, tuż obok wsi Dytiatyn, stało kilka autokarów na polskich i ukraińskich rejestracjach. W jednym z tych na ukraińskiej, można było przeczytać na zatkniętej za szybą tabliczce napis „Stanisławów”. W kierunku wzgórza ciągnął sznur ludzi. Starsi i młodzież. Polacy i miejscowi Ukraińcy. Polacy mieszkający w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie), Obertynie, Kałuszu, a także przybyli z różnych miejsc Polski.

**MIROSLAW ROWICKI
(MARCIN ROMER)**
tekst i zdjęcia

To w tym miejscu 98 lat temu, 16 września 1920 roku, trwał zacięty i krwawy bój. 600 polskich żołnierzy przez wiele godzin powstrzymywało blisko czterokrotnie liczniejsze wojsko bolszewickie. W końcowej fazie bitwy zginęli wszyscy polscy obrońcy wzgórza 385, rannych Czerwoni Kozacy dobijali w okrutny sposób. Poświęcenie żołnierzy pod Dytiatynem nie poszło na marne. Miało ogromne znaczenie strategiczne. Dzięki ich bohaterstwu, udało się utrzymać ofensywę na froncie południowym i uratować przed rozbięciem 8 Dywizję Piechoty oraz sojuszniczą ukraińską dywizję kawalerii. „Na dowód uznania tego męstwa i poświęcenia przedstawiono baterię 4-a 1-go pułku artylerii górskiej jako 'baterię śmierci' do Krzyża Virtuti Militari” – napisał w rozkazie pułkownik Stanisław Burhardt-Bukacki, dowódca ocalonej 8 Dywizji Piechoty.

W okresie międzywojennym miejsce to otoczone było wielką czcią. Obok zbiorowej mogiły postawiono mały kościółek św. Teresy, przy którym przynajmniej dwa razy w roku odbywały się uroczystości. Miejsce zyskało miano kolejnych Polskich Termopoli, a nazwa Dytiatyn została wryta na pylonie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



W okresie sowieckim miejsce uległo pełnej dewastacji i można powiedzieć, że zniknęło z powierzchni ziemi. Jednak miejscowym mieszkańcom, nie, nie Polakom, bo ci zostali wysiedleni jeszcze w 1945 roku, udało się ukryć żelazny krzyż.

W latach dziewięćdziesiątych, po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości krzyż powrócił na swoje miejsce i razem z krzakiem płonącego głogu przez długie lata był symbolem tego miejsca, do którego coraz częściej zaczęli przyjeżdżać Polacy.

Sprawa zaczęła nabierać rumieńców po rozpoczęciu odbudowy kościoła i klasztoru w pobliskich Bołszowcach. Nie sposób nie wspomnieć działań poprzedniego kustosa bolszowieckiego sanktuarium o. Grzegorza Cymbały i historyka Wiesławy Holik z Gliwic, których działania i upór sprawiły, że sprawą zainteresowała się b. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, które sfinansowały odbudowę cmentarza. W 2015 roku odbyła się ceremonia jego ponownego poświęcenia. Wielkie zasługi przy przywracaniu pamięci ma Szymon Hałas z Warszawy, który pierwszy upublicznił ideę ponownego uczczenia miejsca bitwy.

Podobnie jak w latach poprzednich, rocznicę uczczono odprawieniem uroczystej mszy polowej. Przybyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie: zastępczyni konsula generalnego Katarzyna Solek i konsul Marian Orlikowski, przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP: Krystyna Salarńska, Dariusz Szczepniak i Teresa Zachara.

(cd. na s. 2)

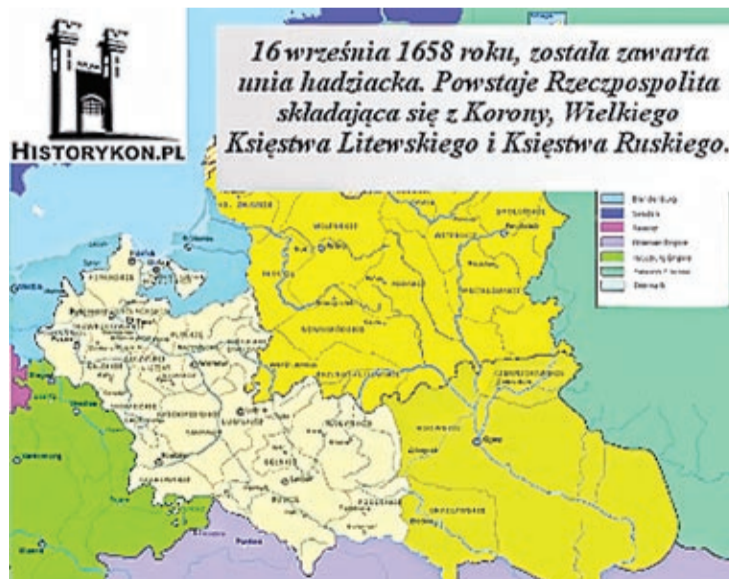
355 lat temu została zawarta unia hadziacka

355 lat temu, 16 września 1658 roku, została zawarta unia hadziacka. Było to porozumienie pomiędzy Rzeczpospolitą, a Kozackim Wojskiem Zaporoskim.

Starszyzna kozacka nie była zadowolona z rządów moskiewskich, które nie przypominały warunków jakie panowały w Rzeczypospolitej. Duchowieństwo zaczęło się obawiać o autonomię Cerkwi ukraińskiej, która została podporządkowana patriarsze moskiewskiemu oraz carowi.

Iwan Wyhowski, sprawował władzę w imieniu nieletniego Jurija Chmielnickiego i wraz z Jerzym Niemiryczem, rozpoczął rokowania z komisarzami Jana Kazimierza. Rezultatem tego była podpisana ugoda w Hadziaczu, określająca warunki powrotu Ukrainy do Rzeczypospolitej.

Traktat odwołuje się do unii lubelskiej, gdyż wyraźnie stwierdza, iż Kozacy „jako wolni do wolnych, równi do równych, zacni do zacnych wracają” oraz napisane jest o „Rzeczypospolitej narodu, polskiego, litewskiego i ruskiego”.



Tym samym powstaje Rzeczpospolita składająca się z Korony, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Księstwa Ruskiego. Księstwo Ruskie miało obejmować tereny województwa

kijowskiego, braclawskiego i czernihowskiego. Miały być zachowane osobne urzędy tak jak w Koronie i na Litwie. Najważniejszym urzędnikiem miał być hetman kozacki oraz miało

zostać powołane zgromadzenie narodowe, jako forma lokalnego parlamentu. Religia prawosławna miała być uprzywilejowana, a metropolita kijowski i pięciu biskupów miało wejść do senatu.

Unia określała również liczbę Kozaków rejestrowych, nobilitację i liczebność wojsk zaciężnych. Dodatkowo zobowiązano się do zawarcie traktatów z Turcją i Chanatem, w celu uspokojenie Ukrainy i jej rozwoju.

W maju 1659 roku unia została zatwierdzona przez sejm i zaprzysiężona przez króla. Jednakże wśród Kozaków wybuchł bunt przeciwko Wyhowskiemu, którego oskarżono o sprzedaż Ukrainy. Władzę przejął Jurij Chmielnicki, odnowił on układ perejesławski, który jednak jeszcze bardziej, niż układ z 1654 roku ograniczył autonomię na rzecz Moskwy.

źródło: historykon.pl

DYTIATYN – 98 lat po bitwie

(dokończenie ze s. 1)

Licznie przybyli przedstawiciele duchowieństwa – m.in. obecny kustosz sanktuarium w Bolszowcach o. Andrzej Wanat wraz z pozostałymi ojcami i braćmi z klasztoru w Bolszowcach, ekonom prowincji krakowskiej franciszkanów Bronisław Staworowski, kapelan rzymskokatolicki Sił Zbrojnych Ukrainy – ks. Roman Stadnik z Kalusza, a także proboszcz

daleny ze Lwowa i działający tamże „Strzelec Lwów” z Erykiem Mateckim oraz przybyli z Polski przedstawiciele „Strzelców Rzeczypospolitej” i corocznie już przyjeżdżający przedstawiciele Klubu Gazety Polskiej z Gliwic.

Miejscowe władze reprezentowała Maria Szczepańska, przewodnicząca rady miasteczka Bolszowce oraz przewodniczący rady wsi Dytiatyn Jewhen Dowżyński, którego krótkie wystąpienie nacechowane pragnie-



Przy mikrofonie Szymon Hattas

miejscowej parafii greckokatolickiej o. Mykoła Cymbalysty, który zwracając się do obecnych zaapelował o przyjaźń między naszymi narodami, przypominając jednocześnie o toczącej się na Ukrainie wojnie.

Przepiękną i wiele dającą do myślenia homilię wygłosił przedstawiciel arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, ks. dr Jacek Waligóra. Jego słowa o matkach poległych żołnierzach (nie tylko z tego miejsca) głęboko zapadały w dusze i pamięć zebranych. Może dane nam kiedyś będzie zacytować jego słowa w całości.

Wygłoszono listy od prezydenta RP – Andrzeja Dudy, marszałka Sej-

niem wzajemnej przyjaźni i współpracy zebrano burzę oklasków. Wśród organizatorów kręciła się nieustannie postać, wspomnianej wyżej, Wiesławy Holik, dobrego ducha tego miejsca (i nie tylko tego). Ale ONA jest tu przecież zawsze. To od lat oczywiste, tak jak oczywistym jest, że bez niej to miejsce na Ziemi wyglądałoby zupełnie inaczej.

Oddalone od świata, choć już nie zapomniane, pole bitwy pod Dytiatynem, to miejsce ważne nie tylko dla historii i martyrologii. To miejsce przemawia do wyobraźni współczesnych, a w każdym razie dobrze by się tak stało. Jest świadectwem i przykła-



mu RP – Marka Kuchcińskiego, marszałka Senatu RP – Andrzeja Karczewskiego oraz wiceprezesa Rady Ministrów RP – Piotra Glińskiego.

Wzruszający był występ chóru „Podolskie Kwiaty” z Koziatyna pod dyrekcją Natalii Czajkowskiej. Przy zaśpiewanej na koniec uroczystości „Rocie” klucha rosła w gardle i dreszcz przechodził po plecach.

Wystąpił też zespół „Surmy Hałyczyny” ze Lwowa. Byli uczniowie polskiej szkoły średniej im. św. Marii Mag-

dem polsko-ukraińskiego braterstwa broni, dzięki któremu oddziały Wojska Polskiego i wojska Ukrainy Republiki Ludowej walczące z Armią Czerwoną, powstrzymały jej pochód w głąb Europy. Dziś na Ukrainie od czterech lat trwa wojna. Nawet agresor jest ten sam.

Tu, jak sądzę, powinno się napisać jakieś wnioski, może życzenia? Mówi się, że historia uczy, iż nigdy nikogo niczego nie nauczyła. Ale może to jednak nieprawda?

Jak pobudzić gospodarkę ukraińską

Gospodarka i ekonomika każdego kraju są ściśle zależne od polityki i postępujących procesów geopolitycznych występujących w regionie czy na międzynarodowych rynkach finansowych – i Ukraina nie jest wyjątkiem. Konstelacja zależności i uwarunkowań zewnętrznych geopolityki wspomaga lub też spowalnia postępujące przemiany i rozwój kraju, niestety obecny układ tych zależności nie jest korzystny dla Ukrainy.

WŁODZIMIERZ BARTKOWIAK

Gospodarka ukraińska praktycznie od uzyskania niepodległości przez ten kraj przez cały czas jest poddawana gwałtownym wstrząsom. W pierwszym okresie, czyli do końca XX wieku, następował jej rozpad i oligarchizacja majątku narodowego, swoją szansę miał każdy, kto był urzędnikiem, politykiem czy kto pracował w organach bezpieczeństwa. Ludzie ci znali powiązania mechanizmów decyzyjnych, byli ze sobą związani towarzysko lub mieli wiedzę o sobie nie zawsze wygodną, która była pożądanym towarem na rynku prywatyzacyjnym. Ponieważ nie było

wy Fundusz Walutowy oraz Bank Światowy od 2003 roku rekomendowały Ukrainie główne kierunki reform, które należy przeprowadzić, od tego uzależniały przyznawanie kapitału Ukrainie; działając w dobrej wierze, wielokrotnie, pod naciskiem polityków Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych Ameryki, łagodziły kryteria przyznawania kredytów, ponieważ Ukraina była dla Zachodu ważną politycznie jako przeciwwaga czy może bufor w Europie Wschodniej. Niestety ta szansa została zmarnowana, około 23 mld USD przyznanych w latach 90. Ukrainie do dzisiaj nie zostało spleconych, gospodarka na tym niewiele sko-

będzie obudzić. Takie działania polityczne i ich efekty społeczne niech będą przestrożą dla innych, igranie z własnym społeczeństwem nigdy nie uchodzi bezkarnie.

Jakby tego było mało, Ukraina została wciągnięta w pelzającą wojnę sprokrowaną przez imperialnego sąsiada. Cztery lata działań wojennych na wschodzie Ukrainy i aneksja Krymu jest znaczącym obciążeniem dla gospodarki i budżetu kraju. To jest dodatkowe brzemie, które musi udźwignąć kraj, aby mógł dalej istnieć. Ta niepotrzebna wojna kosztowała już życie ponad 10 tysięcy Ukraińców i trudną do określenia ilość nieszczęść ludzkich.



wzorców cywilizowanych przemian czy też prywatyzacji, proces ten postępował w sposób nieokreślony, żeby nie powiedzieć dziki i grabieżczy. Tak oto powstały fortuny w większości ludzi bylej władzy, których wiedza o mechanizmach ekonomicznych gospodarki była skąpa. Początek XXI wieku to proces prywatyzacji resztek majątku i umacnianie się nowej elity finansowej z koneksjami politycznymi na swoich pozycjach i tworzenie się nowej elity politycznej na bazie zawłaszczonej gospodarki narodowej. Ukraina jest klasycznym przykładem, jak polityka wkroczyła w gospodarkę, silnie ją sobie podporządkowując. Jest to odwrócenie mechanizmu, w którym politycy starają się być daleko od gospodarki, aby uniknąć podejrzeń o nepotyzm czy czerpanie korzyści.

Gospodarka ukraińska, silnie uzależniona od powiązań politycznych i gospodarczych z Rosją, a w dodatku przestarzała, poza kilkoma dziedzinami, nie miała na starcie szans na szybki rozwój. Kapitał zagraniczny, poza nielicznymi wyjątkami, nie był skłonny do podjęcia ryzyka inwestowania w tym kraju ze względu na niestabilność polityczną czy osławioną już korupcję. Mam wrażenie, że uwłaszczeni na majątku narodowym byli tak zajęci sobą i walką o wpływy, że nie zauważyli, że gospodarka nie jest w stagnacji, ale wręcz się pograża. To, co zostało zawłaszczzone, jakoś funkcjonuje, choć coraz słabiej z powodu braku innowacyjności i nowych technologii, a to, co pozostało, to ruina, której nikt nie chce. Międzynarodo-

rzystała, pieniądze rozplynęły się w kieszeniach polityków. Główne reformy gospodarki ukraińskiej, takie jak: reforma sądownictwa, frontalna walka ze wszechobecną korupcją, reforma emerytalna czy wolny obrót ziemią, do dzisiaj nie zostały wdrożone [poza nieśmiały, po wielu oporach, stworzenie ustawy o powołaniu Sądu Antykorupcyjnego] i nie zostały do dzisiaj rozpoczęte. Na powyższe i inne zaniechania nakłada się niekorzystna demografia, kurczenie się populacji, wydłużenie długości życia czy też masowa emigracja, szczególnie ludzi młodych w wieku do 35 lat, otwarcie deklarujących w 70% brak chęci powrotu do własnego kraju właśnie z powodu braku reform i wynikających z tego braku perspektyw własnego rozwoju. Jest to smutne, lecz prawdziwe. Być może kiedy politycy zaczną poważnie myśleć propaństwowo i zmieni się klimat wobec własnego społeczeństwa na bardziej przyjazny i przejrzysty, ci, którzy teraz pracują i uczą się za granicą systematycznych reguł cywilizowanego rozwoju, powrócą i staną się wartością dla własnego kraju. Z perspektywy ostatnich 20 lat grzech zaniechania i prywaty polityków okazał się zgnębny dla rozwoju kraju, który w tej chwili jest bardzo trudno pobudzić do rozwoju. Bardzo trudne będzie odzyskanie kapitału zaufania przez polityków w społeczeństwie. Na Ukrainie już nikt nikomu nie wierzy, tak się kończy festiwal populizmu i niespełnionych obietnic, społeczeństwo popadło w zubożenie lub letarg, z którego trudno go

Przedstawione powyżej uwarunkowania powodują, że inwestorzy zagraniczni nie ustawiają się w kolejce, aby inwestować, pobudzić gospodarkę ukraińską, stworzyć nowe miejsca pracy czy wnieść nowe technologie, tak potrzebne gospodarce. Stara zasada inwestorów głosi: pieniądź lubi ciszę, transparentność i poszanowanie prawa, a tego oni na razie nie znajdują. Tak więc poza Chińczykami i nielicznymi inwestycjami Arabów czy niezbyt dużych firm z Unii Europejskiej, lokujących kapitał w przetwórstwo i rolnictwo, brak perspektyw zmiany tego niekorzystnego trendu. Politycy, nie reformując kraju, powinni mieć świadomość, że wpędzają go w marazm i stagnację, a zaniechania z ich winy mają takie skutki.

Sytuacja gospodarcza Ukrainy dodatkowo komplikowana jest przez działania niektórych polityków państw graniczących z Ukrainą, marzących o restauracji czy rewindykacji swoich dawnych obszarów posiadania. Działania wschodniego sąsiada Ukrainy można jeszcze zrozumieć [co wcale go nie tłumaczy], bo on miał zawsze ambicje imperialne, jeżeli jednak są to inni, jest to działanie groźne, a wręcz niebezpieczne dla Europy. W dobie wzmocnienia potencjału zbrojeniowego Rosji, labilności Trumpa, wojny handlowej i w związku z tym trudnych do określenia perspektyw dalszego rozwoju gospodarczego świata, takie inicjatywy to nieodpowiedzialność w imię własnych małych ambicji, które wręcz mogą doprowadzić do konfliktu zbrojnego na dużą skalę.

Przekleństwo historii

Historia, jako nauka akademicka, najwyraźniej, jest niezależnej Ukrainie niepotrzebna. Jednak, jako byt nienaukowy rozchodzi się jak gorące bułeczki w mroźny dzień. Te zabawy i fajerwerki z historią w tle, wydają się być koszmarnym snem, z którego nijak nie można się wybudzić. Coś jak pijatyka, po której nie nastaje kac, ani nie przychodzi otrzeźwienie.

WASYL RASEWYCZ

A otrzeźwienie powinno było przyjść już podczas prezydentury Wiktora Juszczenki z jego dziwnymi próbami przepisanie historii za pomocą ustaw. Nie przepisał, sam się nie utrzymał, a państwo naraził na liczne rozłamy wewnętrzne i protesty ze strony państw europejskich. Od tego czasu dzieje się tak: nacjonalisci na Zachodzie przepychają jeden radykalny wariant historii, a inni – swój, antagonizujący do poprzedniego. Historia na Ukrainie przelewa się przez wierzch, ale jest to historia zinstrumentalizowana pod interesy konkretnego polityka, partii czy rządzącej klikki.

Ukraińscy politycy dobrze wyuczyli lekcję: jeżeli nie możesz zaproponować wyborcom czegoś konkretnego – mów o historii. Mów o niesprawiedliwości, której zaznali nasi przodkowie. Obiecuj naprawić tę niesprawiedliwość, przynajmniej, wystawiając rachunek za poprzednie krzywdy obecnym potomkom byłych ciemniejszych. Obiecuj też brać za wzór najlepszych z naszych przodków, głos swój monopol na głoszenie ich sławy. To tanio i skutecznie. Nie trzeba reformować państwa, walczyć z korupcją, pisać nowe ustawy. Niewymagający ukraiński elektorat na Wschodzie da się kupić na obronie swej sławetnej sowieckiej przeszłości, a na Zachodzie – stuprocentowy sukces zapewni nacjonalistyczna wersja historii.

Tak i żyjemy.

Niedawno pod obrady Rady Najwyższej trafił projekt ustawy „O obchodach państwowych 75-lecia początku deportacji ukraińskich autochtonów z Łemkowszczyzny, Nadśania, Chełmszczyzny, Podlasia, Ziemi Lubaczowskiej i Zachodniej Bukowiny w latach 1944–1951”. Podobny projekt nie jest niczym nadzwyczajnym dla ukraińskiego parlamentu. Bywały i gorsze. Najwyraźniej Rada Najwyższa po raz kolejny próbuje zastąpić instytut historii. Jedynie pensje ustala sobie na poziomie poselskim, a nie pracowników naukowych instytutów akademickich.

Jest zupełnie oczywiste, że nie ma tu mowy o ustalaniu prawdy historycznej, czy o uczczeniu pamięci ofiar. Taka ustawa potrzebna jest deputowanym wyłącznie do mobilizacji elektoratu. Trzeba jednak przyznać, że gdyby do tej kwestii odnieść się z rozsądkiem, zbadać wydarzenia i przygotować argumentowany tekst, to ustawa mogłaby wspaniale ułożyć się w mądrą politykę dekomunizacji. Mogłaby zademonstrować na ile okrutne były reżimy: nazistowski i komunistyczny. Ale, niestety, nie o tym mowa.

Analizując nazwiska autorów projektu ustawy, a szczególnie wyjaśnić do niej, można z dużą dozą pewnością powiedzieć, że ten tekst, który pojawił się w przededniu wyborów prezydenckich, za którymi wkrótce

nastaną i wybory parlamentarne, po to, aby deputowani mieli możliwość reklamowania się i żerowania na patriotycznych uczuciach obywateli. Jest też grupa zainteresowana tym, aby dać „godną odpowiedź” Polakom, obwiniając ich nawet o ludobójstwo Ukraińców.

Tym razem wybitnymi historykami Rady Najwyższej okazało się aż 94 deputowanych z Julią Tymoszenko, Borysem Tarasiukiem, Dmytrem Dobrodomowym i Andrijem Antoniszczakiem na czele. Nie brakuje na liście podpisów takich osobistości jak Biłozir, Rozenblat, Najem, Barna i Iryna Łucenko. Oznacza to, że temat ten będą wykorzystywać i Petro Poroszenko i Julia Tymoszenko.

Wiem, że pod obrady wniesiono jeszcze jeden projekt ustawy: bardziej rozsądny i umiarkowany. Ale, niestety, sądzę, że nie ma on szans w konfrontacji z osobami, które podpisały pierwszy dokument.

Należy tu podkreślić, że już w samej nazwie rzeczony ustawy zauważalna jest manipulacja, poprzez używanie nazw terenów, które zamieszkiwały grupy etniczne, połączone wspólnym mianownikiem „autochtonicznych Ukraińców”. W krótkim wyjaśnieniu do ustawy słowo „autochtoniczny” użyte jest aż 19 razy. Prawdopodobnie tym razem autorzy projektu postanowili zastąpić termin „etniczne ziemie ukraińskie”, który wcześniej tak często używany był przez Wiktora Juszczenkę bardziej neutralnym terminem ziem zamieszkałych przez „autochtonów – Ukraińców”. Jednak użycie tego terminu w dokumencie prawnym, który ma przyjąć parlament Ukrainy, może zostać przyjęte jako próba rewanzu i chęć aneksji terenów innego niezależnego państwa. Oprócz tego prezentuje nas jako zwolenników teorii, według której narodowości stworzył Pan Bóg i dał im konkretne tereny.

Zwolennikami tej teorii na Ukrainie (i nie tylko tu) są ludzie i ugrupowania o skrajnie nacjonalistycznych poglądach. Gotowi są przypisywać wszystkim Ukraińcom, którzy po II wojnie światowej mieszkali na terenach komunistycznej Polski najwyższy poziom narodowej świadomości. Zaliczają ich wszystkich do zwolenników UPA. Wyciągając wniosek, że władza komunistyczna uciekała się do wysiedlenia Ukraińców po to, aby pozbawić UPA zaplecza socjalnego. Właściwie, co do ostatniej tezy, tak i było, ale działania te odbywały się w ramach o wiele szerszego projektu: likwidacji etnicznie mieszanych terenów i przekształcenia ich w narodowo jednolite, szczególnie na ziemiach przygranicznych.

Stąd wskazana ustawa nie ma prawa wyrwać z kontekstu wyłącznie Ukraińców. Jeżeli już przyjmować taki dokument w parlamencie, to musi być w nim o deportacjach, wysiedleniach i przesiedleniach narodów, jako elemencie etnicznych czystek tere-

nów przez autorytarny system komunistyczny.

Mowa dokumentu jest na wskroś sowiecka (różni ją chyba akcent na „autochtoniczności” narodu). Poszczególne akapity wzięte są jakby z sowieckich podręczników, oparte na walce klasowej mas pracujących. Dla przykładu:

„Przez wiele stuleci ukraińscy autochtoni na tych terenach doznawali stalego ucisku i prześladowań od kolonizatorów, za swą wiarę, język, ziemię, liczbę ludzkich ofiar, strat materialnych i duchowych, nie jednorazowych przymusowych wysiedleń”.

Inaczej mówiąc obywatelom Ukrainy proponuje się uwierzyć w naiwny obraz, że kiedyś był „złoty wiek” ukraiństwa, ale przyszli kolonizatorzy i raj podpalił. Zrozumiałe, że wyzyskiwaczami ludu pracującego mogły być jedynie „przybłędy” i do tego innej krwi. Z podobnego opisu można było by się uśmieć, gdyby nie dotyczył on tragicznych wydarzeń i nie był rozpatrywany przez najwyższy ustawodawczy organ państwa.

Kolejnym nonsensem dokumentu jest to, że Ukraińcy, jako jednostka państwowa, figurują w nim na przestrzeni wieków. Nawet napotykamy w tekście słowo „tysiąclecie”. Jeżeli mówimy poważnie, a nie z punktu widzenia propagandy, to o pojawieniu się świadomości narodowej na tych terenach można mówić od końca XIX wieku. A co zrobić z masowym rusofilstwem z tegoż XIX wieku? Czy wszystkich zapiszemy jako świadomych Ukraińców? I nawet tych Rusinów-unitów, którzy bronili Lwowa i dwukrotnie wykupywali miasto od najazdu Bohdana Chmielnickiego, którzy nachodzili Lwów to z Tatrami, to z bojarem Baturlinem?

Jednym słowem, klasowe podejście zostało podmienione na narodowe i, jeżeli w okresie sowieckim normą było mówienie o eksploatacji chłopów przez szlachtę, to automatyczne przeniesienie podobnej kalki na grunt narodowy robi to stwierdzenie antynaukowym. Redukcja wszystkich Ukraińców jedynie do poziomu chłopstwa jest sprawą antyhistoryczną i szkodliwą.

Na szczególną uwagę zasługuje terminologia ustawy. Znajdujemy tu tak interesujące sformułowania, jak „proces wysiedlenia określonych Ukraińców”. Ale kim są ci „określeni Ukraińcy”? Opis rujnacji tradycyjnego życia Ukraińców można byłoby zostawić, gdyby nie przenosić odpowiedzialności za jego zniszczenie na obecne państwo polskie, a zgodnie z prawdą historyczną oskarżać o to ówczesny polski reżim komunistyczny. Ale po co wówczas naszym „bojownikom” o sprawiedliwość historyczną ten dokument, jeżeli nie będzie on dolewał oliwy do ognia i tak już złożonych polsko-ukraińskich stosunków? Odnosi się się wrażenie, że przyjęcie tej ustawy potrzebne jest właśnie do

zaostżenia i bez tego złożonych stosunków międzypaństwowych.

Ile warte są takie określenia: „praktycznie wstrzymano tysiącletnie istnienie najbardziej na zachód wysuniętej gałęzi ukraiństwa” czy „przymusowa deportacja z ziem ojczystych”. Pozostało jedynie zacytować jakąś żalną piosenkę o ciężkiej doli chłopów, a na głosowanie ustawy zaprosić chór im. Wirówki. Jeżeli mówić poważnie, to używanie terminów lirycznych w dokumencie prawnym niweluje jego znaczenie i wskazuje na niski poziom tych, kto dokument przygotowywał.

Obecnie można stwierdzić, że przyjęcie takiego dokumentu jeszcze bardziej utrudni międzypaństwowe stosunki pomiędzy Polską i Ukrainą. Zarówno przez użycie terminu „autochtoniczni Ukraińcy”, jak i przez próbę przełożenia całej odpowiedzialności za deportacje i przesiedlenia na współczesną Polskę. Ta ustawa może być rozpatrywana nie tylko jako próba ustalenia historycznej sprawiedliwości i forma uczczenia ofiar deportacji, ale jako odwet wobec współczesnej polskiej polityki historycznej. Ale nawet w tym przypadku, czyni to pozycję ukraińską niezwykle słabą. Chociażby, przez to, że w wyjaśnieniu mowa jest o autorytarnym Związku Sowieckim, i prawie przemilczane jest, że przestępstwa dokonywał komunistyczny rząd polski, a nie współczesna Polska.

Autorzy zapominają, że podobne manipulacje mogą mieć efekt zwrotny. Współczesna Ukraina, jak by na to nie patrzeć, jest spadkobierczynią Ukraińskiej Sowieckiej Republiki Socjalistycznej. Nie jakiejś tam mitycznej Ukrainy, o którą walczyli ukraińscy nacjonalisci, a tej, po której nasze państwo przejęło teren we współczesnych granicach i zachowało wszystkie międzynarodowe umowy, podpisane w okresie sowieckim. Według logiki dokumentu, jeżeli we wszystkim obwiniać współczesne państwo Polskie, to wówczas całą odpowiedzialność za działania ZSRS należy przełożyć na współczesną Ukrainę, spadkobierczynię USRS.

Wówczas należy mówić o setkach tysięcy Polaków, deportowanych z Ukrainy Zachodniej. A prowadząc mowę o stratach materialnych i duchowych deportowanych Ukraińców, należy pamiętać i o deportowanych Polakach i tych majątkach i kulturze materialnej, które pozostały w miastach i miasteczkach Zachodniej Ukrainy. Zawodowych historyków razi sformułowanie „świadczą liczne dokumenty archiwalne”, a nie konkretne monografie i badania historyków. Niedopuszczalnym jest dowolne wykorzystanie cytatów z nieopracowanych źródeł archiwalnych. Używanie wyrwanych z dokumentu cytatów, które świadczą o wręcz strasliwym stosunku Polaków do Ukraińców, poza naukowym kontekstem, jest niedopuszczalne.

Najbardziej o manipulacyjnym charakterze ustawy świadczy świadome mieszanie pojęć „deportacji” i „wyrzucania”. Sprawa w tym, że przemieszczanie ludności, któremu towarzyszą nawet wielkie cierpienia, straty czy gwałty, nie dorównuje fizycznemu zabójstwu. Tak samo niedopuszczalne jest wrzucanie do jednego garnka zbrojnych akcji polskiego podziemia (które w Polsce nazywane są „odwetowymi”) przeciwko ukraińskiej ludności cywilnej i przesiedlenie Ukraińców na podstawie umowy pomiędzy dwoma komunistycznymi rządami. To niweluje jedno i podważa drugie.

A już największe zdumienie wywołuje kwalifikacja wydarzeń, związanych z przesiedleniem, wysiedleniem i deportacją jako „ludobójstwo”. Powoływanie się na konwencję ONZ brzmi tu jako bluźnierstwo, ponieważ ludobójstwo przewiduje totalną fizyczną likwidację, a nie przemieszczanie. Bardzo dziwne, że ukraińscy ustawodawcy nie skonsultowali się z fachowymi prawnikami, aby nadać dokumentowi odpowiednią formę prawną.

I co najbardziej tytzy się „sowieckości” danego dokumentu. Świadczą o tym wnioski z ustawy. Deputowani, z pewnością, zapomnieli o tym, że na Ukrainie nie ma telewizji państwowej i nie mogą oni narzucać mediom, jakie programy należy przygotowywać i jaka ma być ich treść. To samo dotyczy zaleceń dla ministerstwa kultury i oświaty. Zacołanie deputowanych pokazuje to, jakie imprezy publiczne proponują oni przeprowadzać. Jeżeli dopuścić, że „godziny wychowawcze” będą prowadzone według zaleceń ustawy, to czekają na nas ciężkie czasy. W pamięci mam czasy sowieckie, szkołę i uniwersytet z ich patriotycznymi „godzinami wychowawczymi”, po których dzieci i studenci wysławiali zaproponowane do naśladowania wzorce.

Historia, nie jako dyscyplina naukowa, lecz środek i metoda wychowania społeczeństwa zawsze opiera się o wzorce. Stara się ideologicznie indoktrynować młodych ludzi, czym odbiera im zdolność analizowania i krytycznego myślenia. Przytoczone tu przykłady po raz kolejny potwierdzają ich głębokie sowieckie korzenie. Czynią Ukrainę słabszą od wewnątrz i na zewnątrz.

Ukraina stałaby się tylko silniejszą i bardziej racjonalną, gdybyśmy doczekali czasów, gdy Rada Najwyższa zajmie się w końcu nie przeszłością, a dniem dzisiejszym i przyszłością. Gdyby kierujący krajem nie spekulowali na przeszłości, lecz rozwiązywali aktualne problemy społeczne i ekonomiczne.

A tak, cześć i chwala wszystkim tym, którzy ucierpieli od totalitarnych reżimów i ideologii. Nie są oni winni temu, że obecnie ktoś tańczy na ich kościach, udając powszechny smutek, a tak naprawdę banalnie boi się utraty władzy.

w wersji ukraińskiej artykuł ukazał się na stronie zaxid.net

Narodowe Czytanie 2018

Zainaugurowana przez Parę Prezydencką 28 lutego tegoroczna edycja Narodowego Czytania odbywa się w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Lekturą Narodowego Czytania jest „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego. Kulminacja akcji przypadła na 8 września. W tym dniu w Przemyskim Centrum Kulturalnym widzowie mieli możliwość zapoznać się z postacią autora „Przedwiośnia” i genezą powstania powieści oraz wysłuchać obszernych fragmentów utworu.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Akcja Narodowego Czytania odbywała się już po raz siódmy. W dniu 8 września w Centrum Kulturalnym zebrał się miłośnicy powieści Stefana Żeromskiego, ludzie wrażliwi na dobrą lekturę i młodzież. Nieprzypadkowo „Przedwiośnie” zostało wybrane w tym roku na ogólnopolską akcję. Powieść ta opisuje bowiem

rektora Instytutu Humanistycznego PWSW w Przemyślu. Przedstawił on postać autora i jego znaczenie w polskiej literaturze oraz scharakteryzował powieść pod kątem tego, jak wizja niepodległej ojczyzny w utworze Żeromskiego ma się do dnia dzisiejszego.

Fragmenty powieści czytali m.in.: Andrzej Matusiewicz – poseł na Sejm, Janusz Czarski – dyrektor Centrum

na tę okazję przygotowanymi pamiątkowymi pieczęciami.

Udział aktorów Polskiego Teatru ze Lwowa w Narodowym Czytaniu był nieprzypadkowy, bowiem w tym dniu na scenie Centrum Kulturalnego wystawiona została sztuka Dario Niccodemi „Scampolo”. Już tradycyjnie występy lwowskiego teatru zbierają w Przemyślu komplety



Aktorzy Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie

powstawanie niepodległej Polski, drogi różnych ludzi do ojczyzny i wątpliwości, które rodziły się wówczas w umysłach jej mieszkańców. Prezydent RP Andrzej Duda podczas ogłaszania wyboru lektury tak zachęcał do jej czytania: „...niezwykle ciekawa, obrazująca specyficzne polskie losy powieść, wiele zawartych w książce pytań jest dzisiaj w Polsce aktualnych, dlatego wydaje się ona ważna, warto więc ją przypomnieć i przeczytać”.

Akcję w przemyskim CK zainaugurował wykład dr. Jana Zięby, Dy-

kulturalnego w Przemyślu, a także aktorzy Towarzystwa Dramatycznego „Fredreum” i Grupy Teatralnej „Garderobera”, przedstawiciele towarzystw i stowarzyszeń społecznych i artystycznych Przemyśla. Zaproszenie do udziału w przemyskiej akcji Narodowego Czytania otrzymali reżyser polskiego Teatru Ludowego Zbigniew Chrzanowski i aktorka Teatru Jadwiga Pechaty.

Po odczytaniu fragmentów powieści w holu Centrum przyniesione przez widzów egzemplarze „Przedwiośnia” były sygnowane specjalnie

publiczności. Tak było i tym razem. Publiczność wspaniale przyjęła sztukę, bawiła się doskonale i reagowała świetnie, a po przedstawieniu dziękowała aktorom gromkimi owacjami. Ten nastrój udzielił się również aktorom, którzy dali z siebie wszystko, aby wypaść jak najlepiej. I udało się, bowiem uczucie satysfakcji mieli i widzowie, i aktorzy, i reżyser Zbigniew Chrzanowski. Przed aktorami lwowskimi są kolejne spotkania z przemyską publicznością – co anonsował dyrektor Centrum Kulturalnego Janusz Czarski.

Narodowe czytanie w Iwano-Frankiwsku

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego już po raz trzeci wzięło udział w narodowym czytaniu. W Parku Kultury i Wypoczynku im. Tarasa Szewczenki Polacy stanisławowscy czytali Przedwiośnie Stefana Żeromskiego łącząc się w tej akcji z Parą Prezydencką i Polakami z kraju i zza granicy w roku stulecia niepodległości Polski.



WOJCIECH JANKOWSKI tekst LEON TYSZCZENKO zdjęcie

Spotkanie otworzyła Maria Osidacz, dyrektor CKPiDE, która przeczytała list prezydenta Andrzeja Dudy. Sylwetkę Stefana Żeromskiego przybliżyła Renata Kłęczarska, nauczycielka języka polskiego w CKPiDE oraz w szkole nr 3 w Iwano-Frankiwsku. Po czym Maria Osidacz rozpoczęła czytanie pierwszego rozdziału „Przedwiośnia”.

– Już po raz trzeci mamy przyjemność prowadzić Narodowe Czytanie w Iwano-Frankiwsku, dawnym Stanisławowie – powiedziała dyrektor Maria Osidacz. – Dzisiaj mamy bardzo młodą ekipę. Są też przedstawiciele polskiego środowiska ze Stanisławowa. Po raz pierwszy z tą inicjatywą wyszliśmy z murów naszego centrum. W poprzednich latach, w 2017 i w 2016 akcję przeprowadziliśmy w siedzibie CKPiDE.

– Narodowe Czytanie jest bardzo dobrą inicjatywą – powiedziała Renata Kłęczarska. – Jako polonistka mogę powiedzieć, że uczniowie dzięki temu sięgają po lektury, które nie zawsze są łatwe i nie zawsze są zrozumiałe, a to jest taki bodziec, żeby usiąść, posłuchać, może nawet tylko fragment, ale każdy Polak będzie wiedział, że to należy do naszej klasyki. W tym roku jest to Stanisław Żeromski i Przedwio-

śnie. Sądzę, że jest to dobry wybór, ponieważ obchodzimy setną rocznicę niepodległości Polski, a Przedwiośnie opowiada o pierwszych dniach odradzającej się Polski.

Kolejne fragmenty czytali stanisławowscy Polacy. Wśród nich znaleźli się członkowie polskich organizacji i polscy nauczyciele i wolontariusze z CKPiDE. Czytali m.in. Władysława Dobosiewicz, Tatiana Panakowa, Salomea Pletenicka, Jarosław Monastyrski, Marzena Ciechomska, Danuta Stefanko, Alicja Rogowska i inni.

Jarosław Monastyrski z organizacji Rodzina Polska i Europa uważa, że to znakomita inicjatywa:

– To fantastyczna akcja. Po raz pierwszy brałem udział, gdy czytaliśmy Sienkiewicza, potem Wesele Wyspiańskiego, a teraz Przedwiośnie Żeromskiego. Ten utwór jest bardzo ciekawy, a temat koresponduje z rocznicą stulecia niepodległości Polski.

Na zakończenie przygotowano dla uczestników quiz i wręczono nagrody. Akcja promowania polskiej literatury poprzez dzień narodowego czytania trwa od 2012 roku. CKPiDE wzięło w niej udział po raz pierwszy w 2016 roku. Kulminacja tegorocznej akcji czytania Żeromskiego miała miejsce 8 września. Para prezydencka poleca ponadto do lektury przez cały rok 44 teksty Antologii Niepodległości. Miejsce też miały pewne konotacje literackie, ponieważ park Szewczenki przed wojną nazywał się Sienkiewicza.

Fundacja Dziedzictwo Kresowe – dzieciom

Fundacja Dziedzictwo Kresowe w ramach realizowanej od ponad 5 lat misji wspierania nauczania języka polskiego za granicą przekazała w darze na rzecz polskich dzieci z dwóch lwowskich szkół z polskim językiem wykładowym zestawy podręczników dla klas początkowych o łącznej wartości ponad 60 000 zł.

ANNA GORDIJEWSKA

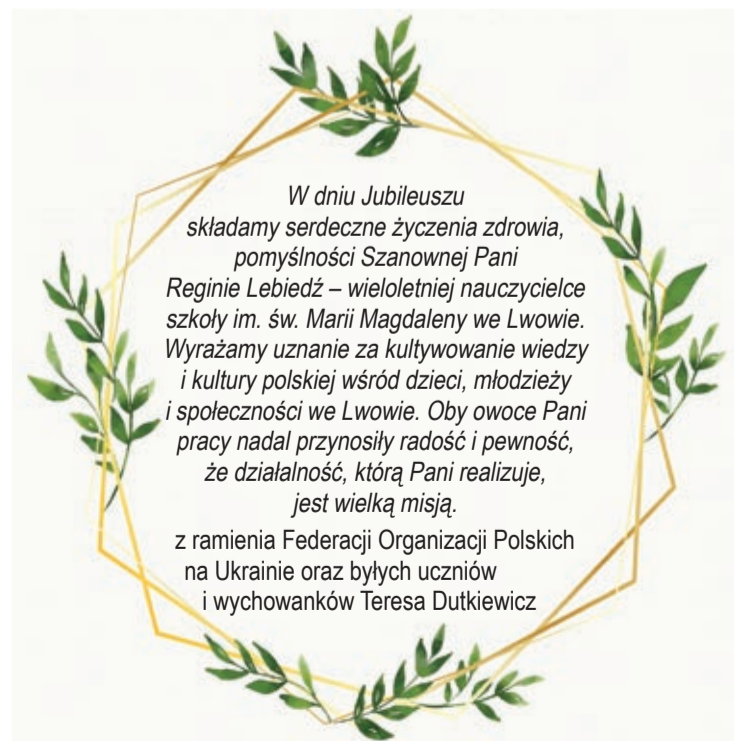
Podręczniki na miarę XXI wieku wspierają naukę języka polskiego, historii, kultury polskiej, matematyki, przyrody, plastyki, zachęcają do samodzielnego, logicznego, kreatywnego myślenia. Pełne pomysłów książki i zeszyty ćwiczeń urozmaicają codzienne zajęcia. Nauczyciele mogą posługiwać się jak papierową wersją podręcznika, tak i elektroniczną, wzbogacając lekcje, korzystając z multibooków. Pomoce i materiały



dydaktyczne przekazane przez Fundację będą służyły doskonaleniu wymaganych umiejętności, efektywnej

pracy, ogólnemu rozwojowi ucznia we współczesnej szkole.

Uczniowie klas początkowych, rodzice i nauczyciele szkoły średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie pragną serdecznie podziękować za przekazane książki, otwarte serce i życzliwość Janowi Sabadaszowi – prezesowi Zarządu Fundacji Dziedzictwo Kresowe, Magdalenie Duszyńskiej-Walczak – prezes Zarządu Wydawnictwa Nowa Era i Włodzimierzowi Bańskiemu – dyrektorowi Sprzedaży Wydawnictwa Nowa Era.



W dniu Jubileuszu
składamy serdeczne życzenia zdrowia,
pomyślności Szanownej Pani
Reginie Lebień – wieloletniej nauczycielce
szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.
Wyrażamy uznanie za kultywowanie wiedzy
i kultury polskiej wśród dzieci, młodzieży
i społeczności we Lwowie. Oby owoce Pani
pracy nadal przynosiły radość i pewność,
że działalność, którą Pani realizuje,
jest wielką misją.

z ramienia Federacji Organizacji Polskich
na Ukrainie oraz byłych uczniów
i wychowanków Teresa Dutkiewicz

Narodowe Czytanie w Równem

Niezwykle sobotnie popołudnie 8 września br. przeobraziło się w duchową ucztę. Przygotowali ją organizatorzy i uczestnicy oraz zaproszeni goście biorący udział w Narodowym Czytaniu powieści „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego. Słowo literackie wzbogacone pieśniami wybitnie uzdolnionego i utalentowanego zespołu wokalnego „Faustyna” pod kierunkiem Andżeliki Fedorow łączyło się i stawało się dopełnieniem wysokiego arcyzmu dzieła.

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej na Równie Władysław Bagiński bardzo serdecznie powitał zaproszonych gości, którzy zaszczycili swoją obecnością uroczystość Narodowego Czytania – wicekonsula RP w Łucku Mateusza Natkowskiego, wicekonsula RP w Łucku Adama Mylickiego, Annę Warenicę, księdza Krzysztofa Orlickiego, wikariusza kościoła św. Piotra i Pawła, wszystkich członków Towarzystwa Kultury Polskiej i wszystkich obecnych licznie zgromadzonych w pięknej sali Miejskiego Domu Kultury w Równem.

Prezes uroczystie i z powagą przeczytał list od prezydenta RP Andrzeja Dudy, a skierowany do Polonii i wszystkich Polaków za granicą,

i wielką przyjemność uczestniczenia w Narodowym Czytaniu. Wypowiedział niezwykle budujące słowa, iż w Towarzystwie Kultury Polskiej w Równem czuje się zawsze przyjazną atmosferę, a każda uroczystość przygotowana jest na wysokim poziomie. Wybrał fragment niezwykle wymowny, kiedy to główny bohater powieści Cezary Baryka przekracza granicę Rosji z Polską i zaczyna oddychać prawdziwie polskim powietrzem, jednocześnie obserwując przedwiośnie w całej naturze.

Prezentacja multimedialna ożywiła słowo mówione. Niewątpliwie obraz był przejrzysty i bardziej zrozumiały dla licznie zgromadzonej publiczności.

one wzruszyły i rozbawiły do łez całą publiczność. Andrzej Głodia nie tylko czytał. On naprawdę śpiewał. Jego występ niektórzy nazwali „wisienką na torcie”. Mały Władzio, dla którego prezes obniżył mikrofon maksymalnie, wybrany fragment przeczytał pięknie, wyrazistą polszczyzną, aż przyjemnie było słuchać. Nazar wystąpił z mamą. Przeczytał krótki fragmencik, ale jakże malowniczy – o szklanych domach. Oczywiście mama dokończyła. Jakże wspaniała i wielka jest nadzieja pokładana w młodym i najmłodszym pokoleniu i tym dojrzałym, doświadczonym, że polska mowa będzie brzmiała niezmiennie za Bugiem. Miejmy nadzieję, że roz-



Prezydent wyekspozował wartości patriotyczne oraz walory artystyczne utworu literackiego, zachęcając jednocześnie do wnikliwego czytania powieści.

Wicekonsul Mateusz Natkowski, poproszony o zabranie głosu, wskazał wspólne elementy polityczne i narodowowyzwoleńcze łączące dwa kraje. Losy Polski budzące się do nowego życia w pierwszych dniach niepodległości 1918 roku – metaforycznie nazwane „Przedwiosniem” – i współczesne losy Ukrainy. Ileż jest wspólnych przeżyć ludzi, analogicznych zdarzeń, których celem jest osiągnięcie niezależności?

Wicekonsul Adam Myślicki w swojej wypowiedzi wyraził sympatię

Ponad 25 osób przygotowało różnorodne fragmenty utworu. Były tam treści drastyczne, realistyczne, utopijne, humorystyczne, ale też wzruszające. Każdy z uczestników na swój sposób interpretował wybraną przez siebie część.

Do najbardziej interesujących i najzabawniejszych należała scenka, w której brali udział: Marta Bagińska, Daniel Kuczyński, ks. Krzysztof i prezes Władysław Bagiński. Naprawdę warto poznać dokładnie tę wielowątkową powieść, bo można się rozbawić, wzruszyć, poznać losy dawnych Polaków, ich kulturę, obyczaje, język. Ale to jeszcze nie koniec. Z wielkim zaangażowaniem przystąpiły do czytania dzieci. To

błysnie isierka umiłowania pięknego słowa literackiego dzięki akcji Narodowego Czytania.

Czas minął błyskawicznie. Prezes serdecznie podziękował wszystkim za chwile szczerych wzruszeń, wielkie zaangażowanie. Jeszcze wspólne zdjęcie i zaproszenie na następny rok. Najserdeczniejsze słowa podziękowania osobiście kieruję pod adresem prezesa za kulturę osobistą, wyrozumiałość, nieustanną współpracę, wielkie zaangażowanie i poświęcanie własnego czasu dla osiągnięcia wspaniałego efektu, za wielki talent organizatorski.

ELŻBIETA PIOTROWSKA
nauczyciel języka

Wiersz o rotmistrzu Witoldzie Pileckim

Wiersz autorstwa Piotra Soboty, poświęcony rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu, wyróżniono podczas XV edycji Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego „Sen o Karpatach”. Został zauważony wśród 306 nadesłanych na konkurs utworów.

„4859”
I zarosło trawą pięć stawów,
i zarosła trawą krynica.
I park zginął, i gniazdo zwalone.

Nad Krupą, co do Wilna szumi
i na Woli redutą wpływa; jest kościół,
jest Matka, co Pileckich dłonią
stworzona,
Nieustającej Pomocy wołała
Ojczyźnie.
Tam w Sukurczach, zatarta jest
pamięć.
Stał dwór w dwie studnie pojony.

Otoczony po trzykroć lipami
i pracą,
klekotem bocianim i sykiem.
A kiedy spadła brona,
która gniazdem była –

wiedziała już jodła, wiedziała
już Krupa, że powrócą Moskale,
co ich kiedyś przegnał.
I poprosił o sumę kar wszystkich
dla siebie.

Zdrzgotali obojczyk i wyrwali
paznokcie,

a on prosił rodzinę o wiarę,
a on prosił o miłość
dla Polski, co odwagę
postrzałem splaciła.

I zarosło trawą serce,
co o godność człowieka się biło.
I milczało tak głośno Polsko,

byś tą wiarą swe dzieci poiła.

PIOTR SOBOTA
Krosno

XIII Forum Ekonomiczne Młodych Liderów w Nowym Sączu

Blisko 400 młodych osób z 43 państw wzięło udział w XIII Forum Ekonomicznym Młodych Liderów, które odbyło się w dniach 3–7 września w Nowym Sączu.

KARINA WYSOCZAŃSKA
EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

Młodzi przedsiębiorcy, liderzy organizacji pozarządowych, a także pracownicy nauki i dziennikarze rozmawiali na temat przyszłości Europy, polskiej innowacyjności i potencjału przedsiębiorczości startupowej. Uczestnicy brali udział w warsztatach

ludzie ze świata biznesu i kultury. Forum jest dobrą możliwością by poznać ich doświadczenia i wymienić się swoimi – powiedział Eustachy Benkowski z Iwano-Frankiwka, który dwa lata temu był wolontariuszem Forum, a teraz jest uczestnikiem.

Uczestnicy zaczęli dzień od porannej kawy z praktykami nauki, mediów, polityki i biznesu. Takie spotkania miały na celu dzielenie się do-



rozwoju zdolności leaderskich, menedżerskich i przedsiębiorczych.

Organizator Olga Czaplą z Fundacji Nowy Staw – Europejski Dom Spotkań zaznaczyła, że Forum jest miejscem, gdzie młodzi liderzy kreują pomysły na przyszłość Europy.

– W tym roku mamy już 13. edycję Forum Młodych Liderów. Jest to impreza partnerska Forum Ekonomicznego w Krynicy. Przyjeżdżają do nas młodzi liderzy z całej Europy, również z krajów Bałkańskich i Kaukazu. Tematyką tegorocznego Forum jest „Młodzi liderzy 4.0”. To jest temat,

świadczaniem, prowadzenie otwartych dyskusji na aktualne tematy. Jedno z takich spotkań poprowadziła Agata Krząstek, Młodzieżowa Delegat RP do ONZ.

– Jestem bardzo pozytywnie zaskoczona rozmachem i organizacją, ale przede wszystkim tym, co jest najważniejsze – młodymi ludźmi. Niesamowitymi młodymi ludźmi, którzy są tutaj z tak wielu państw. Przyjechali tutaj, żeby razem rozmawiać, tworzyć wspólnotę brainstorming. To jest niesamowite i tworzy wartość tego wydarzenia. Mam nadzieję, że



który najbardziej pasuje do młodzieży, aby iść do przodu, pokazywać, jak świat się zmienia, że to młodzież jest tą zmianą i od młodych liderów zależy przyszłość tego świata – powiedziała Olga Czaplą.

Młodzież najbardziej cieszyła się z możliwości spotkania z prawdziwymi liderami ze świata biznesu, ekonomii, nauki. Gośćmi specjalnymi Forum byli Beata Szydło – wiceprezes Rady Ministrów RP, Anna Zalewska – minister edukacji RP oraz Łukasz Szumowski – minister zdrowia RP.

– Jestem bardzo zadowolony, bo to jest świetna możliwość poznać młodych liderów z całej Europy i świata. Bardzo to mnie motywuje. Mamy ciekawe panele, prelegentami są znani

tych wydarzeń będzie coraz więcej, bo to dialog jest kluczem do wszystkiego – zaznaczyła.

W ostatnim dniu uczestnicy XIII Forum Ekonomicznego Młodych Liderów również przyjechali na XXVIII Forum Ekonomiczne w Krynicy. Uczestnicząc w panelach „Edukacja 4.0 – Nowe możliwości dla młodego pokolenia” oraz „Nowe oblicze systemu emerytalnego – innowacje w finansach i przedsiębiorczości”, młodzi liderzy poznawali możliwe zmiany w systemie edukacji, sukcesy działalności europejskiego programu Erasmus z okazji jubileuszu 30-lecia oraz dyskutowali na temat ochrony finansów i prywatności w dobie przemysłu 4.0.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

wPolityce.pl – W zamachu, w którym zginął w piątek przywódca prorosyjskich separatystów w Doniecku Ołeksandr Zacharczenko, posłużono się ładunkiem ukrytym w oświetleniu kawiarni, gdzie doszło do zamachu – żyrandolu lub stojącej lampie – pisze w sobotę dziennik „Kommersant”. – Ładunek został zdetonowany zdalnie za pomocą telefonu. Człowiek, który to uczynił, znajdował się obok miejsca zamachu i czekał na Zacharczenkę i gdy tylko ten wszedł do lokalu, odpalił ładunek – utrzymuje rosyjski dziennik. Gazeta nie precyzuje źródeł, z których otrzymała te informacje.

„Kommersant” podał, że służby siłowe prorosyjskich separatystów w Doniecku poszukują możliwych współników sprawcy zamachu w najbliższym otoczeniu Zacharczenki. Tylko w tym kręgu wiedziano o tym, dokąd i kiedy jedzie szef separatystów. – Również podłożenie bomby w kawiarni, gdzie zginął Zacharczenko, było praktycznie niemożliwe bez pomocy kogoś z wewnątrz – ocenia gazeta. Relacjonuje, że kawiarnia, gdzie doszło do zamachu, należała prawdopodobnie do szefa ochrony Zacharczenki i była starannie ochraniana, bo często bywali tam wysocy rangą goście.

Według „Kommersanta” przedstawiciele władz separatystów mieli spotkać się w lokalu w piątek po południu, by uczcić pamięć zmarłego w czwartek rosyjskiego pieśniarza Josifa Kobzona, którego Zacharczenko znał osobiście. Kobzon popierał separatystów i przyjeżdżał do zajętego przez nich Doniecka. Po jego śmierci ogłoszono tam trzydniową żałobę.

Zacharczenko zginął w kawiarni „Separ” w centrum Doniecka, miasta kontrolowanego przez separatystów. Media rosyjskie podały, że zatrzymano grupę podejrzanych o zamach „ukraińskich dywersantów”.

Zacharczenko zginął w wyniku eksplozji bomby ukrytej w lampie. 01.09.2018

RZECZPOSPOLITA – Ukraińskie władze uważają, że za śmiercią Aleksandra Zacharczenki stoją rosyjskie władze. Inna brana pod uwagę możliwość to wewnętrzne porachunki między separarystami.

Przywódca samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej, Aleksander Zacharczenko zginął w eksplozji, do jakiej doszło w jednej z restauracji w opianowanym przez separatystów Doniecku. Zacharczenko po wybuchu miał trafić do szpitala, gdzie jednak nie udało się go uratować – podaje rosyjski serwis life.ru powołując się na źródła w Doniecku.

Rosyjski prezydent Władimir Putin określił zamordowanie Zacharczenki mianem „nikczemnego czynu”, którego celem jest zdestabilizowanie kruchej pokoji w regionie.

Informacje o śmierci skomentował szef ukraińskiej rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ołeksandr Turczynow. „Terrorysti, okupanci i ich

marionetki skazani są na haniebny niebyt” – napisał.

- Wybuchowa kryminalna mieszanka chuliganów, złodziei, rosyjskich służb i rosyjskich wojskowych, na którą wyrok został podpisany w Kremlu już w 2014 roku – tak określił sytuację w okupowanym Donbasie.

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy ma dwie teorie. Morderstwo mogło być zlecone przez rosyjskie służby lub doszło do wewnętrznych porachunków między separatystami. Jak informują ukraińskie media, w Doniecku doszło do aresztowań. Drogi wyjazdowe z miasta są zamknięte, a na ulicach pojawiły się opancerzone wozy.

Śmierć Zacharczenki. Ukraina: Wyrok podpisany w Kremlu. p.mai, 01.09.2018

wPolityce.pl Specjalny wysłannik USA ds. Ukrainy Kurt Volker powiedział w rozmowie z dziennikiem „The Guardian”, że w obliczu ciągłej rosyjskiej agresji i wsparcia dla separatystów amerykańska administracja jest gotowa zwiększyć pomoc wojskową dla władz w Kijowie.

Jak ocenił Volker, rosyjski prezydent Władimir Putin będzie chciał poczekać z decyzjami do przyszłorocznych wyborów parlamentarnych i prezydenckich na Ukrainie, licząc na to, że wyborcy nie zdecydują się na obranie jasno prozachodniego kursu. Amerykański dyplomata ocenił jednak, że „czas nie działa na korzyść Putina”, a w związku z przeciągającym się konfliktem na Ukrainie rosną antyrosyjskie nastroje. Jak zapewnił, administracja prezydenta Donalda Trumpe jest „absolutnie” przygotowana, aby zwiększyć pomoc wojskową dla Ukrainy, zapewniając m.in. wsparcie dla ukraińskiej marynarki wojennej i sił powietrznych.

Dotychczasowe spotkania pomiędzy przedstawicielami amerykańskiej i rosyjskiej administracji dotyczące zakończenia konfliktu w Donbasie zakończyły się niepowodzeniem. Volker ocenił różnice pomiędzy obiema stronami jako „istotne” i był pesymistą, czy uda się doprowadzić do jakiegokolwiek przełomu przed przyszłorocznymi wyborami na Ukrainie.

„Guardian” zaznacza, że regularne informacje zbierane przez międzynarodowych obserwatorów potwierdzają, iż Rosja regularnie dostarcza separatystom broń za pomocą przemieszczających się pod osłoną nocy wojskowych ciężarówek. Według amerykańskich szacunków w wojnie bierze udział także około 2 tys. żołnierzy regularnych sił zbrojnych Rosji.

Amerikanie chcą dobroić Ukrainę. 01.09.2018

RZECZPOSPOLITA Aby nie utracić Kijowa, rosyjska Cerkiew grozi schizmą w świecie prawosławnym. W sobotę w Stambule rozpoczęła się trzydniowa narada biskupów patriarchatu konstantynopolitańskiego, który duchowo przewodniczy prawosławnym na całym świecie. Dla Kijowa spotkanie to ma szczególne znaczenie, ponieważ waży się tam

los Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej patriarchatu kijowskiego, który od lat walczy o autokefalię (niezależność).

Decyzja w sprawie ukraińskiej autokefalii zapadnie najprawdopodobniej na początku października podczas synodu biskupów. Dotychczas Konstantynopol unikał konfliktu z najbogatszą i najliczniejszą Cerkwią – rosyjską, która nie uznaje patriarchatu kijowskiego, a jego zwierzchników uznaje za „rozłamowców”. Wiele wskazuje jednak na to, że aneksja Krymu i twąjąca od ponad czterech lat wojna w Donbasie wzmocniła pozycję Kijowa w trwającym od lat sporze.

W piątek z osobistą wizytą do patriarchy Konstantynopola, Bartłomieja I, udał się zwierzchnik Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej patriarcha Cyryl I. Z doniesień medialnych wynika, że miał go przekonywać, by nie udzielał autokefalii ukraińskiej Cerkwi. Po spotkaniu Cyryl I wydał mobilizujące oświadczenie za pośrednictwem głównych rosyjskich mediów.

– Jeżeli jedność Cerkwi zostanie rozerwana, nie wiadomo, co się w ogóle stanie z Cerkwią prawosławną – oświadczył Cyryl I, cytowany przez agencję TASS. Walcząc z ukraińską autokefalią, walczy o tytuł „patriarchy Moskwy i Wszechrusi”. Od ponad ćwierćwiecza rywalizuje on z patriarchatem kijowskim, na czele którego stoi patriarcha Filaret.

– Autokefalia ukraińskiej Cerkwi byłaby przełomowym momentem w historii Ukrainy. Na jej czele powinien jednak stanąć ktoś mniej konflikto- wy, który potrafiłby przekonać parafię patriarchatu moskiewskiego do przejścia na stronę Kijowa. To bardzo trudny i wieloletni proces. W przeciwnym wypadku każdy gwałtowny ruch dotyczący przejścia np. Ławy Peczerskiej doprowadziłby nawet do zamieszek – mówi „RP” Wołodymyr Fesenko, znany ukraiński politolog.

– Na razie jest to radość przedwcześnie. Nie ma jeszcze ostatecznej decyzji patriarchatu konstantynopolitańskiego – mówi „RP” ks. prof. Henryk Paprocki, rzecznik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. – Dotychczas było tak, że taką decyzję musiały przyjąć do wiadomości wszystkie niezależne Cerkwie prawosławne, włącznie z Rosyjską – dodaje. – Moskwa już szuka sojuszników, którzy „nie przyjmą do wiadomości” ewentualnej decyzji Konstantynopola. – W Polsce w tej sprawie musiałby zebrać się Święty Sobór Biskupów – podkreśla ks. Paprocki.

Rosyjska Cerkiew grozi schizmą w świecie prawosławnym. Ruslan Szoszyn, 03.09.2018

RZECZPOSPOLITA Moskwa wróży zerwanie porozumień mińskich. W każdej chwili może dojść do eskalacji trwającego od czterech lat konfliktu. Władze samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej (DRL) twierdzą, że wojna na dużą skalę wybuchnie 14 września. W okolicach Mariupola według separatystów znajduje się

obecnie 12 tys. ukraińskich żołnierzy. Przy użyciu czołgów, transporterów opancerzonych, artylerii i wojsk desantowych Kijów miałby uderzyć w kierunku kontrolowanego obecnie przez prorosyjskich separatystów Nowoazowska. Następnie ukraińskie jednostki przedostałyby się do leżącej zaledwie kilkadziesiąt kilometrów stamtąd granicy z Rosją. W Doniecku twierdzą, że operacja władz w Kijowie ma na celu okrazenie sił samozwań- czych republik donieckiej i ługańskiej. Według separatystów niedawne morderstwo przywódcy DRL Aleksandra Zacharczenki było właśnie „częścią ofensywy Kijowa”.

– Jeżeli wojna wybuchnie na dużą skalę, to na pewno nie z winy Ukrainy. W Kijowie nikt nie podejmie takiej decyzji, ponieważ wiedzą, z czym to się wiąże. Zostalibyśmy oskarżeni o zerwanie porozumień mińskich i pojawiłoby się ryzyko zniesienia zachodnich sankcji wobec Rosji, które od tych porozumień są uzależnione – mówi „RP” Ołeksij Melnyk, ekspert z kijowskiego Centrum Razumkowa. – Ukraina wie, że zerwanie tych porozumień wiązałoby się z utratą suwerenności. Nie zamierza ich zrywać, ale wykonywać też się nie śpieszy. Rosja z kolei też nie wycofała swoich jednostek z Donbasu – dodaje.

– Kijów rozbudował swoją armię i chce siłą rozwiązać konflikt w Donbasie. Scenariusz wojny promują władze USA, Europa tego nie chce – mówi „RP” prof. Aleksiej Podbierozkin, szef rosyjskiego Centrum Badań Wojskowo-Politycznych, działającego przy prestiżowym Moskiewskim Państwowym Instytucie Stosunków Międzynarodowych (MGIMO). – Niech ukraińskie władze przypomną, czym się to skończyło w Osetii Południowej. Jeżeli do tego dojdzie, rosyjska armia dojdzie do Kijowa – dodaje.

Wielka wojna na Ukrainie już za tydzień? Ruslan Szoszyn, 05.09.2018

RZECZPOSPOLITA Na przejściu granicznym w Korczowej samochód osobowy Renault Laguna z impetem wjechał na nieczynną platformę autostradową i taranując separatory, barierki i szlaban przekroczył granicę z Ukrainą. Następnie zawrócił i zaczął uciekać z powrotem w stronę Polski.

Z informacji podanych przez Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej wynika, że pojazd był poszukiwany i uciekał autostradą A4. Kierowca nie reagował na sygnały wzywające do zatrzymania się, zignorował też strzały ostrzegawcze. Przyspieszył i wjechał z dużą prędkością na przejście graniczne w Korczowej (dokładnie: przejście Korczowa-Krakowiec). Tam czekały na niego poinformowane wcześniej ukraińskie służby. Kierowca zawrócił i zaczął uciekać z powrotem do Polski, ale został zatrzymany przez ukraińskich funkcjonariuszy.

Kierowca staranował przejście, wjechał na Ukrainę, a potem zaczął uciekać z powrotem do Polski. 05.09.2018

RZECZPOSPOLITA Ukraina zaalarmowała ONZ, OBWE, Światową Organizację Zdrowia i Międzynarodowy Komitet Czerwonego krzyża o kryzysowej sytuacji na półwyspie krymskim. Zdaniem władz dochodzi tam do naruszeń praw człowieka, wywołanych katastrofą ekologiczną.

– Stężenie dwutlenku siarki w powietrzu w północnej części Krymu przekroczyło normę, jednak nadal nie wiadomo, w jakim stopniu. Władze okupacyjne w osobie Siergieja Aksjonowa ogłosiły, że prace w Crimean Titan, największym zakładzie produkcyjnym pigmentu dwutlenku tytanu we wschodniej Europie, zostały zawieszono na dwa tygodnie. Ponadto w lokalnych szkołach ogłoszono zostały nieplanowane wakacje, a dzieci wysłano do uzdrowisk. Fakt, że nie ogłoszono stanu wyjątkowego, ludzie nie zostali ewakuowani, a okupacyjne władze uciszają ludzi, dają podstawy do obaw – stwierdził Ismail Chalikow, przedstawiciel ukraińskiego rzecznika praw człowieka odpowiedzialny za Krym i Sewastopol.

Ukraina oskarża władze okupacyjne na Krymie o wywołanie katastrofy ekologicznej. qm, 05.09.2018

RZECZPOSPOLITA Denis Pusziłin, dotychczasowy „przewodniczącym rady ludowej” „Donieckiej Republiki Ludowej” został wybrany przez „parlament” na tymczasowego szefa tej rosyjskiej organizacji we wschodniej Ukrainie.

Poprzedni lider Aleksandr Zacharczenko został zamordowany 31 sierpnia. Sam Pusziłin przeżył dwa zamachy w 2014 roku. Wcześniej „ustawodawcy” z Doniecka zwolnili z funkcji Dmitrija Trapeznikowa, który był zastępcą Zacharczenki.

Jednocześnie wyznaczono termin „wyborów” w „DRL” na 11 listopada. W tym samym terminie „wyborcy” odbędą się w innym rosyjskim samozwańcym państwie w Doniecku, „Ługańskiej Republice Ludowej”.

Donbas: Jest tymczasowy następcą Zacharczenki. 07.09.2018

RZECZPOSPOLITA – Jeżeli prawosławny Patriarchat Konstantynopola udzieli autokefalii ukraińskiej Cerkwi, Patriarchat Moskiewski nie będzie miał innego wyboru jak zaostrenie relacji z Konstantynopolem – tak zapowiedział metropolita Hilarion odpowiedzialny w rosyjskiej Cerkwi za sprawy międzynarodowe. Jednocześnie oskarżył patriarchę Konstantynopola Bartłomieja o działanie w „podły i zdradziecki sposób”.

Wiele wskazuje na to, że w najbliższych miesiącach Bartłomiej odpowie pozytywnie na prośbę z Ukrainy o uznanie niezależnego od Moskwy Kościoła prawosławnego. 7 września Bartłomiej podjął decyzję o skierowaniu dwóch biskupów na Ukrainę (hierarchowie z Kanady i USA) w ramach procedury zmierzającej do przyznania autokefalii Kijowowi. W komunikacie jasno zostało stwierdzone, że zajmą się przygotowaniem do udzielenia

autokefalii dla Kościoła prawosławnego na Ukrainie.

Hilarion powiedział, że ta sytuacja grozi prawosławiu, jak się wyraził, „schizmą”. Z kolei patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl powiedział, że oddzielenie się Kościoła ukraińskiego byłoby „wszechprawosławną katastrofą”.

Moskwa grozi patriarsze Konstantynopola. 09.09.2018

Przewodniczący Komunistycznej Partii Rosji, która od lat jest drugą siłą w rosyjskim parlamencie, Giennadij Ziuganow zwrócił się do prezydenta Władimira Putina z prośbą o „uznanie Donbasu za terytorium Rosji”. Cytowany przez rosyjską agencję Ria Nowosti lider komunistów stwierdził, że na miejscu Putina „natychmiast przyjąłby Donbas w skład Rosji”. – W pierwszej kolejności uznajmy republikę doniecką i ługańską, tak jak było wcześniej z Osetią Południową i Abchazją. Wtedy ten bandytyzm się skończy bardzo szybko – powiedział Ziuganow na konferencji prasowej w Moskwie.

Oskarżył władze w Kijowie o „ciągłe ostrzeliwanie” Doniecka i innych miast. Stwierdził też, że mieszkają tam „bliscy i przyjaciele Rosjan”. Wcześniej za aneksję Donbasu opowiadał się nacjonalistyczny lider Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji Władimir Żyrinowski.

Lider rosyjskich komunistów chce anektować Donbas. Ruslan Szoszyn, 11.09.2018

PGNiG SA i Ukrtransgaz podpisały kolejną umowę, która umożliwi polskiej spółce korzystanie z podziemnych magazynów gazu na Ukrainie – poinformował polski państwowy koncern energetyczny. – Przedłużenie umowy to konsekwencja naszego zainteresowania ukraińskim rynkiem gazu, na którym cieszymy się opinią wiarygodnego dostawcy – powiedział Maciej Woźniak, wiceprezes PGNiG SA ds. handlowych.

– PGNiG może korzystać z ukraińskich magazynów gazu od października ubiegłego roku. Dostęp do nich pozwala PGNiG na bezpośrednią działalność handlową na rynku ukraińskim. Polska spółka dostarcza gaz tamtejszym odbiorcom od sierpnia 2016 r. Do końca czerwca 2018 r. PGNiG SA wyeksportowało na Ukrainę ponad 1,27 mld m sześć. gazu – czytamy dalej w komunikacie. PGNiG przypomina, że należące do Ukrtransgazu podziemne magazyny gazu mają pojemność 31 mld m sześciennych.

PGNiG przedłuża współpracę z Ukrtransgazem. 11.09.2018



Minister spraw zagranicznych Ukrainy Pawło Klimkin stwierdził, że po uwolnieniu toksycznych substancji w krymskim zakładzie Tytan, Rosja próbuje manipulować opinią publiczną w kwestii wstrzymanych dostaw wody na okupowany półwysep.

Klimkin podkreśla, że Ukraina nigdy nie podpisze kontraktu na dostawę wody na zajęty przez Rosję Krym, jeśli półwysep będzie oznaczony jako terytorium Federacji Rosyjskiej. Zdaniem Klimkina Rosja próbuje wykorzystać sytuację związaną z uwolnieniem toksycznych chemikaliów ze zbiornika rencyjnego kwasu w Crimean Titan, największym zakładzie produkcyjnym pigmentu dwutlenku tytanu we wschodniej Europie. Federacja Rosyjska chce „kręcić, w tym na międzynarodowym forum, w kwestii zawieszonych dostaw wody na okupowane terytorium” – powiedział Klimkin dziennikarce w Kijowie. – Dlatego zwracamy się do organizacji międzynarodowych tylko z wyraźnymi dowodami, z pomiarami, które otrzymujemy od naszych partnerów – powiedział szef MSZ. Ukraina planuje zwrócić się do Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW), jeżeli potwierdzone zostanie użycie broni chemicznej w związku z uwolnieniem toksycznych substancji w zakładzie Crimean Titan

– Nie zrobimy niczego, co da Rosji tę kartę atutową, by wykorzystać kwestię manipulowania wodą – powiedział Klimkin. – Woda nigdy nie zostanie dostarczona na okupowane terytorium w ramach umowy, w której znajdzie się sformułowanie „Krym, Rosja” – podkreślił minister.

Dopóki Rosja zajmuje Krym, nie dostarczymy tam wody. qm, 13.09.2018



Obserwatorzy Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie-Specjalnej Misji Monitorującej na Ukrainie (OSCE SMM) podali w komunikacie, że na terenach nie kontrolowanych przez rząd w Kijowie zaobserwowali 18 zestawów mobilnych haubic i 775 skrzyń z amunicją do broni ciężkiej. Przypomnijmy, że zgodnie z porozumieniami mińskimi z 2015 roku wokół linii rozgraniczenia między siłami rosyjskimi i ukraińskimi nie powinno być tego rodzaju broni.

OBWE przypomina, że 10 sierpnia zaobserwowano także sześć wyrzutni rakietowych dostosowanych do wyrzucania pocisków 122 mm typu BM-21 Grad, a 11 sierpnia 4 podobne wyrzutnie w innym miejscu w pobliżu linii rozgraniczenia.

Misja OBWE wykryła nowe zestawy ciężkiej broni w Donbasie. 14.09.2018

Wystawa „Warszawa na zdjęciach prasowych 1918–1939”

7 września w ramach VII Festiwalu Partnerstwa Polsko-Ukraińskiego warszawski Dom Spotkań z Historią przedstawił wystawę pt. „Warszawa na zdjęciach prasowych 1918–1939”. Plansze ze starymi zdjęciami zostały pokazane przy ulicy Halickiej, na rogu placu Katedralnego obok kaplicy Boimów. Każdy lwowianin i gość naszego miasta może je obejrzeć przez najbliższych kilka tygodni.



JURIJ SMIRNOW
tekst
MARIA BASZA
zdjęcia

Na otwarcie wystawy przybył konsul generalny we Lwowie Rafał Wolski, pracownicy Konsulatu, proboszcz rzymskokatolickiej parafii katedralnej ks. Jan Nikiel, przedstawiciele polskich organizacji działających we Lwowie, dyrektorowie lwowskich muzeów, przedstawiciele mediów. Z Warszawy przybyły kuratorki wystawy: Anna Brzezińska i Katarzyna Madoń-Mitzner, wicedyrektor Domu Spotkań z Historią.

Przemówienie wstępne wygłosił konsul generalny Rafał Wolski. Mówił o znaczeniu Forum Partnerstwa



Polsko-Ukraińskiego, o rozwoju partnerstwa kulturalnego i turystycznego oraz o współpracy między Polską i Ukrainą, a mianowicie między Lwowem i partnerskimi miastami w Polsce. Na Forum obecni byli przedstawiciele dolnośląskiego, rzeszowskiego i lubelskiego województw, nasi sąsiedzi z Przemyśla. Polskie delegacje zademonstrowały na Rynku lwowskim promocję swoich możliwości turystycznych, również w zakresie kultury, tradycji i edukacji. Wystawy artystyczne były przedstawione w Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki i we Lwowskim Muzeum Historycznym.

Wszystkich obecnych serdecznie powitał również proboszcz ks. Jan Nikiel, który powiedział, że czu-

je się gospodarzem placu przy katedrze, dlatego wszystkich gości bardzo serdecznie wita obok prądawnej kazimierzowskiej katedry lwowskiej i unikatowej Kaplicy Boimów.

Katarzyna Madoń-Mitzner powiedziała, że wystawa została przygotowana z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości i groźnych wydarzeń w dniach obrony Warszawy przed inwazją bolszewicką. W odrodzonym państwie Warszawa stała się stolicą. Nastąpił nowy etap w rozwoju miasta i w życiu jej mieszkańców. Warszawa w krótkim okresie między dwiema wojnami doświadczyła wielu zmian. Zaczęto usuwać ślady po zaborze rosyjskim i okupacji niemieckiej miasta. Wznoszono nowe gmachy publiczne, w tym gmach Sej-

lustrowanego Kuriera Codziennego. Obecnie zdjęcia zostały zdigitalizowane i udostępnione przez Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Autorzy wystawy przygotowali i opracowali dużo zdjęć, które zostaną pokazane na wielkiej wystawie w Warszawie w Domu Spotkań z Historią. Do Lwowa zostało przywiezionych tylko kilka z nich, ale bardzo charakterystycznych. Bardzo trudno jest w kilkudziesięciu zdjęciach umieścić historię 20 lat rozwoju wielkiego miasta, stolicy państwa. Myślę, że autorom udało się to zrobić. W pierwszej kolejności przez pokazanie codziennego życia mieszkańców Warszawy z najróżniejszych warstw społeczeństwa. Otóż obok zdjęć kwaciarki, sprzedawcy gazet, czy ryb na ulicach

Władze państwowe i miejskie robiły wszystko, by dostosować miasto do jego roli stołecznej. Modernizowano nie tylko Warszawę, lecz także był jej mieszkańców. Zmieniała się infrastruktura. Nowym popularnym sposobem spędzania czasu stał się sport – obecny w przestrzeni miejskiej, w parkach, na Wiśle. Ale obrzeża miasta, przeważnie z drewnianą zabudową, często raziły biedotą i ubóstwem, bez kanalizacji i bieżącej wody. Wyjątkową przestrzeń, odmienną od reszty stolicy, stanowiła ogromna dzielnica północna zamieszkała w większości przez Żydów.

Ogromną ilość fotografii przedwojennej Warszawy można znaleźć w dorobku fotografów największego ówczesnego koncernu prasowego –

stolicy, widzimy pokaz mody, nowoczesne budowle, mosty przez Wisłę, oryginalny motocykl pocztowy, pokaz modeli szybowców, grób Nieznanego Żołnierza, sportowców na ulicach miasta, tradycyjnych Żydów i nowoczesny dancing.

Wystawę zamykają zdjęcia miasta szykującego się do obrony przed niemieckim atakiem we wrześniu 1939 roku. Wojna zmieniła Warszawę. Nowe miasto powstało z ruin i to już inne miasto niż to z lat 20. i 30. Tamto miasto i jego mieszkańcy odeszli już do historii, wielu z nich w okolicznościach tragicznych Powstania Warszawskiego czy likwidacji getta. Pozostały zdjęcia budowli, których już nie ma, i ludzi, którzy jeszcze nie wiedzą, co ich czeka.

Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

Pierwszy dzwonek po nowemu

Początek września zbliżył się nieubłaganie, a wraz z nim zabrzmiały pierwsze dzwonki. W tym roku brzmiały szczególnie, po nowemu, bowiem na Ukrainie wprowadzono reformę oświaty...

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

Głównym hasłem reformy jest „Dekomunizacja”. Dotknęło to też uroczystości pierwszego dzwonka. W tym roku nie było już tradycyjnych długich apeli, pompatycznych przemówień sponsorów, polityków, przedstawicieli władz wszelkich szczebli. Uroczystość została zepchnięta do sal gimnastycznych pełniących jednocześnie rolę auli. Jak wiadomo, w starych szkołach są to raczej pomieszczenia niezbyt obszerne i, co stąd wynika, nie wszyscy uczniowie mogli brać w tej uroczystości udział.

W szkole nr 24 im. Marii Konop-

czyta, pisze, odrabia zadania i pilnie się uczy. Na korytarzach i w klasie nie bije się i nie biega. Przerwy są na wypoczynek i zabawę. Gdy klasa idzie na wycieczkę, uczeń jest ostrożny, zwraca uwagę na światła i wykonuje polecenia nauczycielki. Bierze udział w konkursach i zawodach. To takimi uczniami chciałabym was, drodzy pierwszacy, widzieć w ciągu całego roku i całej nauki w tej szkole – podkreśliła Łucja Kowalska.

Natomiast konsul Katarzyna Solek życzyła wszystkim uczniom nowych wspaniałych doświadczeń w ciągu najbliższego roku szkolnego. Pierwszacom – aby jak najprędzej odnaleźli swoje miejsce wśród uczniów

Jakie zmiany są w programie?

Ł.K.: Przede wszystkim nauka będzie trwała 12 lat. Dzieci idą do szkoły w wieku lat 6. Przez dwa pierwsze lata będzie to taka raczej zabawa w szkołę. Trochę inaczej zbudowany jest program nauki przez ten okres. Zmiany są też w klasie X. Znowu wprowadza się przedmiot „Literatura powszechna”. Do tej pory materiał był wykładany w ramach literatury integrowanej – polskiej i światowej. Obecnie to rozdzielono i podobno przedmiot ma być prowadzony w języku ukraińskim. Ale na razie nie mamy nauczyciela i dalej prowadzimy go po polsku. I pozostaje stary problem – podręczniki. Do klasy X nie zdążono przetłumaczyć podręczników i ich nie ma. Do V klasy mają podręczniki być, a do X nie będzie. Nie wiem, jak będziemy sobie w tej sytuacji radzić. Prawdopodobnie podręczniki mają być po ukraińsku w Internecie. Ale ten problem dotyczy nie tylko nas.

A podręczniki z Polski?

Ł.K.: Naturalnie wykorzystujemy je, ale tylko jako materiał uzupełniający, dodatkowy.

Jak wygląda sprawa z rejonizacją szkół?

Ł.K.: Na szczęście nasza szkoła, jako narodowościowa, nie podlega rejonizacji. Uczniowie mogą tu chodzić niezależnie od miejsca zamieszkania.

Czy w szkole są klasy integracyjne?

Ł.K.: Do tej pory jedynie jedna z uczennic starszej klasy ma wrodzone trudności z chodzeniem, ale rodzice nie podają jej jako niepełnosprawnej. Poza tym nie mamy takich zgłoszeń.

Jakie są sukcesy tegorocznych maturzystów?

Ł.K.: Jeszcze nie mam wszystkich danych, ale wiem na pewno, że jedna nasza zwyciężczyni olimpiady jest na studiach na Uniwersytecie Warszawskim, jeden chłopak dostał się na studia prawnicze, a jedna osoba będzie studiować medycynę na Wybrzeżu. Ktoś dostał się na studia na UMCS. Poza tym kilka osób, jako posiadacze Karty Polaka, załatwiło sobie studia na różnych uczelniach. Jeden chłopak będzie studiował informatykę na Słowacji, też załatwił to sobie indywidualnie. To tyle wiem na dziś.

Dziękuję za rozmowę.

Uważam, że do każdej zmiany należy podchodzić z rozsądkiem. Nie wszystko, co „stare”, jest złe, a taka uroczystość jak pierwszy dzwonek buduje więzy pomiędzy uczniami. Pierwszacy po raz pierwszy stają w obliczu swych kolegów. Widzą, jak duża jest ta szkolna społeczność i że w ten dzień oni są tu na pierwszym miejscu. To dodaje im otuchy i dumy bycia częścią tej społeczności.



nickiej we Lwowie na sali ledwo pomieścili się uczniowie I i XI klasy oraz spore grono rodziców i dziadków. Jasne, że każdy chciał uczestniczyć w tak ważnym dla swej pociechy dniu – jak im tego zabronić? Na samą uroczystość właściwie zabrakło miejsca. A I klasa w tym roku ma 30 dzieci. Do pasowania na ucznia nie wszyscy zmieścili się w jednym rzędzie, a tu jeszcze sztandar szkoły i stół z atrybutami pasowania na ucznia, upominkami i chustami szkoły. Dzieci z trudem ustawiły się podczas pasowania półkolem na wydzielonej dla nich przestrzeni. A sam pierwszy dzwonek zabrzmiał jakoś niewyraźnie, jakby ciszej, a co najważniejsze – nie usłyszeli go wszyscy uczniowie szkoły, dla których to też, jak by tam nie było, jest uroczystość.

Dyrektor Łucja Kowalska dwukrotnie zwracała się do swych uczniów: po raz pierwszy podczas nabożeństwa dla całej szkoły w kościele św. Antoniego, a po raz drugi – do pierwszaków w szkole. Swoim najmłodszym uczniom przedstawiła reguły, które obowiązywać ich będą przez najbliższe 12 lat – tyle bowiem będzie trwała nauka.

– Drodzy uczniowie, każdy uczeń dobrze wie, że do szkoły się nie spóźniamy. W szkole należy być kulturalnym i witać się ze wszystkimi. Podczas lekcji uważnie się słucha,

też szkoły, a maturzystom – pomyślnego zdania egzaminów maturalnych i jak najlepszego wykorzystania tego ostatniego roku w szkole.

Aktu pasowania na ucznia dokonali uczniowie najstarszej klasy. Przyjęli ślubowanie od pierwszaków, zawiązali im chusty z symbolem szkoły i wręczyli drobne upominki. Po pasowaniu maturzyści odprowadzili pierwszaków na ich pierwszą w życiu lekcję. Odtąd ich życie będzie przebiegało w tych murach i będą zdobywali kolejne stopnie wiedzy.

Korzystając z okazji, zapytałem dyrektora szkoły Łucję Kowalską o nowości, które czekają szkołę w tym roku:

Łucja Kowalska: Najważniejsze jest to, że po raz pierwszy szkoła dostała dużą sumę pieniędzy na zakup mebli do klasy pierwszej, na sprzęt audiowizualny i na uzupełnienie materiałów dydaktycznych do pierwszej klasy. Muszę tu wyrazić po raz kolejny wdzięczność Fundacji Dziedzictwo Kresowe, która przekazała nam znowu zestawy podręczników – dla każdego ucznia cały zestaw (po 12 zeszytów) oraz materiały dydaktyczne dla nauczycieli, w tym multibooki do każdej klasy. Jesteśmy bardzo wdzięczni Fundacji i jej prezesowi Janowi Sabadaszowi za opiekę, którą otacza szkołę.

Nie zagrzebujemy swoich talentów

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Na rozpoczęcie uroczystości z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego w intencji uczniów, rodziców i nauczycieli szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie została odprawiona msza św. w kościele pw. św. Marii Magdaleny.



ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcie

W kazaniu o. Marek Rostkowski OMI zwrócił się do uczniów, by rozwijali i nie zagrzebali swoich talentów. Rodzicom natomiast przypomniał by pamiętali że właśnie na nich spoczywa trud wychowania potomstwa.

Po mszy św. wszyscy udali się do szkoły, gdzie uczniowie rozeszli się do swoich klas na pierwszą w tym roku szkolnym lekcję. Natomiast klasy 1, 4, 9 i 11 zebrały się w sali gimnastycznej, gdzie w obecności gości, którzy są już swego rodzaju rodziną szkolną, odbyła się uroczystość pasowania pierwszaków na uczniów. Do nich przede wszystkim zwrócone były słowa wygłoszone przez gości.

– Pamiętajcie, że jesteście przyszłością Lwowa. Chciałbym życzyć wam, byście znaleźli taką drogę powrotu do Lwowa, mieszkać we Lwowie i na tym dobrze wychodzić – zwrócił się do wszystkich uczniów konsul Marian Orlikowski z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. – Pamiętajcie, że bez Polaków Lwów nie może istnieć!

– Nasza Fundacja bardzo chętnie włączy się w sprawę propagowania polskiej kultury, nauki, sztuki wśród młodzieży i wesprze ją – powiedział prezes Fundacji „Dziedzictwo Kresowe” Jan Sabadasz. – Absolwenci szkoły, którzy wyjechali na studia, aktywnie włączają się w inicjatywy naszej Fundacji, co dobrze świadczy o szkole, jest to niewątpliwą zasługą dyrekcji i grona pedagogicznego. Fundacja wśród priorytetowych kierunków działalności skupiła się na nauczaniu języka polskiego, więc mam ogromną przyjemność przekazać zestawy podręczników wydawnictwa „Nowa Era” dla pierwszych

klas, a także podręczniki i pomoce naukowe z historii Polski. Składam uczniom i nauczycielom życzenia hojnego i owocnego roku szkolnego i wiele, wiele satysfakcji w podejmowanych przez szkołę inicjatywach.

Dyrektor Ryszard Vincenc ogłosił, że szkoła w tym roku powiększyła się o 23 osoby. Prowadzenie pierwszej klasy przyjęła nauczycielka Irena Słobodiana.

– Choć pierwszoklasistom pogratulować wspaniałego pedagoga – mówił prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz. – Zróbcie wszystko, by wasza pani nauczycielka była zawsze szczęśliwa, zadowolona i radosna. A nauczycieli proszę, by zrobili wszystko, aby dzieci w tej szkole miały swój drugi dom.

– Dzisiejszy dzień jest zapowiedzią waszej wielkiej przygody – przygody we wspaniałej szkole św. Marii Magdaleny! – powiedziała wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dutkiewicz. – Wszystkim życząc wspaniałych dni spędzonych w szkole i dążenia ku zdobywaniu wiedzy.

– Człowiek zawsze w życiu jest w podróży, a te dzieciaki zaczynają swoją podróż w szkole św. Marii Magdaleny – mówiła prezes Rodziny Rodzin Halina Węcak. – Kiedy będziecie stać tu po drugiej stronie, jako maturzyści, będziecie uważać, że ta szkoła jest najcudowniejszą szkołą na świecie – tak właśnie myślał wszyscy absolwenci, których ta szkoła łączy.

Tradycyjnie zabrzmiał pierwszy dzwonek. Dla pierwszaków to początek nowej drogi, początek poznawania rzeczy nowych, a dla klasy maturalnej – rok podsumowań, dorastania, ostatni rok przed rozpoczęciem samodzielnej drogi w życiu dorosłym.

Rozpoczęcie roku szkolnego w szkole nr 3 w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie)

1 września w Ogólnokształcącej Szkole nr 3 w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) z polskim i rosyjskim językiem nauczania pierwszy dzwonek zabrzmiał dla 107 pierwszoklasistów.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcie

Podczas uroczystego apelu dyrektor szkoły Switłana Dołgowa przywitała gości, grono pedagogiczne, rodziców, uczniów oraz pierwszoklasistów, którzy po raz pierwszy stanęli na szkolnym podwórku.



Renata Kłęczarska, nauczycielka języka polskiego skierowana przez ORPEG, opowiedziała, na czym będzie polegać nowa reforma edukacyjna w klasach podstawowych.

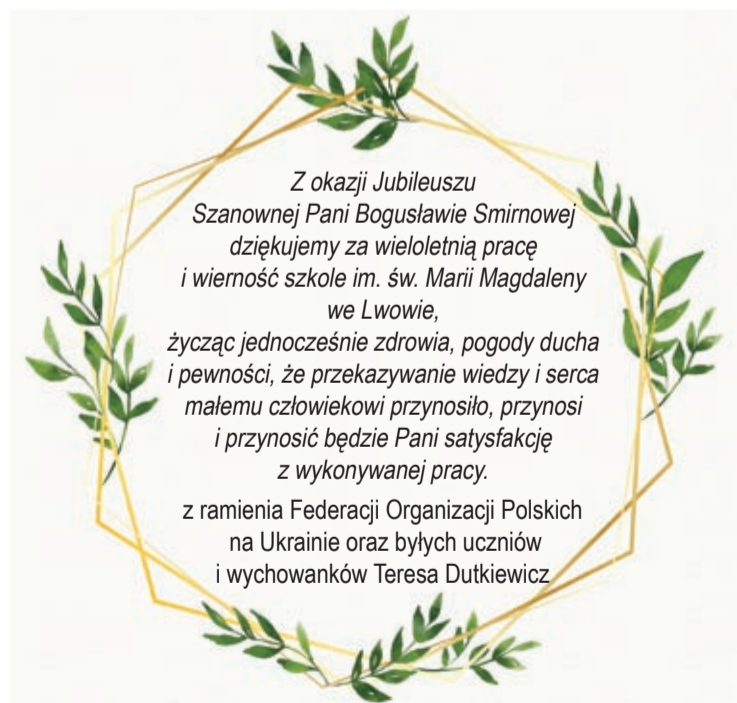
– To, co dzieje się w klasach 1–4 w szkołach ukraińskich, w Polsce było już wiele lat temu. Kiedy ja przyjechałam na Ukrainę i dostałam klasy podstawowe, to pracowałam według tej metody, która teraz wchodzi na Ukrainę. Chodzi o naukę przez zabawę – powiedziała nauczycielka z Polski.

Nauczycielka 1 klasy Alicja Rogowska dodała, że nowa podstawa programowa jest wzorowana na polskiej. – Te nowości, które są wprowadzane, są na pewno mi bliższe, bo to było wprowadzone w Polsce już kilka lat temu. Jestem zadowolona z tej nowej podstawy programowej. Będzie więcej zabaw dydaktycznych, będzie więcej ruchu i większe nastawienie na wypowiadanie się, na

rozmowy i większy luz – podsumowała nauczycielka języka polskiego skierowana przez ORPEG.

Na zakończenie uczennica pierwszej klasy oraz uczeń jedenastej klasy zadzwonili „pierwszym” dzwonkiem.

Przypomnijmy, że 21 lutego br. w szkole nr 3, dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Fundacji „Wolność i Demokracja”, miastem partnerskim Iwano-Frankiwsk, a także władzom samorządowym Ukrainy, uroczystie otwarto Gabinet Języka Polskiego i Literatury.



List intencyjny podpisany!

Województwo podkarpackie podpisało list intencyjny z obwodem zakarpackim o współpracy. To najważniejszy moment Karpackich Dni Dobrosąsiedztwa. W ramach wyda-

zenia odbyła się już debata, toczyły się rozmowy kulturalne, a także był czas na wspólne zdjęcie. Przed nami jeszcze pokaz ratowników górskich.

źródło: www.podkarpackie.pl

Uczniowie z czeskiego Cieszyna i Lwowa zasiedli we „Wspólnej ławce”

W ramach projektu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” „Wspólna ławka” realizowana jest wymiana polskiej młodzieży w kraju i za granicą. Tematem przewodnim spotkań uczniów z czeskiego Cieszyna i Lwowa było stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcie

W czerwcu tego roku grupa uczniów ze szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie odwiedziła gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w czeskim Cieszynie. Teraz przyszedł czas na rewizytę. Tak w Cieszynie, jak też we Lwowie uczniowie wspólnie zasiedli w ławkach szkolnych i wysłuchali wykładów historycznych. Tematem spotkań było stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. W Cieszynie temat ten z uwzględnieniem realiów Śląska Cieszyńskiego zaprezentował wykładowca Uniwersytetu Ostrawskiego historyk Józef Szymeczek. We Lwowie zaś wykład nt. „Wkład mieszkańców Lwowa w niepodległość Polski” wygłosił dyrektor Szkoły Ogólnokształcącej im. św. Marii Magdaleny Ryszard Vincenc.

gimnazjum im. Juliusza Słowackiego – mówi Halina Pribula. – Przyjechali uczniowie, którzy wyrazili chęć zwiedzenia Lwowa. Są to uczniowie w wieku od 16 do 18 lat z trzech różnych klas. Niektórzy gościli uczniów ze Lwowa podczas ich pobytu w czerwcu w Cieszynie, w zamian za to biorą udział w tym projekcie. Dziś rano zwiedziliśmy Cmentarz Łyczakowski i Cmentarz Orłąt Lwowskich. Dla nas jest to ciekawa historia, przede wszystkim dla naszych uczniów, ponieważ ta historia polsko-ukraińska bardzo jest podobna do naszej historii polsko-czeskiej, również ta związana z rokiem 1918 i z 1938 rokiem. Zwiedziliśmy też szkołę. Dyrektor wygłosił wykład na temat Lwowa, jego historii, walk o niepodległość. A po południu mamy wspólne spotkanie z uczniami i warsztaty dotyczące niepodległości, których przewodnim

wie – odbyła się debata z udziałem uczniów obu szkół, na tematy bardzo bliskie tak lwowianom, jak i mieszkańcom Zaolzia. W Cieszynie młodzież debatowała na tematy: „100 lat niepodległości – życie Polaków we Lwowie”, przygotowany przez uczniów ze Lwowa, oraz „100 lat niepodległości – pogranicze Śląska Cieszyńskiego a życie Polaków w Republice Czeskiej”, przygotowany przez uczniów Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Cieszynie czeskim. We Lwowie natomiast młodzież zastanawiała się na temat „Czy niepodległość mojej Ojczyzny zależy ode mnie?”.

W ramach zwiedzania Lwowa, oprócz miejsc historycznych i zabytków Lwowa, szczególnym punktem programu była wizyta w redakcji Kuriera Galicyjskiego. Z młodzieżą i ich opiekunami spotkała się Anna Gordijewska, która opowiedziała uczniom o 11-letniej historii gazety, pokazała



– Witam naszych gości w szkole – powitał na wstępie uczniów z Cieszyna czeskiego dyrektor szkoły. – Ja sam jestem z zawodu historykiem, wicedyrektor Wiera Szerszniowa również. Więc historycy rządzą szkołą. Nasza szkoła jest jedną z najstarszych szkół na Ukrainie i najstarszą polską szkołą we Lwowie. W tym roku obchodzi już 203. lata. Nosi chlubne imię św. Marii Magdaleny, pieszczotliwie nazywają ją po różnemu, ale najczęściej – Magdusia. W szkole uczy się około 300 uczniów, pracuje ponad 30 nauczycieli i 12 osób personelu technicznego. Jest to zwykła szkoła państwowa, z tym że z polskim językiem nauczania. Wszystkie przedmioty – w miarę możliwości – są u nas wykładane w języku polskim.

Z uczniami z Cieszyna czeskiego przyjechało dwóch opiekunów. Nauczyciel matematyki Marian Mitrenga przekazał serdeczne pozdrowienia od dyrektora gimnazjum, całego grona nauczycielskiego i młodzieży. Nauczycielka języka czeskiego, która studiowała również wychowanie fizyczne, Halina Pribula w wywiadzie dla Kuriera Galicyjskiego opowiedziała o historii gimnazjum i jego uczniach.

– Przyjechaliśmy z uczniami z czeskiego Cieszyna z polskiego

tematem jest hasło: „Czy niepodległość mojej ojczyzny zależy ode mnie”. Następnego dnia jest zaplanowana gra terenowa, podczas której uczniowie wykażą się wiedzą na temat tego, co zwiedzili, czego się dowiedzieli, co zapamiętali.

– W naszej szkole uczy się około 350 uczniów – kontynuuje Halina Pribula. – Są cztery roczniki, każdy rocznik ma 3 klasy, nauczycieli jest około 35. Szkoła ma też dość długą tradycję, ponieważ powstała przez połączenie dwu szkół. Pierwsze Gimnazjum Realne powstało w 1909 roku, otrzymało właśnie imię Juliusza Słowackiego. Było to w Orłowej. Później, po II wojnie światowej w 1949 roku powstało gimnazjum w czeskim Cieszynie. W latach 60. doszło do połączenia tych dwóch placówek. Więc w przyszłym roku obchodzimy 110 lat naszej szkoły. Pierwotnie placówka nazywała się gimnazjum z polskim językiem nauczania, ale od czterech lat przyjęliśmy nową nazwę oficjalną – imienia Juliusza Słowackiego. Bierzemy udział w zlotach wszystkich szkół imienia naszego patrona, które odbywają się w różnych miejscach Polski, a nawet u nas już dwa czy trzy zloty się odbyły.

W obu spotkaniach – w czerwcu w Cieszynie i we wrześniu we Lwo-

pokeje redakcyjne, gdzie powstaje gazeta i gdzie jest składana, a także materiały filmowe TV Kuriera Galicyjskiego. Spotkanie przebiegało w ciepłej atmosferze. Uczniowie dzielili się swoimi wrażeniami o Lwowie, wzięcie w szkole nr 10, podkreślając, że bardzo im się podoba we Lwowie. Jedyne o czym żałują, że ten wyjazd tak szybko minął i chcieliby jeszcze na dłużej pozostać. Redaktor Gordijewska podczas prezentacji podkreśliła, że dzięki otwartym granicom młodzież ma możliwość dosłownie ściąść we wspólnej ławce, zapoznać się ze sobą i porozmawiać. Być może teraz właśnie zawiązują się przyjaźnie na całe życie. Podobne spotkania na pewno zaowocują dalszymi wspólnymi pomysłami oraz ich realizacją. Młodzież obiecała podzielić się swoimi wrażeniami o tym wyjeździe do Lwowa na łamach naszej gazety. Więc czekamy z niecierpliwością na tekst i zdjęcie!

Program jest finansowany ze środków Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, odbywa się pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Instytutu Adama Mickiewicza w ramach obchodów 100 lat niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

„Wiatraczek – 2018” w Kielcach

Tym razem śpiew chóru „Młode liście” z Baru zabrzmiał w Kielcach na 45. Międzynarodowym Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej „Wiatraczek” w dniach 9–22 lipca br.

Uroczysty koncert galowy Festiwalu poprzedziło wręczenie nagród wszystkim laureatom. Uczestnicy Festiwalu zostali ocenieni podczas przeglądów konkursowych przez eksperckie jury. Jesteśmy bardzo dumni, że nagroda za II miejsce „Srebrna Jodła” wróciła razem z nami do Domu Polskiego w Barze! Miło wspominamy te niesamowite, jasne, wesołe, muzyczne, atrakcyjne dni życia Festiwalu. Uczestnictwo w nim to również wzięcie udziału w warsztatach oraz zapoznanie się z przyjaciółmi z całego świata bez granic, którzy myślą podobnie jak my, bo łączy nas zapał i pasja do ulubionej sprawy.

W pamięci pozostanie również piękne miasto Kielce: Rynek, ulica Sienkiewicza, Muzeum Zabawek, Osrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej, Muzeum Historii. Będziemy długo pamiętać przegląd „Kina Młodych”, udział w grach terenowych, liczne próby, występy na Rynku, wspólne śpiewanie pieśni harcerskich, przemarsz miastem, audycję w radiu polonijnym Kielce, a także udział we mszy św. w kościele kapucynów.

Bardzo ciekawa okazała się wycieczka do Starachowic gdzie zwiedzaliśmy muzeum techniki i park przyrodniczy. Trudno nawet uwierzyć w to, że można tyle spraw zmieścić w 12-tu dniach! Każdą nagrodę można traktować jako jedno wynagrodzenie za wspólną pracę. Tak jest, bo oprócz chóru i dyrygenta, którzy prezentują swoje umiejętności przed publicznością, zawsze na osiągnięcie sukcesu pracuje wielu pasjonatów, organizatorów i sponsorów.

Chcemy z całego serca podziękować: dyrektorce Domu Polskiego w Barze Małgorzacie Miedwiedziej, Martynie Wypych oraz Justynie Terlińskiej; opiekunom grup: Zbigniewowi Lewińskiemu – seniorowi festiwalu harcerskich, Justynie – komentantce naszego obozu i najlepszej opiekunce.

Ponadto pragniemy podziękować pr. Jerzemu Szczyrbie, hm. Arkadiuszowi Szostakowi, hm. Tomaszowi Rowińskiemu, hm. Tomaszowi Rejmerowi, harcerzom i wszystkim którzy dołączyli się do organizowania tego festiwalu.

Ludmiła Chałabuda
slowopolskie.org

Letnia szkoła w Zamłynie inaczej – widziane oczami nauczycieli

Na pierwszy rzut oka każda Letnia Szkoła Języka Polskiego w Zamłynie to 12 wspaniałych dni, w ciągu których dzieci i młodzież pożytecznie spędzają wolny czas. Uczą się bowiem języka, tworzą coś nowego na warsztatach malar-

skich, odkrywają swój potencjał na zajęciach z art-terapii i zajmują się wieloma innymi ciekawymi rzeczami.

Letnia Szkoła Języka Polskiego w Zamłynie to już tradycja. Jak co roku plan Szkoły przewiduje zajęcia, warsztaty i gry; jest także regulamin, którego każdy uczestnik musi przestrzegać. Dla niektórych może to wydać się „niewolą”, bo przecież lato i wakacje, a tu jeszcze trzeba się uczyć. Jednak ci, którzy spędzali wcześniej wakacje w Zamłynie, czekają na to wydarzenie, dzieląc się potem wspomnieniami ze swoimi przyjaciółmi. – Jechałam do Zamłyna w roli nauczycielki i dyrektorki takiej Letniej Szkoły po raz pierwszy. Wiedziałam, że mam być elastyczna w rozwiązywaniu wielu problemów i załatwianiu różnych spraw. Rozumiałam, że nie jestem w stanie przewidzieć wszystkich sytuacji i że trzeba będzie czasem reagować bardzo szybko – powiedziała Natalia Balecka, nauczycielka języka polskiego z Kowla.

Wiktoria Sekh, nauczycielka języka polskiego z Poddubców (rejon łucki), zaznaczyła, że wyjeżdżając do Zamłyna, nie wiedziała, co ją czeka. – Wiedziałam, że te dni nie będą takie, jak zawsze... – stwierdziła.

- Po roku pracy każdy normalny człowiek ma urlop, żeby odpocząć od codziennej rutyny, zmienić zwykły ciąg wydarzeń, przeżyć coś nowego i nabrać sił na przyszły rok. Kiedyś słyszałam, że są na ziemi takie miejsca, gdzie ludzie czują się inaczej, oddychają pełną piersią, widzą kolory bardziej jaskrawo, wrażliwie słyszą ciszę. Zamłynie to akurat takie miejsce – tak wyraziła się Olga Zubryczewa, nauczycielka języka polskiego z Kropywnyckiego.

Natalia, Wiktoria i Olga poznały się dopiero parę tygodni przed początkiem Letniej Szkoły i to telefonicznie. Mimo to, twierdzą, że współpraca im się udało.

- Każda z nas miała różne pomysły, własne wizje tego jak mamy zorganizować zajęcia w Zamłynie. Ale te wszystkie pomysły i wizje udało się skutecznie wdrożyć w trakcie zajęć Szkoły. Inspirowały nas również artystki Tetiana Miałkowska i Halina Czernysz, a mądre słowa i rady ks. Jana Burasa pomagały rozwiązywać różne codzienne sytuacje – podkreśla Natalia Balecka.

Wspólny pobyt w Zamłynie, zajęcia integracyjne, gry, outdoor i art-terapia tworzyły atmosferę, którą w piosence nazwano „Zamłynie – to cały świat”. Jak twierdzą Olga Zubryczewa, Natalia Balecka i Wiktoria Sekh, Integracyjne Centrum Zamłynie pozytywnie wpływa na tych, którzy tu przyjeżdżają. Tu nawet człowiek mało wierzący chętnie idzie na poranną mszę świętą, ten, kto boi się psów, radośnie ścisną Rutkę (psa mieszkającego w Centrum), a kto wcześniej trzymał się z dala od koni, z zachwytem jeździ na Karym (koń ks. Jana Burasa).

Olga Zubryczewa
Natalia Balecka
Wiktoria Sekh
monitor-press.com

Po 7 tysiącach kilometrów Rajd Katyński dotarł do d. Płoskirowa

110 motocyklistów z Polski i innych krajów świata przyjechało 30 sierpnia do Chmielnickiego, żeby oddać hołd rodakom, represjonowanym w czasach ZSRS. XVIII Rajd Katyński, który startował 10 sierpnia w Warszawie przez dwa dni gościł w obwodzie chmielnickim, m.in. w Latyczowie, Szaróweczce i dawnym Płoskirowie.

Motocykliści modlili się przy grobach żołnierzy Wojska Polskiego, poległych w walce z bolszewikami w 1920 r., złożyli znicze i wieńce przy pomniku ofiar Wielkiego Terroru w Hreczanach oraz spotkali się z przedstawicielami miejscowej społeczności polskiej, w tym – młodzieżą polskiego pochodzenia. O przebiegu tzw. „Operacji Polskiej” NKWD opowiedziała polonistka Julia Sierkowa.

Franciszek Miciński
slowopolskie.org

Letnia akademie w Olsztynie zgromadziła dorosłych studentów

Stowarzyszenie Wspólnota Polska po raz kolejny zorganizowało Letnią Akademię Kultury i Języka Polskiego dla dorosłych osób pochodzenia polskiego z różnych krajów świata. Turnusy Akademii odbyły się m.in. w Poznaniu, Olsztynie, Toruniu i Opolu. 1–14 sierpnia osoby pochodzenia polskiego z Ukrainy, Białorusi, Rosji, Paragwaju i Brazylii uczyły się języka polskiego, historii, kultury i literatury na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim (w 2019 r. ta uczelnia będzie obchodziła 20-lecie). W Letniej Akademii Kultury i Języka Polskiego w Olsztynie uczestniczyło 31 osób. Do akcji dołączyły też Lidia Bilecka i Halina Żyrska z Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego obwodu Tamopolskiego.

Dwutygodniowy program Akademii przewidywał szereg przedsięwzięć. Między innymi w czasie spotkania z prezesem Akademii Trzeciego Wieku w Olsztynie wszyscy dowiedzieli się, że ta instytucja gromadzi osoby w wieku 55+ (najstarszy student ma 88 lat), które uczęszczają na zajęcia z psychologii, filozofii, sztuki itp., uczą się posługiwać komputerami, smartfonami, śpiewają z chórze, chodzą do kina, do filharmonii, pomagają osobom osamotnionym i dzieciom pozabawionym opieki rodziców.

W czasie Letniej Akademii uczestnicy oglądali polskie filmy, słuchali wykładów z historii Polski i literatury polskiej, a podczas zwiedzenia Warmińsko-Mazurskiej Biblioteki Pedagogicznej w Olsztynie zapoznali się ze współczesną polską literaturą dla dzieci i młodzieży.

Bogaty był również program wycieczek. Uczestnicy Akademii zwiedzili Stare Miasto w Olsztynie, Muzeum Warmii i Mazur, Trójmiasto, zobaczyli Stadninę Koni Kojrys, a także przygotowali tradycyjne pierniki w Muzeum Piernika w Toruniu.

Lidia Bilecka
monitor-press.com

Polskimi śladami na Ukrainie

W dniach 1–3 sierpnia członkowie Polskiego Stowarzyszenia im. J. Lublińskiego w Nowogrodzie Wołyńskim wzięli udział w wycieczce edukacyjno-poznawczej do Lwowa w ramach realizacji projektu „Lwów od polskiej strony”. Po drodze do Lwowa, nie mogliśmy ominąć takich miejscowości jak Korzec, Dubno czy Krzemieniec. Przecież każde z tych miast ma swoją wyjątkową historię... polską historię!

W Korcu zwiedziliśmy, przede wszystkim, zabytkowy cmentarz katolicki, na którym znajduje się dużo polskich grobów, m.in. „bratnia mogiła” polskich żołnierzy poległych za wolność Ojczyzny w 1920 roku. Młodzież ze wzruszeniem zapaliła znicze i odmówiła „Anioł Pański” nad tymi grobami.

- Jestem wzruszony, ile polskich grobów znajduje się na tym cmentarzu. W tym miejscu historia przemawia do nas. Tyle czytaliśmy o wojnie polsko-bolszewickiej, o nieustannych walkach o Niepodległość. Lecz dopiero tutaj zrozumiałem, jak ciężko dało się naszym przodkom odzyskanie Niepodległej Polski... – mówi Dymitry Krawczuk, absolwent szkółki im. J. Jakubowskiej.

W Korcu mieliśmy również okazję zwiedzić ruiny zamku oraz obecnie jedyny już kościół katolicki parafii pw. św. Antoniego. O losach miasteczka i kościoła opowiedział nam miejscowy parafianin pan Władysław.

Następnym miastem, które otworzyło przed nami kolejny zabytek Rzeczypospolitej – było Dubno. Pałac Lubomirskich i podziemia zamku. Z zainteresowaniem wysłuchaliśmy opowieści przewodnika o historii zamku i miasta, po czym wyruszyliśmy w dalszą drogę: czekał na nas Lwów.

Będąc już w Lwowie, szybko zakwaterowaliśmy się w hostelu i po krótkim odpoczynku poszliśmy na spacer po nocnym mieście. Spacer był wspaniały, lecz nie bardzo długi, ponieważ jutro czekało nas kilka wycieczek.

Czwartek, 2 sierpnia, rozpoczęliśmy od zwiedzania Cmentarza Łyczakowskiego wraz z cmentarzem Orłąt Lwowskich. Mieliśmy niesamowitego przewodnika pana Bohdana, który zaprowadził nas na groby wybitnych Polaków. Przy grobie Marii Konopnickiej zaśpiewaliśmy wspólnie „Rotę”, na grobach Powstańców Styczniowych zapaliliśmy znicze i odmówiliśmy „Anioł Pański” i oczywiście dotarliśmy na groby Obrońców Lwowa, gdzie są pochowani młodzi Polacy, którzy w latach 1918–1920 walczyli o odzyskanie miasta. Prawie trzy godziny spędziliśmy na cmentarzu, ale nikt nie czuł zmęczenia. Do godziny 22:00 zwiedzaliśmy świątynie, polską dzielnicę, podziemia oraz „Wysocki Zamek” z Kopcem Unii Lubelskiej. Po całodziennym wycieczce byliśmy trochę zmęczeni, ale zadowoleni. Nie chcieliśmy wyjeżdżać do domu, ale wiedzieliśmy, że w drodze powrotnej czeka na nas słynny Krzemieniec.

Krzemieniec, chyba każdemu Polakowi kojarzy się z Juliuszem

Słowackim i jego twórczością. Z wielką dumą zwiedziliśmy muzeum Juliusza Słowackiego, a potem kilka godzin spędziliśmy na górze Bonie, podziwiając uroki miasta i słuchając genialnego przewodnika pana Romana.

- To była moja pierwsza podróż do Lwowa, spodziewałam się, że będzie fajnie, ale nawet nie myślałam, że tyle się wszystkiego dowiem. Trzy dni minęło jak parę godzin. Każdy, kto się przyczynił do zorganizowania tej wycieczki zrobił to z wielkim sercem i zaangażowaniem. Pragnę podziękować naszej prezes Wiktorii Szewczenko oraz Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie za zorganizowanie i dofinansowanie tej wycieczki, gdzie wszystko mieliśmy za darmo. Jestem wdzięczna, że w tych trudnych czasach, są tacy ludzie, którzy zawsze są gotowi pomagać Polakom za granicą. Czynią to bezinteresownie, życzliwie i szczerze – powiedziała Helena Szewczuk, absolwentka szkółki im. J. Jakubowskiej.

Projekt jest współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą. Serdecznie dziękujemy prezesowi Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Mikołajowi Falkowskiemu za wielkie, otwarte i szczerze polskie serce.

Wiktoria Szewczenko
slowopolskie.org

Ślakiem polskiego oręza, jego zwycięstw i klęsk

28 sierpnia ponad stu uczestników XVIII Międzynarodowego Rajdu Katyńskiego – motocyklistów z Polski, USA i Niemiec, którzy startowali 10 sierpnia w Warszawie i dotarli na Polski Cmentarz Wojenny w podkijowskiej Bykowni. Tegoroczna trasa Rajdu Katyńskiego przebiega przez terytorium Polski, Litwy, Rosji, Gruzji i Ukrainy.

Motocykliści, po wielu przemierzonych kilometrach, złożyli hołd polskim i ukraińskim ofiarom totalitarnych represji. Uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa. Następnie uczestnicy Rajdu oraz licznie zgromadzeni Polacy z Kijowskiego Okręgu Konsularnego złożyli wieńce i zapalili znicze, oddając hołd spoczywającym na Cmentarzu w Kijowie-Bykowni ofiarom. W uroczystości m.in. wzięli udział prezes ZPU Antoni Stefanowicz i dyrektor „Domu Polskiego” Maria Siwko. Ambasador RP w Kijowie reprezentowali radca Jacek Gocłowski i attaché Iga Kaca.

dk.kom.ua

Delegacja z Wołynia wzięła udział w międzynarodowym marszu pamięci zesłańców Sybiru

W Białymstoku uczczono pamięć Polaków zesłanych na Syberię. Tegoroczny Marsz odbył się pod hasłem „Przez Syberię do Niepodległej Polski”.

W XVIII Międzynarodowym Marszu Pamięci Zesłańców Sybiru, który odbył się w dniach 6–7 września w Białymstoku, wzięli udział Sybiracy i ich potomkowie z Polski, Ukrainy, Litwy, Łotwy, USA i innych krajów.

Ukraina reprezentowana była m.in. przez członków Stowarzyszenia Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu, Stowarzyszenia Lekarzy Polskiego Pochodzenia na Wołyniu, Towarzystwa Kultury Polskiej „Barwy Kresowe” z Łucka i studentów Wydziału Filologii i Dziennikarstwa Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki.

Uczestnicy Marszu wspominali tych, którzy przeszli przez Syberię i tych, którzy nie wrócili z zesłania. Dla Sybiraków i ich potomków ważnym momentem było przybycie do kościoła Ducha Świętego, żeby uczcić pamięć bliskich, którzy przeżyli wielką tragedię i pomodlić się w ich intencji.

Sybiracy, którzy powrócili do swojej Ojczyzny, opowiadali nam o niezłomności wiary i ducha, które pomogły przetrwać i żyć dalej tak, aby zachować pamięć dla przyszłych pokoleń. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy pod Pomnikiem-Grobem Nieznanego Sybiraka, upamiętniającym ofiary represji komunistycznych, pamiętaliśmy również o ukraińskich tragediach jak „czerwony terror”, Wielki Głód, zesłania na Syberię i wiele innych wydarzeń, które odcisnęły tragiczne piętno na kartach naszej historii.

Maria Pawłowicz
monitor-press.com

„Przedwiośnie” w Nowogrodzie Wołyńskim

8 września, w dniu kiedy cała Polska i Polacy za granicą czytają „Przedwiośnie”, w Państwowym Muzeum Rodziny Kosaczów w Nowogrodzie Wołyńskim odbyła się VII edycja (III edycja w Nowogrodzie Wołyńskim) Narodowego Czytania Stefana Żeromskiego pod patronatem pary prezydenckiej Rzeczypospolitej Polskiej.

Tegoroczna akcja została zorganizowana przez Polskie Stowarzyszenie im. J. Lublińskiego, a współorganizatorami były Dom Polski w Żytomierzu i Studencki Klub Polski.

Przedstawiciele obu organizacji licznie przybyli do Nowogrodu na czele z dyrektorem dr Ireną Perszko, prezesem Walentyną Jusupową i nauczycielkami języka polskiego Julią Nowicką i Wiktorią Oleksiuk.

Lekturą Narodowego Czytania była powieść Stefana Żeromskiego „Przedwiośnie”. Po wysłuchaniu listu od prezydenta RP Andrzeja Dudy, wszyscy obejrzeli krótkie streszczenie lektury, po czym zostały przeczytane dwa rozdziały: pierwszy i dziesiąty. Wszyscy słuchali z zainteresowaniem po czym obejrzeli fragment z filmu „Przedwiośnie”...

„Moja matka umarła nie z biedy i nie z bicia, i nie z samych chorób, lecz z tęsknoty za Polską” – były to

ostatnie słowa skierowane przez głównego bohatera Cezarego Barykę do Szymona Gajowca przed nagłą śmiercią. Po tych słowach zauważyłam łzy w oczach starszych słuchaczy, oczy młodzieży wyrażały dumę...

Projekt jest objęty opieką Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”.

Wiktor Szewczenko
slowopolskie.org

Weteran WP z Żytomierza wziął udział w Światowym Zjeździe Weteranów Walk o Niepodległość Polski

W dniach 31 sierpnia – 3 września w Światowym Zjeździe Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej wziął udział weteran WP z Żytomierza pułk. Zygmunt Wengłowski (1925 r. u.). Łącznie w Zjeździe uczestniczyło około trzystu kombatanów z Polski i całego świata.

Przedsięwzięcie startowało w sobotę, o godz. 15:00, w katedrze Polowej Wojska Polskiego, gdzie odprawiono mszę świętą z okazji Dnia Weterana Walk o Niepodległość RP w intencji Ojczyzny i jej obrońców.

Następnie uroczystość przeniosła się na plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie odbyły się główne obchody. Pamięć o weteranach uczczono uroczystym Apelem Pamięci, który zakończył się defiladą pododdziałów reprezentujących wszystkie rodzaje sił zbrojnych RP, policję, Straż Graniczną i Państwową Straż Pożarną. Po zakończeniu uroczystości złożono wieńce pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Podczas tych uroczystości wręczone zostały po raz pierwszy medale Pro Bono Poloniae, przyznawane przez szefa Urzędu do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych osobom, które „wniosły istotny wkład w upowszechnianie wiedzy o historii walk niepodległościowych, krzewienie postaw patriotycznych w polskim społeczeństwie, a także kultywowanie oraz popularyzację poza granicami Kraju wiedzy o tradycjach niepodległościowych”.

Zygmunt Wengłowski, w czasie pobytu w Warszawie nie mógł nie odwiedzić mogiły swojego najlepszego kolegi, płk. Wacława Fiedorczyka, z którym łączyło go wiele wspólnych przeżyć, z którym służył w Wojsku Polskim. Chociaż od dnia śmierci kolegi minęło już prawie 40 lat, pamięć o nim pan Zygmunt pielęgnuje do dziś.

Światowy Zjazd Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej został objęty honorowym patronatem prezydenta Andrzeja Dudy.

Walentyna Jusupowa
slowopolskie.org

Polska kupuje ukraińską produkcję

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy 2018 roku Ukraina zwiększyła swój eksport towarów i usług do Polski o ponad 30%.

„Za pierwsze półrocze eksport wzrósł o 1,728 mld dolarów USA – czyli o 30,5% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego” – napisał na FB minister rozwoju ekonomicznego i handlu Stepan Kubiw.

W ciągu sześciu miesięcy obrotów handlowych pomiędzy naszymi krajami osiągnęły 3,522 mld dolarów USA, czyli wzrosły o 18,7%.

W pierwszym półroczu 2018 roku Ukraina sprzedała do UE o 19,2% towarów więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Na eksport przypadło 9,79 mld dolarów USA. Dzisiaj część eksportu do UE składa 42,1% całego eksportu Ukrainy.

źródło: gazeta.ua

Memoriał w Tywrowie – miejsce pamięci i refleksji nad wiarą i męczeństwem

1 września w Tywrowie na Ukrainie w klasztorze oo. oblatów otwarto Memoriał, czyli miejsce upamiętniające męczenników, którzy w Związku Radzieckim oddali swoje życie za wiarę. Uroczystego poświęcenia Memoriału dokonał nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Claudio Gugerotti.

MARIA BASZA
tekst i zdjęcia

W uroczystości, która rozpoczęła się mszą św., uczestniczyło 70 księży, siostry zakonne, parafianie, a także wierni z innych miejscowości. W swojej homilii abp Claudio Gugerotti powiedział:

– Nie wiemy, ile talentów otrzymali ci, których relikwie znajdują się tutaj, jednak wiemy, że dobrze je wykorzystali: wykorzystali je jako ziarno, które padło w ziemię i przyniosło plony. Krew męczenników za wiarę stała się nasieniem, którego plonem jest odrodzenie wiary i Kościoła, które widzimy teraz. Oni powiedzieli stanowcze „nie”, dlatego że wcześniej powiedzieli „tak” Jezusowi Chrystusowi.

Nuncjusz apostolski zachęcił uczestników uroczystości, aby każdy jak najczęściej przychodził na to miejsce:

– Mam nadzieję, że przyjeżdżać będą tu ludzie z całej Ukrainy i nie tylko katolicy. Przecież zabici za wiarę w Chrystusa nie byli proszeni o dokumenty potwierdzające przynależność religijną lub etniczną. Historia



na, przekonując kobiety, że ich ciała należą do partii”; stacja IV opowiada o tym, jaką rolę odgrywała w walce z religią szkoła radziecka, gdzie wysmiewano i poniżano dzieci z rodzin wierzących.

Kolejne stacje opowiadają o prześladowaniu duchowieństwa, o śledztwach, o warunkach, w jakich przebywali więźniowie, osądzeni tylko za to, że byli katolikami, o deportacji na Syberię, do Kazachstanu, na Wyspy So-



Waszych męczenników ubiegłego stulecia – to jest Ewangelia napisana w Waszym języku – dodał hierarcha.

Abp Claudio Gugerotti, biskupi Leon Dubrawski, Stanisław Szzyrkoradiuk, Witalij Skomorowski, Jacek Pyl i Edward Kawa, kapłani i świeccy, którzy przyjechali na uroczystość, przeszli czteremastoma salami muzeum. Każda z tych sal jest oddzielną stacją i ukazuje tragedię, która miała miejsce na Ukrainie w czasach komunistycznych prześladowań.

Stacja I opowiada o budowaniu przez komunistów nowego społeczeństwa – „raju na ziemi”, w którym nie ma miejsca dla Boga; stacja II ukazuje Wielki Głód, który, jak powiedział bp Stanisław Szzyrkoradiuk, stał się przykładem tego, jak ludobójstwo duchowe kontynuuje się w fizycznym zniszczeniu narodu; stacja III mówi o tym, jak bezbożna władza niszczyła rodziny, uważając je za „formę niewoli, która musi być zastąpiona przez partię komunistycz-

głębszych rozważań, do osobistego rachunku sumienia, a także stać się szkołą wiary dla młodszego pokolenia. Memoriał jest jedynym na całą Europę Wschodnią muzeum męczenników za wiarę XX wieku.

80 lat temu, w tym miejscu, w ramach tak zwanej „Operacji Polskiej” (1937–1938) NKWD wymordowało w ciągu trzech dni ponad 15 tys. Polaków i katolików. – Kiedy osiem lat temu zaczęliśmy odbudowywać tę jedną z największych świątyń na Ukrainie, znaleźliśmy sporo ludzkich szczątków. Wielu było zamordowanych w podziemi tej świątyni, którą władza przerobiła w 1956 roku na fabrykę plastiku. Nie chcieliśmy ich tak po prostu pochować na cmentarzu, ale postanowiliśmy opowiedzieć historię życia tych osób – powiedział w jednym z wywiadów o. Paweł Wyszowski.

Od 1992 r. w Tywrowie ponownie działa parafia katolicka, początkowo prowadzona przez ks. sercanów, a później przez oo. oblatów. Zabudowania poklasztorne i kościół należą obecnie do parafii pw. św. Michała Archanioła i są poddawane gruntownemu remontowi. Jest to jeden z naj-

starszych i największych kościołów na Podolu.

Tywrow leży na wschodnim Podolu, na lewym brzegu Bohu. Pierwsza wzmianka o Tywrowie pochodzi z 1505 r. Miejscowość wielokrotnie była pustoszona przez Tatarów, w 1648 r. została natomiast wzięta przez wojska kozackie Maksyma Krzywonosa. W czasie powstania Chmielnickiego zniszczony został także pierwszy, drewniany, kościół katolicki, zbudowany w 1569 r. W 1742 r. właściciel wioski Michał Jan Klityński sprowadził do Tywrowa oo. dominikanów z Winnicy i ufundował murowany kościół i klasztor. W kościele została umieszczona kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W roku 1744, za czasów Zachariasza Jaroszyńskiego, miejscowość otrzymała prawa miejskie. W 1833 r. oo. dominikanie zostali zmuszeni dekretem carskim do opuszczenia miasta, a kościół został objęty przez księży diecezjalnych.

W chwili gdy piszę te słowa, zaledwie kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia XI Polsko-Ukraińskich Spotkań w Jaremczu. Początki Spotkań sięgają roku 2007, gdy z inicjatywy Kuriera Galicyjskiego i Narodowego Uniwersytetu Przykarpackiego im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku odbyła się pierwsza konferencja. Inicjatywa uzyskała wsparcie Senatu RP oraz polskiego MSZ za pośrednictwem fundacji – kiedyś „Pomoc Polakom na Wschodzie”, a obecnie „Wolność i Demokracja”. Wkrótce do grona organizatorów dołączyło Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, a od lat kilku także kijowski Instytut Badań Politycznych i Etniczno-Narodowych NAN Ukrainy. W chwili obecnej Spotkania należą do największych i najbardziej opiniotwórczych wydarzeń w sferze stosunków polsko-ukraińskich na płaszczyźnie społecznej. Są stałą platformą wymiany myśli. Podczas Spotkań omawiane są problemy geopolityki, bezpieczeństwa, ekonomiki, a także sprawy polityki pamięci historycznej oraz problemy wspólnego przeciwdziałania zagrożeniom wewnętrznym i zewnętrznym. W jaremczańskich Spotkaniach uczestniczą naukowcy, politolodzy i publicyści obu krajów. Od dwóch lat Spotkania odbywają się pod patronatem Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa powołanego z inicjatywy MSZ Polski i MZS Ukrainy.

Poniżej zapraszamy do lektury tekstu Jerzego Lubacha, publicysty i filmowca, reżysera filmu „Trudne Braterstwo”, traktującego o dziejach Sojuszu Piłsudski – Petlura. Tekst ten będzie wstępem do panelu poświęconego geopolityce.

Międzymorze – szansa czy zagrożenie dla Ukrainy

Mój tekst nie pretenduje do miana artykułu naukowego, proszę więc nie oczekiwać przypisów i bibliografii, choć oczywiście mam ją w głowie. Ale ponieważ szacowne grono zawodowych historyków tu zebranych zna wszystkie te źródła lepiej ode mnie, nie widzę powodu, by się tą wiedzą popisywać. Chodzi mi raczej o przedstawienie stanu świadomości Polaka zainteresowanego sprawą pojednania i współpracy z Ukrainą w kontekście wydarzeń politycznych obecnych, których korzeni upatruję w nieco głębszej historii obu naszych krajów.

JERZY LUBACH

Od początku bieżącego roku w stałej rubryce Klub Prometeusza co tydzień publikuję w „Gazecie Polskiej Codziennie” artykuł dotyczący projektu zwanego „Międzymorzem”, stanowiącego – nie tylko według mnie – kontynuację i rozwinięcie „ruchu prometejskiego” z pierwszej połowy XX w. W pierwszym z tych tekstów zamieściłem za Portal Międzymorza Jagiellonia.org mapkę, która pokazuje kraje potencjalnie zainteresowane uczestnictwem w polityczno-gospodarczym projekcie Międzymorza, czyli Intermarium. Wspomniany portal nie reprezentuje żadnej państwowej organizacji, głosząc poglądy zwolenników ścisłej współpracy Polski z wieloma krajami postsowieckimi w celu stworzenia sojuszu polityczno-gospodarczego zabezpieczającego uczestniczące w nim państwa przed narastającą falą nowego imperializmu rosyjskiego.

Oficjalnie Międzymorze to powołana w 2015 r. z inicjatywy prezydentów Polski i Chorwacji, Andrzeja Dudy i Kolindy Grabar-Kitarović, grupa dwunastu państw-członków Unii Europejskiej. Obejmuje ona obecnie: Austrię, Bułgarię, Chorwację, Czechy, Estonię, Litwę, Łotwę, Polskę, Rumunię, Słowację, Słowenię i Węgry.

Pierwszy szczyt grupy inicjatywnej odbył się w Dubrowniku 25 i 26 sierpnia 2016 roku. Przyjęto tam deklarację, w której wskazano cele współpracy w dziedzinie energetyki gazowej, transportu, komunikacji cyfrowej oraz gospodarki i wyrażono przekonanie, że Europa Środkowa i Wschodnia staną się bardziej bezpieczne i bardziej konkurencyjne oraz przyczynią się tym samym do wzmocnienia Unii Europejskiej jako całości. W kolejnym spotkaniu, które miało miejsce w Warszawie w dniach 6 i 7 lipca 2017 roku, brał udział również prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump, który wygłosił istny panegiryk na cześć tego projektu, zapowiadając oficjalne dlań wsparcie ze strony USA. Na następnym szczycie, który ma się odbyć jesienią tego



Semen Petlura i Józef Piłsudski w Winnicy w 1920 roku

roku w Bukareszcie, oczekiwane jest oficjalne ogłoszenie stanowiska Departamentu Stanu o umieszczeniu projektu Międzymorza na liście narodowych projektów priorytetowych USA. Według Sandry Oudkirk z Biura ds. Zasobów Energii Departamentu Stanu jest to m.in. odpowiedź na rozpoczętą przez Rosję i Niemcy budowę gazociągu Nord Stream 2, omijającego zarówno Ukrainę, jak i Polskę:

zawsze były zależne od Rosji. Rząd USA opowiada się nie tylko za zróżnicowaniem dostaw surowców, ale także za różnorodnością typów paliw na rynku. Dla USA ważne jest to, by kraje sojusznicze miały dostęp do tego, co chcą”.

Gdy się spojrzy na wspomnianą mapkę, zwraca uwagę, że obejmuje ona jako potencjalnych członków Międzymorza poza istniejącą już „dwunastką” państwa kaukaskie –

GEOPOLITYKA EUROPY WSCHODNIEJ

Strategia przetrwania w warunkach rosyjskiej wojny hybrydowej



„Nord Stream 2 to problem. Przywiązujemy do niego wagę, ponieważ Europa jest naszym niezbędnym partnerem. Zatem zatrzymanie budowy gazociągu leży również w naszym interesie. Dla Europy Środkowo-Wschodniej dywersyfikacja źródeł energii to dodatkowo pewien przełom w historii. Państwa regionu

Gruzję i Azerbejdżan. Nie dziwi to zbytnio, gdyż oba one zadeklarowały chęć wstąpienia do Unii Europejskiej, zaś Gruzja od dawna ubiega się intensywnie także o członkostwo w NATO. Umieszczenie tu także Białorusi świadczy zaś niewątpliwie o optymizmie autorów z Portalu Międzymorza Jagiellonia.org.

Co jednak najistotniejsze, to fakt, iż największe z oznaczonych tu państw nie należy ani do Unii Europejskiej, ani do NATO, co więcej, nigdy nie zadeklarowało się z chęcią przystąpienia do takiego jak Intermarium paktu. To Ukraina. Nasz wielki terytorialnie sąsiad, który zerwanie z dominacją Rosji opłaca codzienną daniną krwi. Dlaczego Ukraina nie widzi dla siebie korzyści w powstaniu nowej siły równoważącej ogromną przewagę Rosji w tym regionie? I czy taki twór bez udziału Ukrainy w ogóle ma sens?

21 kwietnia tego roku minęła praktycznie niezauważona przez mass-media 98 rocznica wielkiego polsko-ukraińskiego projektu politycznego znanego jako pakt Piłsudski-Petlura, który miał się stać rdzeniem koncepcji prometejskiej, poprzedniczki dzisiejszej idei Międzymorza. Wolna Ukraina, ale i Białoruś, przyjazne Polsce i oddzielające nas od wciąż imperialnej, choć zbolszewizowanej Rosji, sojusz obejmujący państwa bałtyckie na północy, Rumunię i Gruzję nad

podchodzą do możliwości ponownienia sojuszu o takiej skali.

W dzień tej zapomnianej rocznicy na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się niezwykle interesująca sesja naukowa poświęcona dzisiejszemu pokłosiu paktu Piłsudski-Petlura, zorganizowana pod patronatem współprzewodniczących Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa – Jana Malickiego, dyrektora Studium Europy Wschodniej UW i Witalija Portnikowa, znanego ukraińskiego dziennikarza i publicysty. Udział wzięli wybitni uczeni, historycy z obu krajów, jak prof. Grzegorz Motyka z Instytutu Studiów Politycznych PAN, prof. Władysław Werstiuk z Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, czy profesor Bohdan Hudź z Uniwersytetu Lwowskiego, współscenarzysta mojego filmu dokumentalnego „Trudne braterstwo”, zrealizowanego w 1998 r. i pokazanego także podczas owej sesji.

Od powstania filmu minęło równo 20 lat, ale okazało się, że zdaniem zebranych na sali uczonych niestety nie zezarzał się on w ogóle. Dlaczego „niestety”? Ano dlatego, że stan świadomości społecznej wagi i sensu polsko-ukraińskiej współpracy strategicznej i w Polsce, i na Ukrainie niewiele się od tamtej pory zmienił na lepsze... Drugi obok Piłsudskiego bohater filmu, Ataman Naczelny Symon Petlura nie powrócił w glorię męczennika za ojczyznę do ukraińskiego panteonu i nadal spoczywa na cmentarzu w dalekim Paryżu, gdzie go zamordował w 1926 r. sowiecki agent, zaś zamiast niego miejsca w owym duchowym panteonie zajęli Stepan Bandera i bojownicy OUN i UPA.

Ukraińscy i polscy uczeni dość zgodnie wskazywali, że jest to w znacznie większym stopniu wynik decyzji co do wyboru polityki historycznej przez kolejnych ukraińskich przywódców, niż wyraz rzeczywistych opartych na wiedzy preferencji samych Ukraińców, którym owej realnej wiedzy brakuje niemal w tym samym stopniu, co zaraz po uniezależnieniu się od Rosji, czy 20 lat

temu, gdy kręciliśmy wspomniany film. Wielokrotnie też powtarzano, że powinniśmy zrobić nowy na ten sam temat – ze smutkiem stwierdziłem, że chyba musiałby się on nazywać „Jeszcze trudniejsze braterstwo”...

Paradoksem jest bowiem, że najlepsze stosunki łączyły oba nasze kraje za czasów wywodzących się z komunistycznej nomenklatury prezydentów Kwaśniewskiego i Kuczmy. Wówczas też nawiązano ponownie współpracę wojskową, tworząc unikatową jednostkę międzynarodową, czyli Polsko-Ukraiński Batalion, jedyny związek taktyczny z udziałem członka NATO – Polski i kraju nie należące do Paktu Północno-Atlantyckiego. Wydawało się wówczas, że po raz pierwszy tak szeroko przypomniana

skiego, autora słynnego zwycięstwa sił I Rzeczypospolitej nad Moskalami w bitwie pod Orszą w 1514 r.

Jej dowództwo ulokowane zostało w Lublinie, a złożona z elitarnych jednostek trzech krajów Brygada liczy 4.500 żołnierzy. Niezwykle ważne jest to, że LITPOLUKRIBIG osiągnęła pełną zdolność operacyjną właśnie w czasie, gdy w wyniku warszawskiego szczytu NATO w 2016 r. podjęto decyzje o realnym wzmocnieniu flanki wschodniej Sojuszu. Jest to czytelny znak skierowany do Ukrainy, która wszak wciąż prowadzi wojnę obronną przeciw agresji rosyjskiej, że NATO nie pozostaje w tym starciu stroną obojętną.

Przypomnijmy, że podczas warszawskiego szczytu Międzymorza w

mega-magistrali Via Carpathia i to na wielką skalę, bowiem minister transportu Ukrainy Wołodymyr Omelian ogłosił także podjęcie budowy drogi szybkiego ruchu, która połączy Lwów z Odessą z odgałęzieniem do Kijowa. Polski minister infrastruktury Andrzej Adamczyk skomentował to ciepło: „Mamy nadzieję, że pozwoli to skomunikować Odessę z portami Trójmiasta”.

A warto w tym kontekście spojrzeć i na mapę przebiegu Via Carpathia, łączącej Północ i Południe Europy, ale także mającej odnogę do czarnomorskiego – jak i Odessa – portu Konstanca w Rumunii...

Jesteśmy w roku obchodów stulecia odrodzenia państwowości polskiej, ale wypada pamiętać, że ów 1918 r. przyniósł wolność i niezawisłość od Rosji także naszym bliższym i dalszym sąsiadom – krajom bałtyckim, ale i kaukaskim, no i właśnie Ukrainie. Sądzę, że gdy za dwa lata świętować będziemy setną rocznicę naszego wielkiego zwycięstwa nad bolszewikami w 1920 r., trzeba będzie znacznie mocniej ukazać, że mieliśmy wówczas jednego, wiernego aż do końca sojusznika, demokratyczną Ukrainę pod wodzą Atamana Naczelnego Symona Petlury.

Jak mawialiśmy sobie z Bohdanem Hudziem podczas kręcenia naszego filmu: *Trudne, ale – braterstwo*. Zachęcając Ukrainę do udziału w isticie prometejskim projekcie Intermarium powinniśmy więc najpierw powtórzyć za Marszałkiem Piłsudskim słowa, które wyrzekł w 1921 r. do Ukraińców internowanych na mocy haniebnego Pokoju Ryskiego: „Panowie, ja was przepraszam, ja was bardzo przepraszam. To miało być zupełnie inaczej”. I na tym zakończyć kwestię rozliczeń, by w nowych, znacznie bardziej sprzyjających warunkach zacząć wszystko od nowa.

W konkluzji bowiem wyznam, że uważam udział Ukrainy w realizacji geopolitycznego projektu Międzymorza za szansę dla niej samej, ale i dla nas. Już w tej chwili potencjał gospodarczy dwunastu dotychczasowych członków grupy znacznie przewyższa ten, którym dysponuje Rosja, a rozmieszczenie sił amerykańskich i innych natowskich sojuszników na terenie tych spośród nich, które stanowią wschodnią flankę Sojuszu, znacznie zwiększyło bezpieczeństwo całego regionu w kontekście agresywnej polityki Kremla. Włączenie się Ukrainy do budowania Intermarium z jednej strony uczyni przewagę jego potencjału wobec rosyjskiego wręcz miażdżącą, z drugiej – niewątpliwie ułatwiłoby ukraińskie starania o uczestnictwo także w NATO.

Ta decyzja leży jednak w rękach samej Ukrainy. Obawiam się, że w świadomości większości Ukraińców kwestia udziału ich kraju w Międzymorzu nie istnieje, gdyż nawet o samej idei tego projektu brak dyskusji na szerszym polu publicznym, stąd mój głos na szacownym forum w Jaremczu, który może dzięki temu zostanie odnotowany chociaż przez elity intelektualne naszego wielkiego sąsiada, a daj Boże – wkrótce także oficjalnego sojusznika w ramach Intermarium, a później i Paktu Północno-Atlantyckiego.

Konferencja naukowa o Stanisławowie już po raz trzeci

W Iwano-Frankiwsku odbyła się konferencja „Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w latach 1918–1923”. Młoda konferencja już stała się ważnym wydarzeniem w kalendarzu sympozjów naukowych Polski i Ukrainy. W tym roku wygłoszono 50 referatów.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

Uczestników przywitani: prof. Andrij Zahorodniuk z Uniwersytetu w Iwano-Frankiwsku, konsul Rafał Kocot z Konsulatu Generalnego we Lwowie i Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.



Profesor Jerzy Hickiewicz z Politechniki Opolskiej, sławny stanisławowianin, mimo że przebywał w Polsce, wygłosił poprzez program telekonferencyjny referat o Kazimierzu Drewnowskim, również sławnym stanisławowianinie.

Posiedzenia odbyły się w sekcjach. Panel „Polityka – administracja”, moderowany przez doc. Stepana Kobuta i prof. Piotra Semkowa, odbył się w bibliotece Uniwersytetu im. Stefanyka. Drugiego dnia obrady przeniosły się do CKPiDE. Panel „Wojskowość – bezpieczeństwo” moderowali dr Adam Ostanek i dr Roman Czornefki. Trzecią sekcję, „Kultura – życie codzienne ludności”, moderowali doc. Andrij Korolko i mgr Piotr Olechowski.



– Ważne jest to, że ta konferencja odbywa się wspólnie, – powiedział wicekonsul Rafał Kocot z Konsulatu Generalnego we Lwowie – że mamy dwóch ważnych partnerów w Iwano-Frankiwsku: Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego oraz Państwowy Uniwersytet Przykarpaccki im. Wasyla Stefanyka. To, że ta konferencja jest robiona razem, pokazuje, że razem też mówimy o tej historii. Jeżeli popatrzymy na program tej konferencji, to zobaczymy w nim ponad 50 naukowców z obu krajów, którzy prezentują swoje badania, a jednocześnie prowadzą później wspólnie o nich dyskusje.

– W naszej konferencji bierze udział wielu naukowców z polskich

uczelniami – mówił dyrektor Biblioteki Naukowej uniwersytetu Petro Hawrylyszyn. – W tym roku 14 naukowców z Polski odwiedziło naszą konferencję. Ta konferencja daje możliwość naukowcom z Polski i z Ukrainy, żeby wspólnie dyskutować o wspólnych stronach naszej historii.

– Widzę, że jest coraz większe zainteresowanie tematyką – ocenił konferencję dr Adam Ostanek z

Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. – Gdy organizowaliśmy pierwszą konferencję, mieliśmy nie więcej niż 20 prelegentów. Uczestników, chcących nas posłuchać, też nie było zbyt wielu. Dopiero teraz, w kolejnym roku, liczba prelegentów nam się potroiła, również sale były wypełnione. To były dwa pełniutki dni obrad od rana do wieczora. W tym roku widać, że świat nauki do-wiedział się o tej konferencji!

Referaty wygłoszone w czasie konferencji, podobnie jak w zeszłych latach, zostaną wydane w tomie konferencyjnym.

– Te wspólne publikacje powodują – ocenił dr Adam Ostanek – że Polacy sięgają do osiągnięć naukowych

badaczy ukraińskich i na odwrót: naukowcy miejscowi mają okazję zobaczyć, jakimi rzeczami zajmują się Polacy. Innym wymiernym efektem jest to, że powstają prace doktorskie, które dotyczą historii Stanisławowa, takie, których wcześniej nie było.

Konferencję zorganizowali: Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, Narodowy Uniwersytet Przykarpaccki, Wojskowa Akademia Techniczna i Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni przy wsparciu Senatu Rzeczypospolitej za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja w ramach sprawowania opieki wspólnie o nich dyskusje.



przez nasz film postać Symona Petlury stanie się symbolem nowego polsko-ukraińskiego pojednania, nowego strategicznego partnerstwa.

Występujący w moim filmie o Polsko-Ukraińskim Batalionie, znany także z forum spotkań w Jaremczu śp. generał Ludwik Koberski, ówczesny dowódca Zachodniego Okręgu Wojskowego we Lwowie, jedyny Polak na tak wysokim stanowisku w armii ukraińskiej, wygłosił wtedy – na Cmentarzu Orłąt! – niezwykle znamienne zdanie: „My, wojskowi, zawsze o kilka kroków wyprzedamy polityków. Trzeba było wówczas (miał na myśli wojnę o Lwów w latach 1918–19) nie tłuc się między sobą, a razem walczyć przeciw wspólnemu wrogowi”.

I, o dziwo, a może na szczęście, właśnie przerwana na długo współpraca na polu wojskowym może nas ponownie doprowadzić do odzyskania po ostatnim kryzysie wzajemnego zaufania i otworzyć stronę ukraińską na poważne rozważenie kwestii uczestnictwa w projekcie Intermarium. Co prawda potencjał Polsko-Ukraińskiego Batalionu został zmarnowany przez wysłanie go na całe lata do policyjnej w istocie roboty w Kosowie, a w końcu rozformowanie, ale niedawno powstała zupełnie nowa jednostka, o zdecydowanie większym potencjale zarówno militarnym, jak i politycznym, zwłaszcza, że obok sił ukraińskich wchodzi w skład tej formacji jednostki dwóch krajów natowskich.

Mowa o formowanej od 2009 r. Litewsko-Polsko-Ukraińskiej Brygadzie, która w ubiegłym roku otrzymała za patrona Wielkiego Hetmana Litewskiego Konstantego Ostrog-

2017 r. również prezydent USA Donald Trump wziął udział w obradach krajów Intermarium i wypowiadał się o tej inicjatywie wręcz z entuzjazmem, obiecując wsparcie dla niej ze strony Stanów Zjednoczonych. Widząc dziś poważne siły amerykańskie stacjonujące w Polsce i natowskie grupy bojowe rozmieszczone na terenach Litwy, Estonii, Łotwy, czy Rumunii, przywódcy polityczni Ukrainy powinni chyba zmienić swój ówczesny chłodny stosunek do idei paktu Międzymorza. Może temu sprzyjać właśnie współpraca wojskowa, nie tylko w ramach wspomnianej brygady.

Ale okazuje się, że strona gospodarcza jest nie mniej ważna, o czym świadczą ostatnie wydarzenia w tej dziedzinie dotyczące współpracy polsko-ukraińskiej. Ukraina, która z dystansem odnosiła się do idei Międzymorza, upatrując w niej narzędzie budowania polskiej dominacji na wschodzie, kiedy zorientowała się, że rozpoczynane właśnie w ramach Intermarium konkretne wielkie projekty cywilizacyjne ominą ją i pozostawią na uboczu, zdaje się gwałtownie zmieniać front. Już zgłosiła przebudowę kluczowych dróg żelaznych na europejski rozstaw torów, a pod koniec czerwca ogłosiła równie ważny projekt rozpoczęcia w przyszłym roku budowy autostrady łączącej polsko-ukraińskie przejście w Korczowej ze Lwowem.

Przypomnijmy, że Korczowa kończy najdłuższą w naszym kraju autostradę A4, która biegnie z Jędrzychowic na granicy z Niemcami, stanowiąc część III Paneuropejskiego Korytarza Transportowego. Oznacza to ni mniej ni więcej tylko intensywne włączenie się Ukrainy w tworzenie

lublin112.pl

Dialog, który łączy...

Dialog Dwoch Kultur to polsko-ukraińskie spotkania intelektualistów, jedno z najważniejszych przedsięwzięć kulturalnych i naukowych w relacjach między obu państwami. Spotkania te odbywają się na terenie Ukrainy i Polski. Celem ich jest budowanie i utrwalanie porozumienia między elitami kulturalnymi oraz społeczeństwami obu narodów, inspirowanie do podejmowania różnorodnych badań naukowych o wzajemnych relacjach, a także do twórczości artystycznej dotyczącej wspólnego dziedzictwa pogranicza kultur.

ANNA GORDIJEWSKA

W tym roku Dialog Dwoch Kultur odbywał się pod tą nazwą już po raz czternasty, choć początki spotkań miały miejsce w Krzemieńcu jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych. Przebiegał on na terenie Ukrainy w dniach 4-9 września w kilku miejscowościach. Na spotkania te złożyły się konferencje: literaturoznawcze, historyczna, kulturoznawcza, Herbertiada oraz koncerty, spotkania literackie, promocje wydawnictw, pokaz filmowy, sesje zabytkoznawcze. Tradycyjnie spotkania rozpoczęły się w Krzemieńcu, a następnie przebiegały w: Drohobyczu, Nahujowicach, Żurawnie i we Lwowie. Zakończenie Dialogu Dwoch Kultur miało miejsce 16 września w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku pod Warszawą.

W spotkaniach wzięli udział pisarze na czele z prof. Anną Nasilowską, prezesem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, profesorowie i wykładowcy z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i innych ośrodków naukowych, w tym Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma



Inauguracja Dialogu Dwoch Kultur na podwórku Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu. Przy mikrofonach Mariusz Olbromski i Tamara Sienina

nia przybyli naukowcy, muzealnicy i pisarze z wielu najważniejszych ośrodków naukowych w kraju, w tym z Kijowa, Lwowa, Czerkas, Iwano-Frankiwska, Łucka, Tarnopola i in. Wydarzenie zostało sfinansowane ze środków Senatu RP poprzez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego poprzez Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Głównym organizatorem ze strony polskiej była Fundacja

nych uczestników Dialogu: Anny Milewskiej-Młynik i Andrzeja Paluchowskiego. Następnie złożono kwiaty pod pomnikiem Tarasa Szewczeni oraz na grobie Salomei Słowackiej na cmentarzu Tunickim, gdzie dr Marta Trojanowska odczytała list Poety do matki. Po przejściu przez ulicę Słowackiego, ozdobioną kwiatami z okazji jej święta, przy pięknej, słonecznej pogodzie tradycyjnie uroczystość otwarcia Dialogu przebiegała na dziedzińcu Muzeum Juliusza Słowackiego. W imieniu ambasadora RP Jana Piekło głos zabrała radca – Emilia Jasiuk, a w imieniu wszystkich pisarzy w Polsce zrzeszonych w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich – prof. Anna Nasilowska.

Wykład inauguracyjny na temat „Szkoła ukraińska w poezji polskiej i jej krzemieniecki kontynuator – Tomasz Gustaw Olizarowski” wygłosiła prof. dr hab. Grażyna Halkiewicz-Sojak z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ze strony ukraińskiej wykład inauguracyjny „Ukraiński romantyzm przez pryzmat XIX wieku. Historia literatury ukraińskiej we współczesnym odbiorze” wygłosił prof. dr hab. Mykoła Żołyński z Instytutu Literatury im. T. H. Szewczeni NAN Ukrainy w Kijowie.

W ciągu dwóch dni Dialogu w Krzemieńcu odbywały się naukowe konferencje na temat: „Polski i ukraiński romantyzm”, rozważano „O dziejach literatury Wołynia, Podolia i Kijowszczyzny”, poruszano „Zagadnienia z zakresu muzealnictwa i dziedzictwa kulturowego”, a także odbyła się konferencja pt. „Polskie i ukraińskie drogi do niepodległości”.



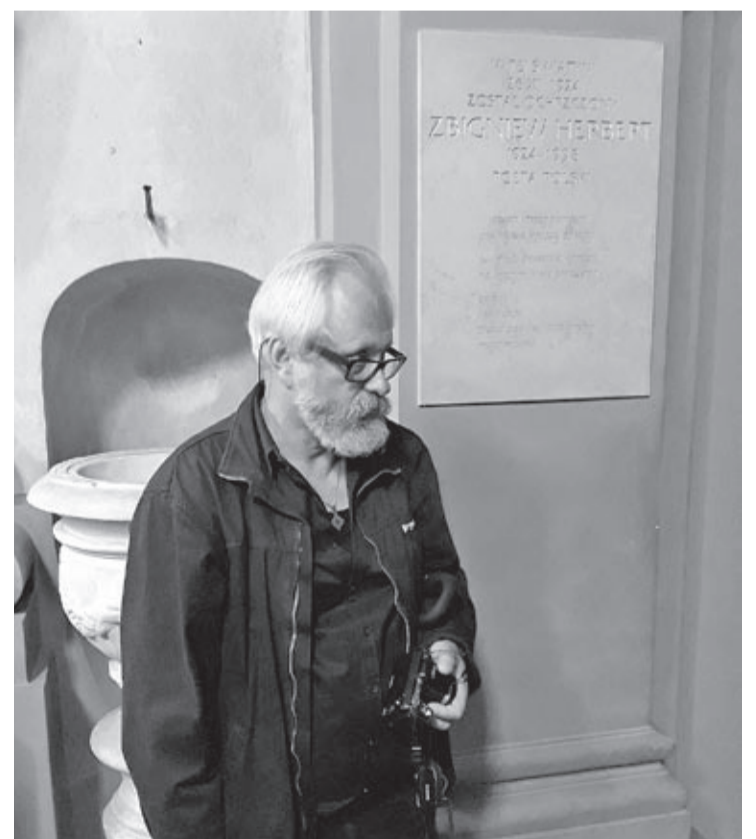
Mariusz Olbromski przekazuje sołtysowi Wasylowi Witerowi portret Mikołaja Reja autorstwa Klary Szafrąńskiej do zbiorów przyszłego Muzeum Reja

i Akademii Ignatianum w Krakowie. W sesjach naukowych uczestniczyli również m.in. muzealnicy i badacze dziejów kultury z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Ze strony ukraińskiej na spotka-

„Pomoc Polakom na Wschodzie”, imiennie – Mariusz i Urszula Olbromscy, przed laty inicjatorzy Dialogu Dwoch Kultur.

Dialog Dwoch Kultur rozpoczęła w Krzemieńcu msza święta w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika za duszę Juliusza Słowackiego oraz zmarłych w ostatnim roku wielokrot-

Zaprezentowano też nowe wydawnictwa: Waldemara Michalskiego z Lublina, Stanisława Burnata z Wrocławia, Franciszka Habera z Gliwic, Mariusza Olbromskiego ze Stawiska. Podczas jednego z wieczorów wspól-



Rafał Żebrowski, siostrzeniec Zbigniewa Herberta, przed tablicą w kościele pw. św. Antoniego we Lwowie

nie z Urszulą Niemirowską wystąpił krzemieniecki zespół wokalnie-muzyczny „Lubystyk” wraz z merem miasta Krzemieńca Ołeksijem Kowalcukiem. Do wspólnego śpiewania przyłączyli się uczestnicy Dialogu.

Trzeci dzień Dialogu Dwoch Kultur przebiegał w Nahujowicach

w pobliżu Drohobycza, miejscu urodzin Iwana Franki, w muzeum jego imienia, gdzie odbył się Pierwszy Międzynarodowy Kongres Pisarzy Polskich i Ukraińskich „Literacka jesień w domu Iwana Franki”, na którą złożyły się konferencja naukowa oraz prezentacje literackie przy kołysce, w domu tego wybitnego twórcy, zainicjowane przez Mariusza Olbromskiego. Wykład inauguracyjny „Kazimierz Wierzyński, Jarosław Iwaszkiewicz – dwaj poeci z grupy „Skamander” wygłosiła prof. Anna Nasilowska z Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Bezpośrednim organizatorem spotkania był dr nauk hist. Bohdan Łazorak, dyrektor Muzeum Parku Narodowego Iwana Franki w Nahujowicach. Uczestnicy spotkania zwiedzili też muzeum im. Iwana Franki – zarówno nowoczesny gmach muzeum jak też „sadybę” pisarza.

Dalsza część Dialogu miała miejsce w Drohobyczu. Rozpoczęła ją wizyta w siedzibie Zjednoczenia Nauczycieli Polskich, gdzie gości powitał dyrektor Adam Chłopek. Następnie odbyła się sesja naukowa „Drohobycz i okolice: echa wielo-

L. Wieczorek

L. Wieczorek

ruje dr Wiera Meniok. Wśród uczestników spotkania znaleźli się profesorowie i studenci uczelni. Uczestnicy zwiedzili też bardzo interesujące Muzeum Brunona Schulza.

Wyjątkowo ważne wydarzenie tegorocznego Dialogu Dwoch Kultur miało miejsce w Żurawnie, gdzie 4 grudnia 1505 roku urodził się wielki syn Ziemi Żurawieńskiej, prekursor polskiej literatury – Mikołaj Rej. Trzeba wspomnieć, że w ubiegłym roku w sali widowiskowej ratusza w obecności członków rady wsi Żurawno i przedstawicieli władz polskich i ukraińskich podpisano deklarację w sprawie utworzenia Muzeum Mikołaja Reja w Żurawnie. List intencyjny popisał Mariusz Olbromski, pisarz i inicjator utworzenia tego muzeum, oraz sołtys Żurawna Wasyl

Mikołaja Reja – z pism obu Okszyków wywiedzione”. Zapoznano się ze stanem przygotowań pomieszczenia w ratuszu dla przyszłej ekspozycji. Wzruszającym momentem było złożenie wieńca pod obeliskiem ku czci króla Jana III Sobieskiego, upamiętniającym walki w obronie Żurawna wojsk polskich z tureckimi w roku 1676. Obecni mogli wysłuchać krótkiego wykładu dr. Emila Noińskiego z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku o przebiegu tych zmaganiach, a następnie wszyscy udali się w krótką peregrynację po Żurawnie zakończoną spacerem po moście nad Dniestrem.

Z Żurawna droga dalej wiodła do Lwowa, gdzie w dniach 8 i 9 września odbyła się w czytelni dawnego gmachu Biblioteki im. Ossolińskich, a dziś



Uczestnicy Dialogu Dwoch Kultur na Cmentarzu Orłąt

Włodzimierz Witer. Następnie, w roli świadków wydarzenia, deklarację podpisało kilkadziesiąt osób, w tym przedstawiciele Kuriera Galicyjskiego. W ratuszu miasta została otwarta wystawa „Mikołaj Rej, wielki syn ziemi żurawieńskiej. Prekursor literatury polskiej” poświęcona poecie, a przygotowana przez Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku. W czasie tegorocznego spotkania zebranych serdecznie powitał gospodarz Żurawna, który ponownie wyraził swoją i mieszkańców Żurawna aprobatę dla utworzenia muzeum. W imieniu polskich literatów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich ideę poparła prezes zarządu prof. dr hab. Anna Nasiłowska. Warto podkreślić, że w tym roku oprócz mieszkańców miejscowości i uczestników Dialogu przybyli licznie przedstawiciele środowisk polskich z terenu Ziemi Lwowskiej, m.in. wspomniany wyżej Adam Chłopek z Drohobycza, Tatiana Bojko ze Zjednoczenia Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej; licznie było reprezentowane Towarzystwo Kultury Polskiej w Stryju i Żydaczowie. W czasie spotkania przekazano do przyszłego Muzeum Mikołaja Reja portret pisarza, który namalowała jako swój dar Klara Szafrńska, młoda artystka, prawnuczka Ludwika Gronowskiego, słynnego fotografa z Krzemieńca. Uczestnicy Dialogu Dwoch Kultur przekazali Wasylowi W. Witerowi do przyszłego muzeum również książki z prywatnych zbiorów – różne wydania dzieł Mikołaja Reja, jak również opracowania dotyczące jego twórczości. Konceptję utworzenia i funkcjonowania muzeum przedstawił Mariusz Olbromski, dr Jan Musiał z Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyśle wygłosił wykład „Królestwo doskonałe Stanisława Orzechowskiego jako gwarant gospodarstwa doskonałego

Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki im. Wasyla Stefanyka, sesja naukowa „Zbigniew Herbert – Książę Poetów”. Sesja w dwudziestą rocznicę śmierci wielkiego lwowianina została przygotowana wspólnie przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, bibliotekę im. Stefanyka oraz Wydział Filologii Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki, przy szczególnym zaangażowaniu prof. dr hab. Alfy Tatarenko. Należy podkreślić, że Sejm RP ogłosił rok 2018 Rokiem Zbigniewa Herberta.

Ostatni dzień uczestnicy Dialogu spędzili w miejscach związanych z Herbertem: na podwórku jego kamienicy przy Łyczkowskiej 55 i w kościele pod wezwaniem św. Antoniego, gdzie modlili się za duszę zmarłego Poety. Potem uczcili pamięć Jurka Bitschana i Orłąt Lwowskich.

Zakończenie Dialogu Dwoch Kultur nastąpiło w dniu 16 września w Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku. Gościem honorowym był Dmytro Pawlyczko, który za swe prace translatorskie i budowanie porozumienia środowisk literackich obu krajów został uhonorowany medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”. Dokonał on prezentacji własnego przekładu na język ukraiński poezji Jarosława Iwaszkiewicza zebranych w tomiku „Wieże” poprzedzonych wstępem Mariusza Olbromskiego, które opublikowało wydawnictwo „Bosz”.

Tegoroczny Dialog Dwoch Kultur objęli patronatem minister Kultury Ukrainy oraz wicepremier, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, jak również ambasador RP w Kijowie. Opieką konsularną przedsięwzięcie otoczyły Konsulat Generalny RP w Łucku oraz Konsulat Generalny we Lwowie przy wsparciu władz wojewódzkich Tarnopola oraz władz powiatowych i miejskich Krzemieńca.

Z dziejów złodziejstwa...

Ostatnimi czasy popularny jest – niestety! – sposób okradania osób w podeszłym wieku metodą „na wnuczka”. Jak pokazuje historia, kraść można również „na kozaka” – przy czym winy za ten proceder nie ponoszą wcale naddnieprzańscy mołojcy.

DOMINIK SZCZĘSNY-KOSTANECKI z Warszawy

W mieszkaniu starszego pana dzwoni telefon. W słuchawce młody mężczyzna, podający się za jego siostrzeńca – dajmy na to: Andrzeja – zrozpaczonym głosem opowiada, że właśnie przejechał człowieka i potrzebuje pieniędzy na odszkodowanie. Na wczoraj, a odbiór ma się dokonać przez podstawioną osobę...

Oczywiście nie było żadnego wypadku, a dzwoniący ma na imię Piotr i jest zwykłym oszustem, próbującym wyludzić pieniądze metodą „na wnuczka”.

Telewizyjne programy interwencyjne oraz szpalty gazet pełne są opisów podobnych wydarzeń. Schemat zawsze wygląda podobnie: osoba podająca się za krewnego ofiary opisuje dramatyczną sytuację, której rzekomo była uczestnikiem, by po chwili zażądać pieniędzy. Na ogół w kwocie pięć-, a bywa że i sześciocyfrowej.

Nie wiem, czy podobne zachowania stanowią zauważalny społecznie problem na Ukrainie (chętnie się dowiem i w tym celu podaję Czytelnikom Kuriera Galicyjskiego mój adres e-mail:

szczesny.kostancki@gmail.com), ale ważniejsza dla niniejszych rozważań w tym momencie jest ludzka umiejętność wykorzystywania szans nielegalnego – lub przynajmniej moralnie wątpliwego – wzbogacenia się.

Przenieśmy się myślą w czasie do jesieni – najlepiej po 14 października – 1812 roku, na tereny szeroko rozumianego Wielkiego Księstwa Litewskiego. A dokładnie na trasę odwrotu Wielkiej Armii Napoleona i jej okolicę.

Obraz, jaki powinien nam się ukazać dzięki znajomości wspomnień żołnierzy uczestniczących w kampanii 1812 roku, jest zaiste przerażający. Zwarta i bitna masa ludzi, która 24 czerwca przekroczyła Niemen, idąc na wschód, zredukowana została do garstki zgłodniałych i zmarzniętych

na kość żołnierzy, wlokących za sobą tłum maruderów i pozostawiających na każdym biewaku tych, którzy nie byli w stanie iść dalej...

No dobrze – zapyta ktoś – ale jak się kradnie „na kozaka”? Czy chodzi o to, by przywdziać hajdawery, wyszywaną i, zapaściwszy oseedec, sięgnąć komuś do kieszeni?

W żadnym razie! Zaznaczyliśmy to na początku.

By rzecz opowiedzieć, trzeba przede wszystkim wyjaśnić, jak słowo „kozak” rozumiał żołnierz Wielkiej Armii – niezależnie od tego, czy był Polakiem, Bawarczykiem, Włochem, czy Francuzem. Kozacy w tamtym czasie nie oznaczali już ruskich wojowników żyjących na terenie dzisiejszej Ukrainy – nad życie ceniących wolność i rycerską sławę Bohunów – ale wszelką nieregularną kawalerię na służbie Imperium Rosyjskiego – czyli wobec pierwszego kompletne zaprzeczenie. Tak czy owak, hasło „kozak” oznaczało naddnieprzańskie zagrożenie.

A oto akt kradzieży – w całej swej prostocie taki, jakim go zapamiętał Henryk Brandt – porucznik (kapitan) 2. Pułku Legii Nadwiślańskiej, jednostki walczącej i w Hiszpanii, gdzie poległ m.in. szwoleżer Gracjan Rowicki, i w Rosji, dokąd – wskutek zarządzeń dowódców – nie trafił lansjer Telesfor Kostancki – że pozwolimy sobie wraz z Marcinem Romerem na te rodzinne aluzje... Wszelako miłośny mówić o czym innym. O kradzieży *à la cosaque*:

Rzecz miała miejsce na drodze z Wilna do Kowna. „Wśród tych smutnych rozmyślań dostaliśmy się [z grupą żołnierzy z Legii Nadwiślańskiej – DSK]. Dzień zaczynał świtać. Wtem za nami rozległy się strzały. Nieokleśnany tłum pędził w dzikim nieladzie, wszyscy krzyčeli: – Kozacy! Kozacy!”

I dalej: „Zostaliśmy odłączeni od naszych towarzyszy i pozostaliśmy sami tylko we dwóch, Garszyński i ja. Ale strzały wkrótce ucichły i spokój

powrócił. Słyszałem od Francuzów, że ta awantura przypuszczalnie wynika z fałszywego alarmu, zrobionego w celu wywołania zamętu dla swobodnego zrabowania skarbcza cesarskiego i wydarcia innym zdobytym łupów”.

Piękne, prawda? Najłatwiej dokonać kradzieży, krzyčąc „łapaj złodzieja” albo w inny sposób odwracając uwagę osoby wytypowanej do obrabowania.

A w przypadku cesarza Francuzów było co rabować! Sama tylko kasa wojenna – to znaczy suma wyasygnowana na bieżące potrzeby kampanii 1812 roku – kryła jeszcze po przejściu Berezyny sumę 12 milionów franków. O tym, jaką wartość prezentowała owa kwota, niech świadczy fakt, że koń – pełniący wówczas rolę samochodu – kosztował od 300 do 500 franków, co oznacza, że za pieniądze wzięte przez napoleońskich skarbników można było nabyć przynajmniej 24 tysiące rumaków.

Ale to i tak niewiele w porównaniu z tym, co Napoleon zgromadził w pałacu Tuileries. „Bóg wojny” popełnił w tej kwestii słynną niedyskrecję, mówiąc w tym samym, 1812 roku:

„J'ai plus de quatre cents millions dans les caves de Tuileries; je les aurais donnés avec reconnaissance pour la rançon de mon fidèle compagnon d'armes”.

Co się znaczy: „W podziemiach pałacu Tuileries mam ponad 400 milionów [franków], ale oddałbym je z wdzięcznością, by wykupić mojego wiernego towarzysza broni”.

Chodziło oczywiście o marszałka Michela Neyę, nieokrzesanego rudzielca, który według tradycji – se non è vero, è bentrovato – jako ostatni wrócił z kampanii 1812 roku, rzucając do napotkanych w Gąbinie rodaków: „jestem ariergardą Wielkiej Armii. Jestem marszałek Ney”.

Wielcy ludzie operują wielkimi, choć prostymi słowami. Operują też wielkimi sumami, na które zawsze polakomiją się miłośnicy cudzego dobra.

Połączył ich teatr

Zrealizowano kolejny projekt polsko-ukraiński. Tym razem przy udziale Towarzystwa „Alter” i teatru o tej samej nazwie.



LEONID GOLBERG

Pod koniec lata prawie połowa aktorów, studentów Drohobyckiego Uniwersytetu, wzięła udział we wspólnym ukraińsko-polskim projek-

cie „Połączył nas teatr”. Jak opisuje projekt jedna z jego uczestniczek, mieszkanka Drohobycza Ołena Jurkiewicz: „Pracować było niezwykle lekko i przyjemnie”. Spotkania teatralne miały miejsce w miejscowo-

ści Nowe Guty w gminie Orzysz woj. warmińsko-mazurskiego. Ołena Jurkiewicz, podsumowując tegoroczne spotkania teatralne podkreśla: „Jesteśmy niezmiernie wdzięczni teatrowi, że nas połączył i nadal łączy. Niebawem nasi przyjaciele z Polski przyjadą do nas i wspólnie będziemy mogli zaprezentować wyniki naszej pracy według metodyki impro w czasie obchodów Dnia Miasta 21 września tego roku”.

Info:

„Połączył nas teatr” – są to spotkania teatralne w ramach ukraińsko-polskiej wymiany młodzieży. Organizatorem jest Fundacja „RenesArt”, a partnerami są Towarzystwo „Alter” z Drohobycza, Towarzystwo Teatru „Closart” z Olsztyna, studencki teatr „Cezar”, Centrum Kultury w Elku i Dom Kultury w Orzyszu.

Herbertiada 2018 we Lwowie

8 września w ramach Dialogu Dwóch Kultur 2018 w Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. W. Stefanyka we Lwowie miała miejsce Herbertiada – sesja naukowa poświęcona wielkiemu lwowianinowi, wybitnemu poecie polskiemu Zbigniewowi Herbertowi. W niedzielę, 9 września, spora część uczestników Herbertiady złożyła kwiaty przed budynkiem, w którym urodził się wielki poeta (przy ulicy Łyczakowskiej 55), oraz w kościele św. Antoniego pod tablicą upamiętniającą chrzest Zbigniewa Herberta.

MARIA BASZA
tekst i zdjęcia

W sesji naukowej uczestniczyło wielu wybitnych badaczy twórczości Zbigniewa Herberta, pisarzy polskich, m.in. prof. Anna Nasiłowska – prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, którego członkiem był również Zbigniew Herbert. Dr hab. Rafał Żebrowski, siostrzeniec Zbigniewa Herberta, zaprezentował swoją najnowszą książkę „Zbigniew Herbert. Kamień, na którym mnie urodzono”. Publikacja przedstawia genealogię rodziny Herbertów oraz biografię Herberta z okresu dzieciństwa i młodości. Rafał Żebrowski barwnie i dowcipnie opowiedział o lwowskich korzeniach Zbigniewa Herberta. Prelekcję na temat „Lwów i Rzym w twórczości Zbigniewa Herberta” wygłosił prof. Józef M. Ruszar, wykładowca na Akademii Ignatianum w Krakowie. Prof. dr hab. Alła Tatarenko z Uniwersytetu im. Iwana Franki zaprezentowała temat „Prywatna mitologia Zbigniewa Herberta”. Doc. dr Ostap Śliwiński, Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki we Lwowie, mówił o herbertowskim mieście. Mariusz Olbromski, dyrektor Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, literat, wspominał o wydarzeniu sprzed wielu lat, które miało miejsce 16-17 marca 2001 roku. Andrij Pawłyszyn z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie wygłosił prelekcję nt. „Herbert w ukraińskim Lwowie. Recepcja polskiego geniusza w współczesnej ukraińskiej kulturze”. Wiktoria Malicka, pełnomocnik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, zapowiedziała wydanie nowego tomu z serii Biblioteka Narodowa: Zbigniew Herbert, „Wybór Poezji”, w opracowaniu Małgorzaty Mikołajczak. W spotkaniu uczestniczyła prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa i wiceprezes tej największej organizacji polskiej Teresa Dutkiewicz.

Wiersze Zbigniewa Herberta recytowali laureaci konkursu recytatorskiego, uczniowie szkół polskich we Lwowie. Natomiast i po polsku, i po ukraińsku wiersze Herberta recytowali studenci Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki. Zabrzmiały m.in. wiersze: „Nasz strach”, „Do Yehudy Amichaja”, „Codziennosc duszy”.

Konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski mówił, że Lwów był przez cały czas stolicą symbolu na tym terytorium i taką stolicą jest do dzisiaj. – To jest miasto, gdzie bez przerwy powstają, kują się nowe symbole. To jest miasto, gdzie te symbole mają olbrzymie znaczenie i dla Polaków, i dla Ukraińców. Samo miasto jest



Otwarcie sesji naukowej poświęconej Zbigniewowi Herbertowi w Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. W. Stefanyka we Lwowie (d. Ossolineum). Rafał Żebrowski (od lewej), Mariusz Olbromski, Emilia Chmielowa, Anna Nasiłowska

symbolem. Ossolineum, miejsce, gdzie jesteście, jest takim symbolem. Symbolem jest Uniwersytet Jana Kazimierza, dzisiaj Uniwersytet im. Iwana Franki. To jest uniwersytet, gdzie jest symboliczna polonistyka. Symboliczne jest to, że Herbert osobiście nigdy tu nie wrócił, nie wierząc, że na sowieckiej przestrzeni zachowały się symbole. A one są – konstatawał

Reżyser Piotr Żalusi zaprezentował swoje dwa filmy, które powstały w oparciu o prozę eseistyczną Herberta.

Rafał Żebrowski, na pytanie dziennikarzy Kuriera Galicyjskiego o obraz wuja, jaki pozostał w jego pamięci, mówił:

– Jeden obraz – ze zdjęcia z mojego chrztu. Wuj był moim ojcem

– Drugi obraz – kontuuje Rafał Żebrowski – to obraz człowieka, który bardzo ciężko pracował, ale pracował w ten sposób, żeby nie tracić kontaktu z ludźmi. Był już znanym poetą, ciągle ktoś coś od niego chciał, w związku z tym – pracował nocami. Moją mamę, która była lekarzem, strasznie to niepokoiło, że Zbysław prowadzi taki niezdrowy tryb życia.



polski konsul.

Prof. Anna Nasiłowska podkreśliła znaczenie poezji Herberta:

– Była rozpięta na dwóch czytelnym skrzydłach. Pierwszym jest zaangażowanie, które wyrażone zostało, na przykład, w „Przesłaniu Pana Cogito”, chociaż pobrzmiwa ono również w wierszach tu czytanych. Ale drugim skrzydłem jest europejskość. Ta europejskość łączy się jakoś z tym miejscem, w którym jesteśmy, ze Lwowem, z miejscem wielkiej kultury i miejscem przecinania się różnych szlaków.

chrzestnym. Na zdjęciu jest także moja matka chrzestna, czyli siostra mojego ojca, natomiast ze mnie został nieduży wycinek twarzy.

Rafał Żebrowski wspomina, że wuj bardzo lubił przyjeżdżać do nich do Otwocka. Herbert mieszkał wtedy koło Warszawy. Wspólnie z jego ojcem śpiewali różne rycerskie piosenki. – Do dzisiaj, w różnych towarzystwach się obracając, rzadko spotykam kogoś, kto repertuar patriotyczny ma bardziej rozbudowany ode mnie. Ja go mam właściwie stamtąd – mówił.

Palił też dużo i w jakimś wywiadzie powiedział, gdy go ktoś zapytał, czy się nadaje za wzorzec dla młodzieży, powiedział: „nie, nie nadaję się, ja palę”. To niestety się źle skończyło, wuj umarł na niewydolność oddechową. Zmarł w czasie letniej burzy, wtedy, kiedy oddycha się najtrudniej.

– Trzeci obraz – to obraz tragiczny. Leżał w łóżku, wyglądał jak biały wieloryb wyrzucony na piasek. Nie funkcjonował bez rurki, która podawała mu tlen, a mimo to palił. Pojawiałem się u niego w ostatnim okresie jego życia stosunkowo

rzadko. Natomiast mama jeździła często. Mama, która w zasadzie nie bardzo umiała gotować – wspomina Rafał Żebrowski. – Ale coś się stało dziwnego – wuj miał nieustanne do niej zamówienie na pierogi. Myślę, że jemu to trochę pachniało domem – zakończył swoje wspomnienia prof. Żebrowski.

Mariusz Olbromski, wspominając wydarzenia z marca 2001 roku, mówił:

– Herbert w sposób symboliczny, a zarazem realny powrócił do swego rodzinnego miasta. Z Polski wzięło udział w tym wyjeździe po-



nad 100 osób – naukowcy, pisarze, poeci. Odsłonięto wtedy dwie tablice – w kościele św. Antoniego i przy ul. Łyczakowskiej 55, w domu, gdzie Zbigniew Herbert się urodził. – Była wielka sesja w auli uniwersytetu poświęcona Zbigniewowi Herbertowi, recytacja wierszy przez aktorów Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie – wspomina Mariusz Olbromski.

– Udało nam się przywieźć piękną wystawę o Zbigniewie Herbertcie, którą przygotowała Dorota Pieńkowska z Muzeum Literatury w Warszawie. Gościem honorowym była siostra Zbigniewa Herberta Halina Herbert-Żebrowska i towarzyszył jej syn Rafał Żebrowski – mówi, wracając pamięcią do 2001 roku, Olbromski.

Jeszcze jeden aspekt powrotu Herberta do Lwowa, według Mariusza Olbromskiego, to publikacja jego wierszy i tłumaczeń w języku ukraińskim w nakładzie 10 tys. Wówczas też w kościele franciszkanów ks. kard. Marian Jaworski odprawił mszę św. za Zbigniewa Herberta i wygłosił wspaniałą homilię. – Jak wiemy, kard. Jaworski był najbliższym współpracownikiem Jana Pawła II, wybitnym filozofem, a jego refleksje o Herbertcie były bezcenne – zakończył swoje wspomnienia znany literat.

Na pytanie o to, na czym polegała wielkość Zbigniewa Herberta, Mariusz Olbromski powiedział:

– Wielkość Herberta polegała na tym, że potrafił ukazać zagrożenie człowieka we współczesnym świecie poprzez powstałe w XX wieku dwa totalitaryzmy: hitlerowski i komunistyczny. Był poetą wierności zasadom etycznym i potrafił to w sposób niezwykle sugestywny, piękny, mądry przekazać.

Mariusz Olbromski powiedział, że eseje Herberta o kulturze Śródziemnomorskiej czy o kulturze całej Europy są obecnie klasyką literatury polskiej i światowej. Wiersze Herberta były tłumaczone na wiele języków świata. – Herbert był laureatem wielu prestiżowych nagród, poza Nagrodą Nobla, a mu się należała – podkreślił Olbromski.

– Zbigniew Herbert jest dumą i chlubą zarówno Lwowa, kultury lwowskiej, jak i całej kultury polskiej i europejskiej. Jego mądrość polegała też na tym, że potrafił dostrzegać ludzi, przede wszystkim jako obywateli

*zanim dotrzemy do jego podnóży
podróż tramwajem*

*wielki koncert
na żelastwo
lane
kute
adorowane*

*altówka szyn
oboje w gęstej trawie konfuzji*

*na każdym zakręcie
tramwaj spala się w ekstazie*

*na dachu kometa
z fioletowym ogonem*

*żarliwy jazgot
blachy czerwonej
blachy ochryplej
blachy triumfującej*

*odbity w szybach
ucichły Lwów*



Uczestnicy Herbertiady przed domem Zbigniewa Herberta

świata, jako obywateli, których należy szanować. Jego twórczość jest również przekazem tego, że wielość cywilizacji ubogaca, a nie zubaża. Każda cywilizacja jest cenna, trzeba ją szanować i trzeba chronić – powiedział Mariusz Olbromski.

Józef M. Ruszar, wykładowca na Akademii Ignatianum w Krakowie, wygłosił prelekcję pt.: „Lwów i Rzym w twórczości Zbigniewa Herberta”. W wywiadzie dla Kuriera Galicyjskiego powiedział:

– Zajmuję się poezją Zbigniewa Herberta od dwudziestu lat. Napisałem trzy książki. Jakies 10 lat temu zobaczyłem film, w którym jedna lwowianka się skarży, że Herbert tak mało o Lwowie pisał. To nieprawda. Lwów był dla niego taką raną, utrata Lwowa była czymś tak bolesnym, że dopiero pod koniec życia on otwarcie pisał o Lwowie. Ale trzeba powiedzieć, że w najwcześniejszych wierszach ten Lwów istnieje. Tylko on jest tak naprawdę ukryty pod słowem „miasto”. Jak Herbert mówi „miasto”, to tak naprawdę to jest Lwów, albo szerzej – to jest po prostu Polska.

– Z Herbertem jest taka ciekawa sprawa, że jest to poeta miasta. Nie małego miasta, tylko wielkiej metropolii, jaką jest Lwów. Bo poza Warszawą w Polsce jedynym wielkim miastem był Lwów – mówi profesor Ruszar. Przypomina, że w Polsce dwoma poetami XX wieku, którzy urodzili się w wielkich miastach, był Julian Tuwim i Zbigniew Herbert.

Wysoki Zamek

Leszkowi Elektorowiczowi
z niezłomną przyjaźnią

w nagrodę
wycieczka
na Wysoki Zamek

*spokojny
blady
świecznik leż*

*Wysoki Zamek
chowa wstydlive stopy
pod koc
z leszczyny
wilczej jagody
pokrzywy*

zagajnik kuplerek

*białą
spoczną bluzką
obejmuje ramię*

*idziemy na skróty
ścieżką bystrą
jak potok*

*tutaj powieszono
Józefa i Teofila
bowiem zbyt gorąco
ukochali wolność*

*– czy nie drażni was
krzyk dzieci
nawoływanie matek
zdarty głos przekupniów
– niech każdy
robi swoje*

*– nas
niedługo
zabiorą
na wieczornych skrzydłach
morelowych
jablecznych
lekko sinych
po brzegach*

*na inny
jeszcze wyższy
zamek*

Zbigniew Herbert

Międzywojenna nuta Przemysława Majewskiego

W jeden ze słonecznych dni we Lwowie pojawił się popularny koszański raper Przemysław Majewski. Ubrany w stylizowany garnitur i kapelusz z lat międzywojennych nagrywał na ulicach tego miasta i na Cmentarzu Łyczakowskim swój teledysk, a podczas spotkań z miejscowymi Polakami rozdawał swoją nową płytę pt. „Międzywojenna nuta”. Bardzo pasowało to do klimatu słynnej restauracji „Kupoł” (znanej również jako „Zaświecie”), dokąd zaproszono też dziennikarzy „Kuriera Galicyjskiego” i Polskiego Radia Lwów.

KONSTANTY CZAWAGA

39-letni Przemysław Majewski (4P Solo) na scenie hiphopowej działa od 1999 roku. Nagrał kilka solowych płyt. Współpracował m.in. z Onilem (â), donGURALesko, Sobotą, Pihem, a także nagrywał do bitów Donatana. Od 2016 roku gra w składzie Pampeluna 4P, z rockowym zespołem Pampeluna, z którym nagrał płytę „Projekt Patryoci” (2017). W 2008 roku nagrał utwór pt. „Mam biało-czerwone serce”, z którym wystąpił w 2015 roku na koncercie z okazji 35-lecia NSZZ Solidarność. Jego tekst trafił do podręcznika języka polskiego, a remix pojawił się też na nowej płycie „Międzywojenna nuta”, z gościnnym udziałem córki, Zuzanny. Jest też organizatorem charytatywnych koncertów Koszaliński Hip Hop Koszalińskim Dzieciakom (trzydzięścio edycji).

100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę Przemysław Majewski obchodzi w ten sposób, że nagrał 100 tysięcy płyt „Międzywojenna nuta”, a teraz bezpłatnie je rozpowszechnia. Pieniądze na ten cel raper zbierał, grając koncerty w Polsce.

Na płycie „Międzywojenna nuta” są utwory „Umówiłem się z nią na dziewiątą”, „Ta ostatnia niedziela”, „Mały biały domek”, „Tylko we Lwowie”, „Chryzantemy złociste”. „Tango



Konstanty Czawaga (od lewej) i Przemysław Majewski

Milonga”, Dobranoc, oczka zmrz”, „Na Gnojnej”, Zimny drań”, a także „Sto lat” i „Mam biało-czerwone serce”. Jest to mix międzywojennej nuty i rapu. Znane refreny i nowe teksty autorskie.

Przemysław Majewski wyjaśnił, że główną inspiracją w tworzeniu tekstów o charakterze patriotycznym jest historia jego dziadka od strony ojca – Jana Majewskiego, który walczył w Legionach Piłsudskiego, w II Brygadzie.

– Mam pamiątki rodzinne, portret dziadka, dyplom nadania Krzyża Niepodległości, który został podpisany przez samego Marszałka – zaznaczył. – Spełniam się w tych dwóch materiałach jako muzyk i jako człowiek, który odkrywa tę historię

i czuje to po prostu. Udało się, tak myślę, dotrzeć do wszystkich, ponieważ mam dużo słuchaczy również w starszym wieku – powiedział Przemysław Majewski. – Ludzie pamiętają te refreny szlagerów przedwojennych. Są ciekawi, podchodzą, dopytują, dostają płyty, ponieważ ja jeżdżę po całym kraju i rozdaję je za darmo. Wymyśliłem sobie taką akcję: 100 tysięcy płyt na odzyskanie Niepodległości. Jeżdżę z dużym głośnikiem ubrany w garnitur z tej epoki. Mam dwa taki garnitury. Jeden taki na lato w stylu lwowskim, a drugi taki bardziej wieczorowy. Dużo ludzi mi mówi, że udało mi się połączyć pokolenia dzięki połączeniu stylów muzycznych. I to, wydaje mi się, łączy Polaków.

Zostań wolontariuszem kwesty SERCE DLA KRESÓW



Dołącz do setek osób w całej Polsce
zostań
WOLONTARIUSZEM
kwesty
SERCE DLA KRESÓW

Zadbajmy razem
o polskie dziedzictwo na Kresach

Więcej informacji na
www.kresowe.pl



„Tu radiostacja Błyskawica” – czyli jak słowo stało się bronią

Działała w czasie Powstania Warszawskiego i była głosem wolności walczącej stolicy. Jej komunikaty podnosiły na duchu i prosiły o wyczekiwaną pomoc sojuszników. W historii zapisała się jako ewenement na skalę światową. Dziś trwa w pamięci tych, którym udało się ją usłyszeć.

WIOLETA WRÓBEL

Kilka miesięcy przed wybuchem Powstania Warszawskiego Stanisław Zadrożny ps. „Pawlicz”, który pełnił funkcję kierownika „Błyskawicy”, odbył bardzo ciekawą rozmowę z por. Zygmuntem Ziolkim „Sawą”. Usłyszał wówczas, że radiostacja będzie nadawała z okupowanego kraju. Jego reakcja była następująca: „Czy ty sobie wyobrażasz, że można w tych warunkach nadawać program radiowy ze stacji fonicznej? Wybiorą natychmiast wszystkich jak ułęgalki!”. Choć ciężko mu było uwierzyć w powodzenie powierzonego mu zadania, należycie wypełnił swój obowiązek. Skompletował zespół, zdobył płyty z muzyką i stworzył program.

Nadajnik stacji powstał jednak w Częstochowie i to już w 1943 r., a jego wykonaniem zajęli się Antoni Zębik „Biały” i Bolesław Drózd. Wiosną 1944 r. radiostacja została przewieziona do Warszawy, jednak mimo to 1 sierpnia pojawił się problem z dostarczeniem jej do placówki, a w konsekwencji została bardzo poważnie uszkodzona, co spowodowało kilkudniowe opóźnienie w nadawaniu. Dzięki ciężkiej pracy techników, na czele których stał komendant placówki – Jan Georgica „Grzegorzewicz”, 8 sierpnia 1944 r. udało się uruchomić radiostację. Tego dnia o godz. 9:45 z serca okupowanego kraju wygłoszono następujące słowa: „Tu „Błyskawica”, Stacja Nadawcza Armii Krajowej w Warszawie, na fali 32.8 m”. Tak rozpoczęła się każda kolejna audycja, choć poprzedzona była słynną „Warszawianką”.

– Słyszałem, jak podawała informacje o tym, gdzie można zdobyć wodę oraz pożywienie. Zawiadamiano, że działa poczta polska, a harcerze zajmują się jej roznoszeniem. Można było również usłyszeć, które ulice są pod ostrzałem i nie należy nimi przechodzić. Były również nawoływania do pomocy, potrzebnej do odkopywania ludzi spod zawalonych budynków – wspomina Henryk Jerzy Filipki „Jeremi” walczący w Korpusie Bezpieczeństwa w Śródmieściu Północnym. Zatem na program powstańczej radiostacji składał się dziennik, ale również reportaże, przeglądy prasy, wiersze i piosenki. Audycje nie tylko informowały o tym, co aktualnie dzieje się w Warszawie, lecz także podnosiły na duchu i dawały nadzieję.

Zespół „Błyskawicy” tworzyli: spiker – Zbigniew Świętochowski „Krzysztof”, Zofia Rutkowska „Ewa”, Jan Georgica „Grzegorzewicz”, Olgierd Straszynski „Wesołowski”, Zbigniew Jasiński „Rudy”, Mieczysław Ubysz „Wilk” i inni. „To byli ludzie, którzy oddali walce wszystkie swoje

sily po to, aby przekazać na falach radiostacji światu całemu jedno słowo: zwycięstwo! – właśnie tak wspomniany Stanisław Zadrożny opisał swój zespół. W tym jednym zdaniu zawarty jest przede wszystkim cel, który założyli sobie ludzie tworzący powstańczą radiostację. Cel, którego nigdy nie udało się osiągnąć.

Co ciekawe, z nadajnika „Błyskawicy” korzystała nie tylko Armia Krajowa, ale również Polskie Radio. Obie redakcje dzieliły się czasem antenowym, nadając program w innym godzinach. Dla przykładu, audycje „Błyskawicy” można było usłyszeć o 9:45, 14:00, 19:30 i 22:00, zaś Polskiego Radia o 12:00, 10:35 i 18:20. Zespołem cywilnej rozgłośni kierował Edmund Rudnicki „Konopka”. Postać nietuzinkowa, która stała się przykładem męstwa i odwagi, stojąc na czele polskiej rozgłośni aż do końca września 1939 r. To dzięki jego uporowi w sprawie pozostania na stanowisku, pomimo bombardowania stolicy, warszawiacy mogli usłyszeć słynne przemówienia prezydenta Stefana Starzyńskiego. W momencie ogromnej próby, jaki przeżywała powstańcza Warszawa, Rudnicki okazał się



być właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. W skład zespołu, którym kierował, wchodził Stefan Sojecki oraz Jeremi Przybora pełniący rolę spikerów, ale także Edmund Jan Osmańczyk, Zenon Skierski, Maria Ponikowska, Stanisław Sochnowski i wielu innych. Program Polskiego Radia niewiele różnił się od tego, który przygotowywany był przez wojskową radiofonię. Dominowały treści polityczne, skupiono się zatem na zamieszczaniu przemówień polityków działających zarówno w kraju i na emigracji. Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, iż na antenie emitowano audycję zwaną „Skrzynką poszukiwań”, której celem była pomoc w odnalezieniu zaginionych. Warto również wspomnieć, że audycje obu redakcji powstawały na podstawie komunikatów Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu



oraz Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, doniesień sprawozdawców wojennych i własnych obserwacji członków zespołów.

Nie wszyscy jednak mieli możliwość usłyszeć „Błyskawicę”. Przyczyną był powszechny brak odbiorników radiowych, które zostały skonfiskowane przez Niemców w 1939 r. Posiadanie ich stało się zarazem surowo zabronione, choć i tak znaleźli się tacy, którzy ukrywali je wbrew zakazowi, by potajemnie słuchać polskich audycji z Londynu. W przypadku braku dostępności radia dobrze spisały się uliczne patrole megafonowe, które instalowały głośniki na terenie dzielnic opanowanych przez Polaków (głównie Śródmieście). Ich zadaniem było podawanie najświeższych informacji z warszawskiego frontu. Spełniały również funkcję propagandową, podając komunikaty skierowane do niemieckich żołnierzy. Najbardziej niekorzystnym czynnikiem był jednak brak elektryczności, ale także bombardowania, pożary i pogarszająca się sytuacja w Warszawie. Jan Białecki ps. „Krótki” – strzelec w kompani „Lewar” walczącej w północnym Śródmieściu – podaje jeszcze jedną przyczynę, która uniemożliwiała słuchanie „Błyskawicy”: *Nie mieliśmy szans częstego i regularnego przebywania w pobliżu jedynego radioodbiornika na kwaterze, gdyż byliśmy prawie dniem i nocą na posterunkach bądź w jakichś akcjach.*

Niestety, ale pogarszająca się sytuacja na froncie stolicy nie sprzyjała pracy radiowców. To, w jakże trudnych warunkach musieli pracować, najlepiej opisują słowa Zbigniewa Jasińskiego ps. „Rudy”: *Mury chwiały się od wstrząsów, ziemia stękała ciężko, tynk płatami odpadał od splekanego sufitu, papiery, twarze i ubrania pokryte były białym pyłem.* Jednak dzięki ogromnemu zaangażowaniu i poświęceniu redakcji „Błyskawicy”, świat dowiedział się o tym, co działo się w powstańczej Warszawie. Nadawano przecież audycje w języku angielskim, za które odpowiedzialny był Jan Nowak-Jeziorański oraz Adam

Truskowski ps. „Tomicki”. Poruszano w ten sposób sumienie naszych sojuszników. Warszawiacy zaś mieli pewność, że Zagranica wie, iż oni cierpią, umierają i walczą w stolicy. Pewność, która przetrwała się w nadzieję na uzyskanie wyczekiwanej pomocy.

Powstańcy zatem czekali na audycje nie tylko powstańczego radia, lecz także BBC nadające po polsku z Londynu. Oczywiście oczekiwano pozytywnych wiadomości, które mogłyby wpłynąć na przebieg walk w stolicy. Jednak w audycjach z zachodu uporczywie pojawiała się pieśń „Z dymem pożarów” autorstwa Kornela Ujejskiego, która wpływała na ogół drażniąco na powstańców. Uważano, że jest nieodpowiednia, ze względu na jej dość pesymistyczny charakter. – „Czy nie mają co grać?” – mówiliśmy w oddziale – wspomina Andrzej Korczak Branecki „Bóbr” – łącznik w III Zgrupowaniu „Konrad” wchodzącym w skład Grupy Bojowej „Krybar” walczącej na Powiślu. Radiowcy wiedzieli, że muszą coś z tym zrobić. Chodziło przecież o podnoszenie na duchu, a nie o to, by dołować i zasmucać warszawiaków. Na pomoc przyszedł Zbigniew Jasiński Rudy, który napisał wiersz „Żądamy amunicji”. Był on swego rodzaju odpowiedzią na wspomniany wcześniej chorał. Nadawany na antenie „Błyskawicy” i odczytywany przez spikera Krzysztofa Świętochowskiego ps. „Krzysztof” zdobył ogromną popularność. Dla powstańców stał się niemal hymnem. Jego popularność sprawiła, że nawet po kapitulacji Powstania Warszawskiego wieść o istnieniu takiego utworu docierała do powstańców będących w niewoli. Dowodem na to są słowa Andrzeja Sławińskiego ps. „Włodek”: *Wiersz ten usłyszałem po raz pierwszy już po Powstaniu, w obozie jeńców wojennych Lamsdorf. Tam właśnie był zorganizowany wieczór poezji i pieśni. Wiersz zrobił na mnie tak ogromne wrażenie, że go zapamiętałem i do dziś pamiętam – wspomina strzelec zgrupowania „Bartkiewicza” walczącego w Śródmieściu. Co ciekawe, chorał „Z dymem pożarów”*

stanowił zaszifrowaną wiadomość. Zawsze, kiedy była nadawana, oznaczało to, że tego dnia nie będzie rzutów, a kiedy zamiast niej pojawiała się pieśń „Jeszcze jeden mazur dzisiaj”, zapowiadało to oczekiwaną pomoc. Nie wszyscy jednak mogli o tym wiedzieć.

Radiostacja „Błyskawica” działała nieprzerwanie do końca Powstania Warszawskiego. Swoją siedzibę zmieniała aż pięciokrotnie. Początkowo był to gmach PKO na rogu Jasnej i Świętokrzyskiej, później budynek restauracji „Adria” (ul. Moniuszki 10), następnie mieściła się w gmachu dawnej ambasady sowieckiej (ul. Poznańska 15). Ostatecznie znajdowała się w Bibliotece Publicznej przy ul. Koszykowej 26, gdzie 4 października o godz. 19:15 nadała swoją ostatnią audycję. Po jej zakończeniu Jan Georgica „Grzegorzewicz” zniszczył radiostację, aby ta nie dostała się w ręce Niemców. W sumie powstańcza radiostacja nadała 122 audycje w języku polskim i ok. 77 audycji po angielsku. Wszystko po to, by w historii zapisać się jako: *Pierwszy i jedyny w tej wojnie wypadek, żeby z kraju okupowanego, wprost z pola walki, nadawała radiostacja foniczna.*

Oddajmy w tym miejscu głos Stanisławowi Zadrożnemu, który po wojnie wydał książkę pod tytułem „Tu – Warszawa. Dzieje radiostacji powstańczej Błyskawica”. Swoje dzieło nazwał „opowieścią o spełnionym obowiązku”. To chyba najlepsze podsumowanie działalności stacji, ale również Powstania Warszawskiego. Nie można się chyba nie zgodzić, że w ciągu pamiętnych 63 dni Polacy wypełnili najlepiej, jak tylko było można, zarówno obowiązek walki z bronią w rękę, jak i walki słowem.

Radiostacja „Błyskawica” była zjawiskiem unikatowym i fascynującym, dlatego też postanowiłam opisać jej działalność w swojej pracy magisterskiej. W trakcie prac okazało się, że historia tej wyjątkowej stacji została już dość dokładnie opisana, między innymi w książce prof. Macieja Józefa Kwiatkowskiego zatytułowanej „Tu mówi Powstańcza Warszawa... Dni Powstania w audycjach Polskiego Radia i dokumentach niemieckich”. Wciąż jednak byłam ciekawa, jak zachowała się w pamięci Powstańców. Za pomocą akcji „BohaterON” udało mi się skontaktować z uczestnikami walk powstańczych. Ku mojemu zaskoczeniu na moją prośbę o kontakt odpowiedziało 90 Powstańców. Ich wspomnienia są wyjątkowe i mają ogromną wartość. Artykuł stanowi zatem tylko namiastkę, a całość warta zostanie w pracy magisterskiej, która stanowić będzie uwieńczenie moich badań.

Legendy starego Stanisławowa (cz. XI)

IWAN BONDAREW

Nowa Jerozolima

Jak tylko nie nazywali Iwano-Frankiwick pisarze, poeci i historycy – Przykarpacie Babilon, Miasto w międzyrzeczu Bystrzyc, Brama Karpat, Stolica Pokucia, Sławne miasto Frankowe. Wszystkie te toponimy wymyślił nasi rodzimi dobrodziej. Interesujące, z czym kojarzyło się nasze miasto obcym?

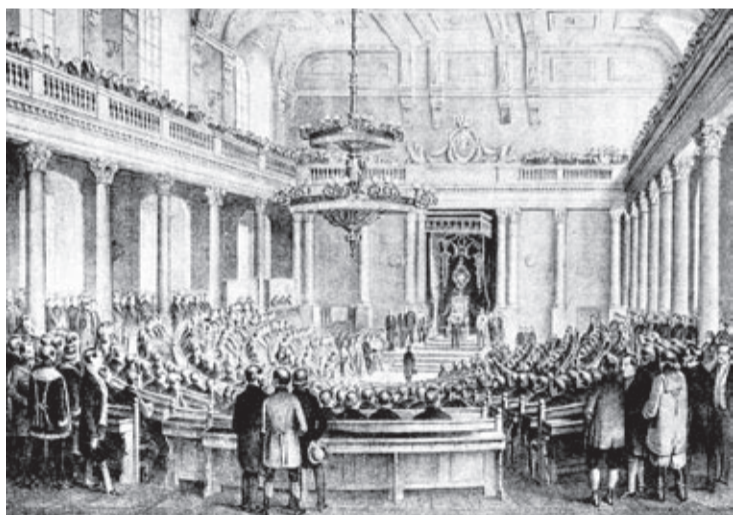
W 1836 roku angielski kapitan Edmund Spencer powracał z Kaukazu do domu. Jego droga przebiegała przez Przykarpacie. Brytyjczyk przez Śniatyn i Stanisławów jechał do Lwowa. W Londynie podróżnik wydał książkę z nieco przydługą nazwą: „Podróż po Zachodnim Kaukazie, a też przejazd przez Imertię, Mingrelię, Turcję, Mołdawię, Galicję, Śląsk i Morawy w 1836 roku”. Naszemu miastu dzielny kapitan poświęcił jeden akapit – i to jaki!

– Stanisław, stolica okręgu o tej samej nazwie, bez wątpienia jest jednym z najpiękniejszych i ładnie zbudowanych miast Galicji. Leży na rozległej równinie i może nazywać się „Nową Jerozolimą, stolicą Żydów”, ponieważ większość jego mieszkańców należy do wiary Mojżeszowej – pisał Spencer.

Dlaczego tak zapamiętał stanisławowskich Żydów, autor nie podaje.

Deputat z Chryplina

Po rewolucji 1848 roku Austria stała się monarchią konstytucyjną i otrzymała jednoizbowy parlament



Posiedzenie austriackiego Reichstagu w 1848 roku

– Reichstag. W wyborach z okręgu stanisławowskiego zwyciężył Ukraińiec Hryć Petryszyn – gospodarz z podmiejskiego Chryplina. Kapłan Ambroży Szankowski w swych „Wspomnieniach o wydarzeniach niedawnych” interesująco opisuje działalność parlamentarną ludowego deputowanego.

– Był to dobry i zamożny, jednak bardzo ograniczony gospodarz. We Wiedniu było mu nudno, szczególnie na posiedzeniach parlamentu, gdzie zasiadał obok o. Hryhoryja Szaszkewicza. Aby przegonić nudę, kupował nasz poseł pełną pazuchę bułek i jadł je jedna za drugą, dopóki mu starczało. Później zasypiał. Do głosowania czy opuszczenia sali trzeba było go budzić, co robił o. Szaszkewicz.

Pewnego dnia otrzymał Petryszyn list z domu, że ukradziono mu dwoje wołów. Zasmucony przyszedł na zebranie, najadł się bułeczek i zasnął. W tym dniu w parlamencie trwała bur-

liwa dyskusja. Chodziło o pociągnięcie do odpowiedzialności marszałka Windischgrätza, który rozstrzelał frankfurckiego posła Roberta Bluma za udział w powstaniu w Wiedniu.

Gdy zaczęło się imienne głosowanie, przy słowach „Hryhoryj Petryszyn” o. Szaszkewicz trącił sąsiada. Ten, śpiący, wstał i zawołał na cały głos: „Robert Blum i Robert Blum! Przez tydzień nic innego nie słyszę. Zastrzelili go i dobrze. Lepiej wydajcie ustawę, żeby wołów nie kradli!”.



Brytyjskiemu podróżnikowi Spencerowi najbardziej zapamiętali się stanisławowscy Żydzi

Gdy sąsiedzi podpowiadali mu, żeby oddał swój głos za ukaranie marszałka, Hryhoryj machnął ręką i powiedział: „Niech”. Przewodniczący zaliczył ten głos jako niemieckie „nein” i Petryszyn zdobył sławę zwyciężcy reakcyjnego.

Gdy sąsiedzi podpowiadali mu, żeby oddał swój głos za ukaranie marszałka, Hryhoryj machnął ręką i powiedział: „Niech”. Przewodniczący zaliczył ten głos jako niemieckie „nein” i Petryszyn zdobył sławę zwyciężcy reakcyjnego.

Gdy sąsiedzi podpowiadali mu, żeby oddał swój głos za ukaranie marszałka, Hryhoryj machnął ręką i powiedział: „Niech”. Przewodniczący zaliczył ten głos jako niemieckie „nein” i Petryszyn zdobył sławę zwyciężcy reakcyjnego.

Gdy sąsiedzi podpowiadali mu, żeby oddał swój głos za ukaranie marszałka, Hryhoryj machnął ręką i powiedział: „Niech”. Przewodniczący zaliczył ten głos jako niemieckie „nein” i Petryszyn zdobył sławę zwyciężcy reakcyjnego.

Gdy sąsiedzi podpowiadali mu, żeby oddał swój głos za ukaranie marszałka, Hryhoryj machnął ręką i powiedział: „Niech”. Przewodniczący zaliczył ten głos jako niemieckie „nein” i Petryszyn zdobył sławę zwyciężcy reakcyjnego.

Po powrocie z sesji poseł rozpowiadał sąsiadom, że „na posła się nie nadaje i w przyszłości należy wybierać tam ludzi mądrych”.

Dlaczego Lipowa Aleja?

Obecna ulica Szewczenki kiedyś nazywała się Lipowa. Swą nazwę otrzymała od wybujałych lip, które i dziś wzdłuż niej rosną. Ich pojawienie się związane jest z kolejną legendą.



Profesor-dziwak stał się miejską znamięnością

W połowie XIX wieku w starym myśliwskim budynku pośród parku mieszkała rodzina barona Romaszkana. Dynastia była pochodzenia ormiańskiego i dlatego nie ma nic dziwnego, że jeden z jej przedstawicieli był pralatem w kościele ormiańskim. Autobusów wówczas nie było i kapłan do świątyni (i z powrotem) chodził piechotą. Szczególnie dokuczliwe było to zimą, gdy szybko zapadał zmrok. Romaszkan stałe błądził, wypadał z drogi, błąkał się zaśnieżonymi polami, przemacał nogi i wskutek tego – często chorował. Z powodu chronicznego kataru nawet nie mógł prawić kazania. Jednak cierpliwość mu się skończyła i nakazał on obsadzić drogę do domu lipami. Tak pojawiła się Lipowa Aleja.

Chodzi jak Oremus

W połowie XIX wieku w Stanisławowie o osobie, która zachowywała się dziwnie, mówiono, że „chodzi jak Oremus”. Było to określenie tak popularne, że nawet zostało odnotowane w zbiorze etnograficznym Sadoka Barącz „Bajki, legendy i przysłowia na Rusi”, który ujrzał światło dzienne w 1866 roku. Autor zanotował tam taką etymologię tego powiedzenia.

– Był w Stanisławowie profesor gimnazjalny, stary kawaler, zawsze zamyślony. Gdy przychodził do szkoły czy do domu, zawsze zdejmował kapelusz i mówił: „Oremus”.

Po ulicach często chodził zupełnie bez celu i często zawracał, niby czegoś zapomniał. Zdarzało się, że witając się z kimś, mówił: „Oremus” zamiast „Padam do nóżek” – pisze Barącz.

Po łacinie *oremus* – oznacza *modlmy się*.

Zofiówka

Jedną z dzielnic Iwano-Frankiwick, leżącą pomiędzy Górką i Pozytronem, nazywają „Zofiówką”. Jak głosi nauka toponimika, nazwy nie wynikają bez sensu. Nie omija to i tej dzielnicy.

W XIX wieku pomiędzy Stanisławowem i wioską Wowczyńcy leżała błotnista okolica. Małe stawki i grzęzawiska stałyby się idealną sceną do filmu „Pies Baskervilleów”. Pewnego razu w tej ponurej scenarii wydarzyła się tragedia. Dziewczynka z Wowczyńnic, o imieniu Sofijka, poszła na spacer i utonęła w błocie. Nie wiadomo, po co w ogóle tam poszła. Tajemnicą zostaje, czy przypadkiem nie popełniła samobójstwa, czy faktycznie wciągnęła ją grzęzawisko. Od jej imienia okolice nazwano Zofiówką, a gdy tam pojawiła się wioska, to już nazwy nie zmieniano.

Otóż, aby przejść do historii, nie musi się być kimś sławnym, wystarczy utonąć w błocie.

Mało znana kapliczka przy dworcu kolejowym w Drohobyczu

W Drohobyczu, na Ziemi Lwowskiej, znajdują się dwie katolickie kaplice: pierwsza z nich mieści się na cmentarzu przy ulicy Truskawieckiej, a druga przy dworcu kolejowym. Kaplica cmentarna jest bardziej znana z tego względu, iż położona jest właśnie na zabytkowym cmentarzu, gdzie częściej bywają mieszkańcy miasta oraz zagraniczni turyści. Kapliczka „dworcowa” z kolei usytuowana jest na wschodnich rubieżach Drohobycza, w bardzo ważnym punkcie komunikacyjnym miasta, lecz rzadko odwiedzana, ponieważ wielu turystów (a nawet i drohobyczan) nie zdaje się sobie sprawy, że istnieje taka w mieście.

ANDRZEJ PIETRUSZKA tekst i zdjęcie

Sierpniowym niedzielnym popołudniem postanowiłem wybrać się w okolice dworca głównego z zamiarem zahaczenia również o wyżej wspomnianą kapliczkę. Dotarcie do obiektu nie zajęło mi zbyt dużo czasu, gdyż mój dom rodzinny znajduje się nieopodal dworca oraz rafinerii. Budowla położona jest przy ulicy Rychcickiej, na północ od gmachu dworca kolejowego. Nieduża kaplica

Nad wejściem widnieje napis „1904”, czyli rok powstania kapliczki. Budowla pokryta jest blachą, u góry ma kopułę. Przy wejściu do kaplicy została wmontowana tabliczka w języku ukraińskim i polskim o następującej treści: „Ta kapliczka została zbudowana w roku 1904, odbudowana została A. D. 1998 staraniem Polaków z Drohobycza dla uczczenia modlitwą ofiar I i II Wojny Światowej”. Do kaplicy, niestety, nie miałem okazji wejść, gdyż na co dzień jest zamknięta. Wewnątrz, przez



została wybudowana w roku 1904 przez drohobyckich kolejarzy. W ten sposób pracownicy kolei chcieli ofiarować swoją pracę Bogu i Ojczyźnie. W środku obiektu umieszczono kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Wizerunek ten został postrzelony przez sowieków w 1939 roku, a kaplicę obrabowano oraz zamknięto. Podczas okupacji niemieckiej obiekt udostępniono wiernym dla sprawowania kultu Bożego. Po zakończeniu drugiej wojny światowej kaplica stała opuszczona i popadała w coraz większą ruinę. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej został wywieziony do Polski, obecnie znajduje się w kościele ojców bonifratrów pw. św. Jana Bożego w Warszawie. W roku 1998 kapliczka została wyremontowana przez Polaków z Drohobycza przy wsparciu finansowym z Polski. Do odnowionej budowli sakralnej przekazano również kopię wyżej wspomnianego obrazu.

Kaplica ma wygląd czworoboku, z zamkniętą półkolem (apsydą) stroną północną. Kapliczkę wybudowano z cegły, jest otynkowana. Okna i drzwi wejściowe do obiektu są arka-

szybki drzwi wejściowych, dostrzegłem drugą tablicę, która informuje o tym, kto przyczynił się do jej odnowienia. Będąc przy obiekcie w sierpniu br., zastałem również prace remontowe. Nabożeństwa w kaplicy odbywają się sporadycznie. Pamiętam, że jako dziecko, na początku XXI wieku, chodziłem z rodzicami na majówkę. Kapliczka należy zatem do wspólnoty rzymskokatolickiej Drohobycza, która też sprawuje nad nią pieczę. Budowla jest zadbana i niewątpliwie cieszy swoim widokiem mieszkańców osiedla.

Bez tablic informacyjnych jest trudno domyśleć się, że w okolicy stacji kolejowej może być kapliczka. Władze miasta mogłyby zainwestować w oznakowanie terenu kilkoma tablicami informacyjnymi, które umożliwiłyby turystom łatwiejsze dotarcie do obiektu. Kaplica kolejowa jest miejscem godnym polecenia zwiedzającym, ponieważ ma ciekawą historię oraz symbolizuje odrodzenie nie tylko wiary katolickiej, lecz także polskości w Drohobyczu po upadku ZSRR.



12-21/10 | 2018

IWANO-FRANKIWSK
LWÓW sieć • KINOPALAC •
UŻGOROD



**7. PRZEGLĄD
NAJNOWSZYCH
FILMÓW
POLSKICH**

POD WYSOKIM ZAMKIEM

FILMLWOW.EU

Facebook: filmlwow
Twitter: filmlwow



FILIZANKI Z BERLINA

czyli kilka krótkich wspomnień przy małej kawie

Tyle Wam opowiedziałam, tyle napisałam, o tylu niesamowitościach Polonii niemieckiej wspomniałam przy berlińskim kubku. A jednak o kilku ciekawostkach wciąż nie wiecie!

Zapraszam więc do kolejnych kilku opowiadań, tym razem krótszych, bo i filizanki od kubka mniejsze, choć sentymentu do serca Niemiec w żadnym naczyniu pomieścić się nie da.



Ela Lewak, w tle Bundestag

ELA LEWAK
tekst i zdjęcia

– Słuchaj, Marlena, może jednak wezmę te – zerkam na moją towarzyszkę, koleżankę ze studiów, jeszcze nawet tych polonistycznych. Biorę do ręki dwie miniaturowe filizanki – Bo wiesz... zbieram kubki, ale pomyślałam sobie, że w sumie żadna różnica, czy to kubek, czy filizanka – pamiątka będzie. A jak przyjadę następnym razem, to dokupię kolejne i będę miała zestaw!

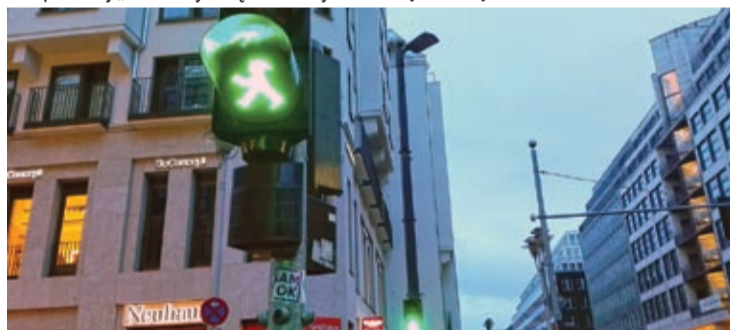
Zachwycona własnym pomysłem niosę moje nowe nabytki do kasy. Oczywiście jak dotąd nie dokupiłam dodatkowych filizanek.

To był ten mój pierwszy wyjazd do Berlina, gdy stałam się „niemieckim ogonkiem” Marleny. Spacerowałyśmy po mieście, zaledwie jego kilku dzielnicach – tyle, na ile pozwolił nam czas, abym mogła nacieszyć się widokiem tych przepięknych, przysadzistych jak Wrocław (czy raczej odwrotnie?) gmachów, mocnych rzeźbień i... ampelmannów – czyli „człowieczków ze świateł”.



Grajek w berlińskim metrze ze wschodniosłowiańskim repertuarem

drzwiach, od ucha do ucha się śmiejąc, stał dwudziestokilkuletni chłopak. Chłopak jak chłopak, ale... w uszance z „zastygłą jak kropla czerwonej krwi małą czerwoną gwiazdą” (cytujać wspomnienia Beaty Obertyńskiej). Przystąpiłam z nogi na nogę. Przecież nie podejść ot tak do obcego człowieka, by się go czepić o ubiór! Jednak nie wytrzymałam. Podchodzę i pytam, skąd ją ma. Odpowiada po angielsku, że ze straganu, gdzieś w centrum. Kiwnęłam, uśmiechnęłam się i najcieplej jak potrafiłam spytałam, czy wie, co znaczy ten symbol. Chłopak się też uśmiechnął, ale lekko zmieszał i pokręcił głową. Z pomocą przyszedł mu kolega, który wspominał coś o sowietach. Coś mnie tknęło w tej całej sytuacji i dopytałam, czy pochodzą z Berlina. Powiedzieli, że nie. I nagle odetchnęłam z jakimś dziwnym uczuciem: przyjechali ze Stanów Zjednoczonych. Chłopaki ze Stanów Zjednoczonych kupili w sercu Berlina na wietnamsko-chińskim straganie uszankę z radziecką gwiazdą. Skąd im się to wzięło i jak dalecy są jednak od historii tej strony oceanu... Nie mam żalu, żeby nie było. Ale to daje do myślenia.



Ampelmann – wizytówka Berlina

kie świateł stolicy Niemiec. Dziś nie są po prostu „człowieczkami ze świateł”. Dziś są swego rodzaju wizerunkiem miasta. Nie wiem, co mnie w nich najbardziej zafascynowało... Podejrzewam jednak, że chodziło

Do Warszawy wróciliśmy rano. Ziębnięte, niewyspane, ale pełne ekscytacji po wspólnej przygodzie. Zaprosiłam Marlenę na kawę – w końcu świeżo nabyte filizanki też trzeba obmyć.



Śniadanie z kawą w berlińskich filizankach

o ten zamaszty krok. I kapelus! Tak, z pewnością o ten kapelus.

A skoro o nakryciach głowy mowa...

W drodze na dworzec autobusowy znów trafiłyśmy do metra. Zeszłyśmy krętymi schodami, minęłyśmy setki ludzi, rzuciłyśmy kilka monet panu grającemu na harmonii guzikowej wschodniosłowiańskie piosenki i wsiadłyśmy do wagonu. A tam „wschodniosłowiańskich” przygód był ciąg dalszy. Przy sąsiednich

O tej porze – czym chata bogata! A bogata nie była. Jednak życie w akademiku nauczyło, że da się zrobić jedzenie ze wszystkiego. Dwa banany, jedno jajko i łyżka mąki zmieniły się we wczesnonia-daniowe placuszki domowej roboty, a miniaturowe filizanki wypełniły się mocnym espresso z lwowskiego czajniczka.

Szalone podróże da się lubić. Byleby przeżywać je w dobrym towarzystwie.

Poplenerowa wystawa o kościele w Dunajowie

16 prac malarskich i graficznych studentów Lwowskiego Kolegium Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej im. Iwana Trusza i Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki – to one złożyły się na poplenerową wystawę „Ukryta harmonia Dunajowa”. 4 września zainaugurowano ją we lwowskiej kurii metropolitalnej z udziałem arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

W ekspozycji znalazły się widoki zabytkowego kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika w dawnym miasteczku Dunajowie koło Przemysłu oraz tej okolicy. Lwowski metropolita wysoko ocenił zaangażowanie młodzieży, również podziękował or-

szych studentów w tak prestiżowym pomieszczeniu – powiedziała Olga Kocowska, dyrektor Lwowskiego Kolegium Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej im. Iwana Trusza.

– Jest to bardzo dobry przykład współpracy Kościoła rzymskokatolickiego z lwowskimi uczelniami, które mają za zadanie kształcić artystów – podkreślił prof. Roman Jaciw, wi-



ganizacji społecznej „ContrForce” ze Lwowa, która troszczy się o zachowanie wspólnego dziedzictwa kulturowego na tych terenach.

– Są to owoce pleneru, który po raz pierwszy zorganizowaliśmy podczas dorocznej międzynarodowej konferencji naukowej „Spotkania Dunajowskie” – zaznaczyła Anna Korżewa, prezes organizacji społecznej „ContrForce”. – Niedawno w Kurii eksponowano też naszą wystawę poplenerową „Kościoł Świętej Trójcy w Sieniawie-Sokolówce”.

– Dziękujemy Jego Ekscelencji za możliwość prezentowania prac na-

recektor Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki.

Ks. Józef Kuc, proboszcz w Dunajowie, zapewnił, że reprodukcje prac studentów zostaną umieszczone w kolejnej książce o tegorocznych „Spotkaniach Dunajowskich”.

W otwarciu wystawy uczestniczyli lwowscy biskupi pomocniczy Leon Mały i Edward Kawa, pracownicy kurii metropolitalnej, a także przedstawiciele świata kultury i społeczności miasta Lwowa.

Wystawa „Ukryta harmonia Dunajowa” będzie czynna do 29 listopada br.

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!



Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!

Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

www.youtube.com/user/KurierGalicyjski

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kuriera Galicyjskiego TV”.

Zapraszamy: www.kuriergalicyjski.com

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne opracowane roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2017, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2017. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:

Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Jak Polacy Charków budowali (cz. XXXV)

Polscy jeńcy wojsk napoleońskich w Charkowie w latach 1812–1815

„Po upadku powstania Kościuszki i całkowitym rozszarpaniu Ojczyzny naszej przez Rosję, Prusy i Austrię, bardzo wielu polityków i oficerów emigrowało do Francji. Na państwo to już od dawna zwracali uwagę wszyscy, którym leżała na sercu obrona niepodległości naszej, gdyż toczyło ono walkę z Prusami i Austrią, oraz głosiło zasadę, że generałowie francuscy winni udzielać pomocy wszystkim narodom, walczącym w obronie niepodległości. To też już przed wybuchem powstania Kościuszki, Polacy starali się, choć nadaremnie, o pomoc Francji. Teraz wśród emigracji powstała myśl, aby stworzyć na służbie tej Francji, która walczyła przeciw tyranom o wolność ludów, legiony polskie, które by z biegiem wypadków przeszły na ziemię polską i stały się zarodkiem odrodzenia Ojczyzny. Myśl tę wprowadził w życie generał Jan Henryk Dąbrowski” – tak o tych czasach relacjonował Wacław Tokarz [interpunkcja i pisownia wszystkich cytatów oryginalna – red.].

MARIAN SKOWYRA

Otóż po pamiętnym przez Polaków zdobyciu Moskwy, po 200 latach, nadarzyła się kolejna taka okazja, aby poprzez opanowanie stolicy wroga przywrócić wolną ojczyznę. Napoleon Bonaparte stał się dla wielu symbolem nadziei na odzyskanie wolności.

Polacy u boku armii Napoleona byli już od 1797 roku na terenie Włoch, gdzie Jan Henryk Dąbrowski zaczął tworzyć Legiony Polskie. Polacy też stanowili jeden z najliczniejszych oddziałów wchodzących w skład Wielkiej Armii, która w 1812 roku ruszyła na Moskwę. Uczestniczyli oni w krwawej walce pod Borodino i wraz z oddziałami francuskimi zajęli opuszczoną i spaloną Moskwę.

W czasie odwrotu armię Napoleona zaatakował największy wróg – zima. „W ciągu następnych dni i tygodni, maszerująca armia zmieniła się w pochód maruderów. Każdego dnia

We wrześniu tegoż roku do Charkowa przybył brytyjski generał Gracjan Fevrier wraz ze swym służącym Polakiem Tomaszem Fleńskim, którzy przez pewien czas byli jedynymi jeńcami wojennymi w mieście. Dopiero w kwietniu 1813 roku do miasta zaczęli przybywać kolejni francuscy wojskowi. Pod koniec tegoż miesiąca z Czernihowa do Charkowa przybyli polscy wojskowi: generał Dominik Dziewanowski i jego adiutant Klichowski, pułkownik Michał Sur i podpułkownik Rogiński, a w maju tu przybył podporucznik Olszewski i podporucznik Katowicz.

Znacznie większą była liczba jeńców konwojowanych przez Charków na tereny Kaukazu do twierdzy Georgijewsk, gdyż zgodnie z prawem rosyjskim wszystkich Polaków transportowano do tej twierdzy bez możliwości osiedlenia się w innych miastach. Nawet po tym, jak zezwolono innym narodowościom w formie kolonistów osiedlać się w miastach,



Dominik Dziewanowski

brak odpowiedniej odzieży, a nawet butów.

Istniały duże trudności w zabezpieczeniu odpowiedniej ilości żywności. Jeńcy mogli posiłkować się jedynie w czasie postoju w domach mieszkańców, którzy nieraz odmawiali poczęstunku żołnierzom wrogiej armii. Tak oto znaczna liczba konwojowanych zmarła w czasie drogi z wycieńczenia, głodu lub chorób. Tym samym więźniowie przypominali sobie te czasy powrotu Wielkiej Armii spod Moskwy, gdy – chcąc ratować własne życie – dopuszczali się aktów kanibalizmu i jedzenia padliny.

Mimo zakazu osiedlenia się w miastach niektórym udawało się pozostać w charkowskiej guberni. Tak oto raporty podawały, że w kwietniu 1814 roku na stałe tu przebywało 225 jeńców, w tym 218 Polaków. Natomiast już w maju ich liczba przekroczyła około 1000 osób. Należy zauważyć, że wraz z jeńcami na wygnanie dobrowolnie szły ich żony, a nawet zdarzały się przypadki konwojowania dzieci. Był to zaiste heroiczny czyn tych kobiet, który nie może być zapomniany.

Zdarzały się też przypadki ucieczki jeńców. W czerwcu 1813 r. z partii

polских jeńców, liczącej 240 osób, 3 uciekło. Niebawem zostali schwytani: jeden w Achtyrce, a dwóch w Bohoduchowie. Podczas poszukiwań w Achtyrce odnaleziono innych sześciu zbiegów, którzy stwierdzili, że znajdują się tu na służbie u swoich towarzyszy.

Mimo trudności i niebezpieczeństw wśród jeńców zdarzały się też akty heroicznego poświęcenia dla innych, zwłaszcza wśród osiadłych na stałe. Tak oto na wiosnę 1814 roku polscy oficerowie, przebywający w Iziumie, zwrócili się z prośbą o wyznaczenie im służących z jeńców konwojowanych przez Izium. Choć prośba ta nie została wysłuchana, to jednak fakt ten może świadczyć o próbach Polaków ratowania współtowarzyszy niedoli.

Ci, którzy otrzymali zezwolenie na stałe zamieszkanie w Charkowie czy też na terenie guberni, byli osadzeni w pomieszczeniach więziennych. Zgodnie z dyrektywą z dnia 16 grudnia 1813 roku mieli mieć zabezpieczoną przestrzeń życiową, jednak należało ich odseparować od miejscowej ludności.

Taki ciężar odseparowania oraz długi czas przebywania w niewoli, daleko od rodziny, przyjaciół, brak jakiegokolwiek działalności sprawiał, że niektórzy z jeńców cierpieli na załamanie nerwowe przejawiające się nadmierną agresją.

Dla przykładu w Achtyrce skarżono się na 37-letniego podporucznika Józefa Kempnińskiego, który swoim zachowaniem oburzał współtowarzyszy i miejscową ludność. Był widziany w nietrzeźwym stanie. Miał też opinię złodzieja. W lipcu 1813 roku rozpoczął kłótnię z jednym z uwięzionych oficerów, która zakończyła się pojedynkiem, za co trafił przed sąd. Już w grudniu Kempniń-



Podoficer Izumskiego pułku huzarów



Szeregowy charkowskiego pułku dragonów z 1812 r.

ski ponownie wszczął pojedynek z innym więźniem. Ostatecznie skłóciwszy się ze wszystkimi, zwrócił się z prośbą o nadanie mu rosyjskiego obywatelstwa i możliwość wstąpienia do armii rosyjskiej. Otrzymał odmowę, prosił o przeniesienie do Charkowa, jako że „inni jeńcy w swoje środowisko nie przyjmują i przy każdym spotkaniu starają się okazać mu wszelakie nieprzyjemności”, a jeszcze bardziej obawiał się uciec od nich, „gdy dowiedzą się o niespełnionej jego prośbie”. Ostatecznie Kempniński został przeniesiony do Lebedina.

W Lebedinie też nie było spokojnie, ponieważ w lutym 1814 roku stąd przyszła skarga od polskich oficerów na pięciu ich towarzyszy, którzy „swoim współbraciom przynoszą wstyd, gdyż ciągle są pijani i w bójkach”.

Charkowska gubernia od dawnych lat znana była z produkcji taniego wina. Łatwy dostęp do taniego wina sprawił, że pijaństwo było w tym czasie największą plagą wśród ludności. Obok wspomnianego Kempniń-



Charków, początek XIX w.

padaly setki, jak nie tysiące, żołnierzy. Puste przestrzenie, pozbawione drzew zmuszały ich do rozbierania i palenia kolb od broni, zbierano ubrania ze zmarłych żołnierzy, jedzono koninę ze zdechniętych od zimna i wycieńczenia zwierząt”. Wreszcie pod Berezyną odbyła się ostateczna bitwa wojsk napoleońskich z Rosjanami, gdzie wojska francuskie zaznały druzgocącej porażki. Wobec ogromu zabitych około 180–190 tys. dostało się do niewoli, a następnie było odsyłanych w głąb Syberii. Kierowano ich tam dwiema drogami, z których jedna prowadziła przez Charków.

Brak wiadomości, kiedy do Charkowa przybyli pierwsi jeńcy wojenni, gdyż część dokumentów odnoszących się do końca 1812 roku uległa zniszczeniu. Wiadomo, że od czerwca 1812 roku były wydzielane środki na utrzymanie 4 szlachciców.

do Polaków odnosiła się ustawa konwojowania ich w głąb Syberii. W tym czasie przez Charków przeszło ok. 4000 jeńców.

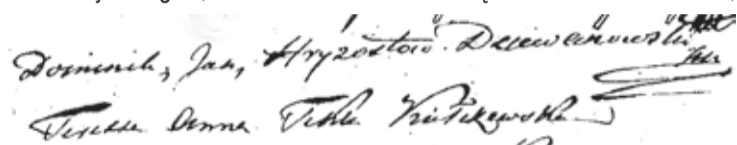
Z tej też racji pojawił się problem zabezpieczenia odpowiedniej ilości konwojerów, których powoływano z „zaufanych miejscowych obywateli”. Sami zaś konwojenci nie zawsze dotrzymywali się prawa, jakie obowiązywało przy transportowaniu jeńców. Zdarzały się przypadki znęcania się i bicia skazanych na tułaczkę. Jeden z polskich poruczników Iliński skarżył się na konwojenta, który wykradł mu pieniądze.

Choć odpowiednim cyrkularzem na miejscowe władze gubernialne nakładano obowiązek odpowiedniego zabezpieczenia jeńców odzieżą, zwłaszcza w realiach surowej zimy, to przy oglądzie niektórych więźniów idących do Saratowa stwierdzono



Widok na ul. Uniwersytecką w Charkowie

skiego akta archiwalne wspominają o pijaństwie utrzymanego w Kupiańsku Józefa Baniewskiego, kapitana Piotra Szerwińskiego z Lebedyna i wielu innych. Dość kuriozalny przypadek miał miejsce w Wołczańsku, gdzie jednym z winowajców był porucznik Franciszek Rutkowski. Pewnego razu w lipcu 1813 roku w miejscowej karczmie, gdzie często przebywał, spotkał jednego z jeńców – porucznika Kujanicy, „będąc w pijanym stanie, zaczęli się sprzeczać”. Ostatecznie obydwaj zostali wyrzuceni z karczmy. Wróciwszy do mieszkania, Rutkowski oświadczył kolegom, że ma zamiar



Autografy Dominika Jana Chryzostoma Dziewanowskiego i Teresy Anny Tekli Kielczewskiej

udać się do urzędu i oskarżyć Kujanicy o szpiegostwo, co i uczynił, nie zważając, że była to 2 godzina nocy. Nie mogąc dostać się do domu burmistrza, Rutkowski zaczął bić szyby w oknach domu urzędnika. W konsekwencji został schwytany i osadzony pod areszt, skąd napisał skargę do gubernatora w Charkowie na czynności burmistrza. Jednak i ta skarga nie została zadowolona.

W tym samym czasie do kancelarii gubernatora nadesłano skargę polskich oficerów Marczewskiego i Urbanowskiego na działania konwojenta porucznika Bielawskiego, który w czasie drogi nie zachowując etykiety konwojowania oficerów, miał ich prowadzić zakutymi w kajdany. Według słów samego Bielawskiego takie działania były konsekwencją czynów oficerów znajdujących się pod wpływem alkoholu.

Mimo tych sytuacji większość jeńców z utęsknieniem wyczekiwała czasu powrotu w rodzinne strony. Okazją ku temu nadarzyła się w latach 1814–1815. W końcu maja 1814 roku z Charkowa została odesłana pierwsza partia Polaków na czele z generałem Dominikiem Dziewanowskim i jego adiutantem, 13 oficerami, urzędnikami oraz 8 służącymi.

Generał Dominik Dziewanowski przebywał w Charkowie dwa lata. Jak podawał Janusz Staszewski: „Urządził tutaj sobie Dziewanowski życie dość znośne. Chodził do parku i pił

miejscowe gorzkie wody, wstawiając w siebie, iż bawi w jakimś uzdrowisku. Nawiązał znajomość z francuskim generałem Fevrier, także jeńcem, oraz podprefektem powiatu hrubieszowskiego Świerzawskim, którego nawet musiał nieco ośmielać, tak był zastraszony. Nie unikał też znajomości z miejscowymi urzędnikami. Uczęszczał na przedstawienia operowe, korzystał z miejscowej biblioteki. Rozpoczął też spisywać swe pamiętniki z czasów niewoli”. Po powrocie w ojczyście strony w 1815 roku jako niezdolny do walki został zwolniony z obowiązku noszenia munduru,

osiadając w rodzinnym Płonem, gdzie i zmarł w 1827 roku. Był odznaczony Orderem Legii Honorowej i Orderem Virtuti Militari.

Przez Charków do rodzinnych miejscowości powracali kolejni więźni na Kaukazie Polacy. Odsyłano ich partiami po 200 osób.

Także i tym razem na miejscowe władze położono obowiązek odpowiedniego zabezpieczenia powracających. Jednak nie zawsze prawo szło w parze z rzeczywistością. Tak oto podporucznik Aleksander Monastyrski z polskiego pułku ułanów skarżył się władzom gubernialnym w Charkowie, że otrzymana pomoc w wysokości 50 kopiejek nie wystarcza na zakup niezbędnej odzieży zimowej, a on sam cierpi chłód i głód.

Brak odpowiedniej żywności, odzieży oraz warunków higienicznych potęgował śmiertelność wśród jeńców. W Charkowie w okresie letnim każdego miesiąca o pomoc medyczną zwracało się około 10–15 osób. Liczba ta diametralnie rosła w okresie zimowym. Gorsza sytuacja miała miejsce z jeńcami konwojowanymi z terenów Syberii. Tam choroby i śmiertelność nieraz osiągała 40% powracających.

Chcąc wykorzystać pracę jeńca, Rosja postanowiła pozostawić na stałe choćby niektórych. Postanowiono zaproponować jeńcom złożenie przysięgi na wierność Rosji. Za tym też

szła zmiana wyznania, gdyż każdego z „nawróconych” ponownie chrzczono w wyznaniu prawosławnym oraz zmieniano narodowość na rosyjską, przenosząc do stanu mieszczan. Do Charkowa także docierały pisma, aby wśród jeńców oddzielać artystów i pracowników fizycznych potrzebnych do pracy w kopalniach i kamieniołomach.

Pierwsze takie próby zwiększania ludności w miastach poczyniono w 1813 roku, ale obok wspomnianego Kempnińskiego nikt z Polaków nie wyraził chęci zmiany obywatelstwa i wyznania. Jednak pod wpływem propagandy oraz mając świadomość, że kariera polskiego oficera ma się ku końcowi, w grudniu 1813 roku podporucznik Sinakiewicz podał podanie o przyjęcie do armii rosyjskiej. Wraz z nim takie podania skierowali kapitan Piotr Szerwiński, mający opinię pijaka i człowieka złego zachowania. W maju 1814 roku z podobnymi podaniami zwrócili się szeregowcy Antoni Budaktowicz, Piotr Nikitowicz i Józef Olachowski. Jednak w świetle liczby jeńców takie przejścia pod władzę Rosji należały raczej do rzadkości.

Największą jednak populacją w guberni cieszyli się polscy lekarze, których po przeprowadzonych testach dopuszczano bezpośrednio do pełnienia funkcji medycznych. Tak oto w październiku 1813 roku przyjęto do służby trzech polskich lekarzy Ferdynanda Wagnera, Szymona Świtkowskiego, skierowanych do Wołczańska, i Stanisława Romanowskiego, który praktykował w Charkowie. W tym czasie w Charkowie praktyki medyczne odbywali inni dwaj lekarze Wielkiej Armii Napoleona – Seweryn Laszkiewicz i Fiodor Gruszpek.

Przedstawione opracowanie jest jedynie próbą naświetlenia trudnej drogi Polaków do odzyskania niepodległości, na którą należało czekać do 1918 roku. Jednak ich determinacja i patriotyzm mogą stać się zachętą do cenięcia wolności i niepodległości, której jesteśmy świadkami. W historii Charkowa był to pierwszy, choć nie ostatni, znany przypadek przymusowej deportacji Polaków i zasiedlania nimi tych ziem. Oni też znacząco wpłynęli na obraz tego miasta, znajdującego się na północnym wschodzie obecnej Ukrainy.

Pomóż rozkołysać dzwony kościoła św. Aleksandra w Kijowie!

Drodzy Przyjaciele, Dobrodzieje, Księża... Rodacy!

W czasach carskiej Rosji Polacy zamieszkujący Kijów nie mieli szans na budowę nowej, katolickiej świątyni. Dlatego posłużyli się fortelem (wiadomo, Polak potrafi). Wykorzystali wizytę cara Aleksandra I w Kijowie. Ziemianie polscy, z Antonim Sawickim na czele, dla „upamiętnienia” tej wizyty otrzymali zgodę i zbudowali kościół pod wezwaniem św. Aleksandra. Budowano go w latach 1817-1842 pod kierunkiem Vincenza Berettiego. W czasach sowieckich kościół usytuowany na placu w środku dawnej Slobody Lackiej,

w ruch (nawet ręcznie) powodują tak duże wibracje, że zaczęły pękać ściany obu wież. Grożą one zawaleniem. Trzeba wykonać nowe zawieszania i zamontować mechanizm elektromagnetyczny.

Firma Rduch, która specjalizuje się w tego typu mechanizmach, wyceniła wartość koniecznych prac i całego mechanizmu na ok. 30 tysięcy złotych. Sfinansowanie tych prac i uruchomienie tych dzwonów, mając na uwadze inne prowadzone remonty, przekracza finansowe możliwości naszej wspólnoty parafialnej.

Dlatego w imieniu ks. prob. Stanisława Inżyjewskiego, swoim wła-



między Kreszczatykiem a Starym Kijowem, a więc w samym sercu Kijowa, podzielił los innych świątyń katolickich. Został zamknięty i urządzono w nim najpierw internat, a potem planetarium, a naokoło dobudowano niezliczoną ilość przybudówek. Całe wyposażenie kościoła (ołtarze, ambona, polichromie itd.) zostały całkowicie zniszczone. Architektura świątyni została zeszpecona. Na wszelkie możliwe sposoby starano się zatrzeć sakralny charakter tej budowli.

Kościół oddano w 1991 r. i od tego czasu trwa nieustanny jego remont. Jest on główną katolicką świątynią Kijowa i widocznym świadectwem obecności nie tylko Kościoła katolickiego w stolicy Ukrainy, ale także i nas Polaków.

Ofiary składane przez miejscowych wiernych nie wystarczają nawet na pokrycie trwających remontów. Cały czas trwa remont elewacji, powoli odtwarzane są ołtarze i wyposażenie świątyni.

Bardzo bolesną sprawą dla naszej wspólnoty są... milczące dzwony!

Dźwięk dzwonów jest hymnem pochwalnym ku czci Boga. Harmonijny i rytmiczny dźwięk dzwonów symbolizuje dla chrześcijan bliskość Boga. Wyznacza rytm dnia i nocy, modlitwy oraz pracy, odpoczynku i zabawy.

Kościół św. Aleksandra jest jedną z nielicznych świątyń w naszej diecezji i całej Ukrainie, który posiada aż 5 dzwonów. Niestety muszą one milczeć! Codziennie słyszymy dzwony z okolicznych cerkwi (np. Michajłowskiego Soboru). Serca naszych dzwonów ani drgną! Dlaczego? Niestety w latach 90. XX w. nie było takich możliwości technicznych i specjalistów jak dzisiaj. Żle wykonano zawieszania i mechanizm dzwonów (który nawet w tej chwili jest niesprawny). Dzwony wprawione

naszych Parafian, zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Ludzi Dobrej Woli! Pomóżcie nam rozkołysać dzwony kościoła św. Aleksandra w Kijowie!

Szczególny apel kierujemy do ks. Proboszczów, którzy wyraziliby chęć i zgodzili się na przeprowadzenie zbiórki do puszek na ten cel w swojej parafii. Wtedy przyjadę z kazania i po Mszy św. stanę przed kościołem i będę prosił wiernych o ofiary.

W innych krajach na Zachodzie Europy zabrania się bić w dzwony. Nam, tu w Kijowie, nikt tego nie zabrania, a jednak nasze dzwony milczą. Pomóżcie nam, aby nad stolicą Ukrainy znowu rozkołysały się i rozdzwoniły dzwony kościoła św. Aleksandra.

Wszystkich tych, którzy zechcą nam pomóc: złożyć dar serca, zaprosić z kazania itd. – uprzejmie proszę o kontakt e-mailowy: giacinto4884@gmail.com

lub telefonicznie
+38 096 500 79 41

Za każdy gest dobroci, życzliwości, otwartego serca i ofiary już teraz składamy serdeczne, staropolskie Bóg zapłać!

ks. Stanisław Inżyjewski
proboszcz
ks. dk. dr. Jacek Jan
Pawłowicz
<http://www.st-alexander.kiev.ua>

Gdyby ktoś chciał wesprzeć swoją ofiarą to dziękuję podając numery kont. W tytule wpłaty proszę koniecznie wpisać: dzwony św. Aleksandra

PL 28 1240 1923 1111 0000 2019
9623
EUR 40 1240 1923 1978 0000 2019
9610



Wyjście wojsk napoleońskich z Moskwy, 1924 r.

Kameralny koncert pamięci Adama Sołtysa

We lwowskim Pałacu Potockich 7 września odbył się koncert twórczości Adama Sołtysa upamiętniający 50. rocznicę śmierci wybitnego kompozytora, dyrygenta, dyrektora konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego, organizatora życia muzycznego w przedwojennym Lwowie. Na koncercie obecni byli przedstawiciele konsulatu RP, m.in. konsul Marian Orlikowski z małżonką, wykładowcy i profesorowie Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej, miłośnicy muzyki poważnej. Wieczór prowadziła córka kompozytora – Maria Ewa Sołtys.

ANNA GORDIJEWSKA
tekst i zdjęcia

Pomysł organizacji koncertu, złożonego z pieśni Adama Sołtysa, zrodził się podczas przygotowywania tych utworów do publikacji. – Przy okazji pragnę odnotować, iż proces ten był niezwykle pracowity, m.in. ze względu na to, iż ojciec miał pismo drobne i dość nieczytelne – powiedziała Kurierowi Maria Sołtys. – Przekształcenie autografu jednego utworu w kopię komputerową, nadającą się do publikacji – to wiele dni żmudnej i bardzo skrupulatnej pracy. Zajął się tym mój syn Mieczysław. Ja zajmowałam się redagowaniem zapisów nutowych oraz opatrzyłam wydanie nutowe dość rozbudowanym wstępem – dodała. Gdy przygotowania do publikacji pieśni zostały sfinalizowane, z pomysłem organizacji koncertu pamięci Adama Sołtysa córka kompozytora zwróciła się do dyrektora filharmonii Wołodymyra Sywochupa, który zaproponował, by włączyć jeszcze inne utwory kameralne artysty. Program koncertu został poszerzony o *Wariacje fortepianowe* i *Suitę*

do tekstu Wilhelma Wolfstiega, *Das gelbe Blatt (Żółty liść)* do tekstu Henryka Heine oraz *Susse Tauschung (Słodka iluzja)* wg W.Ch. Hebla. Pieśni w języku niemieckim powstały w okresie studiów A. Sołtysa w Berlinie. Najciekawszą wśród wymienionych

dziwy aplauz. *Wariacje na fortepian* (1916) mistrzowsko wykonała profesor Oksana Rapita. Szczególne wrażenie wywarł rozbudowany, impresjonistyczny w kolorystyce finał utworu. Na zakończenie koncertu zabrzmiała Suita skrzypcowa (podobnie jak



pieśni jest ballada *Na dworze noc*, skomponowana w czasie służby kompozytora w wojsku austriackim i dedykowana „Towarzyszowi niedoli” (i autorowi tekstu) W. Rappaportowi. Jest to opowiadanie o matce oczekującej powrotu syna z frontu, która nie

część pieśni – prawykonanie). Trzy częściowy cykl tworzą 3 miniatury (Na hali, Marsz oraz Taniec) osnute na góralskich melodiach ludowych. Utwór ten z werwą i temperamentem wykonała Lilia Gratyło, której akompaniował Sergij Grygorenko. Chyba



skrzypcową. Pieśni Adama Sołtysa wykonała solistka lwowskiej filharmonii Natalia Dytiuk (akompaniowała pianistka Ołena Władysławska).

Poprosiłam Marię Sołtys, aby opowiedziała o utworach, które zostały wykonane podczas tego koncertu:

– Z 8 utworów wokalnych, które zabrzmiały podczas koncertu, połowa miała swoją premierę – pieśń-ballada *Na dworze noc* do tekstu Wilhelma Rappaporta, *Das Bachlein (Strumyk)*

wie, że jej syn już dawno zginął. Niezwykle przejmująca, głęboka i pełna artyzmu interpretacja Natalii Dytiuk nie pozostawiła chyba nikogo obojętnym. Podobały się również pozostałe pieśni Adama Sołtysa: *Przyjście* do tekstu Leopolda Staffa, *Przedwiośnie* do tekstu H. Hofmanstahla, *Poranny ptaszek śpiewa* do tekstu Rabindranatha Tagore, *Królowna* do tekstu Jerzego Żuławskiego. Publiczność nagrodziła Natalię Dytiuk wielkimi brawami przechodzącymi w praw-

najbardziej podobał się publiczności *Marsz* (oparty na melodii słynnego marszu Chałubińskiego), który w wykonaniu świetnej skrzypaczki zabrzmiał wyjątkowo świeżo i współcześnie.

Po koncercie wystąpił konsul Marian Orlikowski, który odnotował wspaniałe wykonanie utworów Adama Sołtysa oraz wyraził nadzieję, że tego rodzaju kameralne wieczory będą odbywały się w przyszłości niejednokrotnie.

VII Polsko-Ukraiński Festiwal Partnerstwa we Lwowie

W dniach 7–9 września odbył się VII Polsko-Ukraiński Festiwal Partnerstwa, który ma na celu współpracę Lwowa i obwodu lwowskiego z polskimi miastami i województwami.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst
KARINA WYSOCZAŃSKA
zdjęcia

Konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski zaznaczył, że festiwal, który powstał z inicjatywy polskiej placówki dyplomatycznej, jest przykładem polsko-ukraińskiego dobrosąsiedztwa.

– Naszymi partnerami w organizacji tego wydarzenia są Lwowska Rada Miejska, Lwowska Rada Obwodowa, Lwowska Obwodowa Administracja Państwowa. Zapraszamy do odwiedzania stoisk promocyjnych polskich miast i regionów, które są gośćmi Festiwalu Partnerstwa. A w szczególności zapraszam do odwiedzenia miasteczka rowerowego, które promuje szlak Green Velo czyli szlak rowerowy przez regiony wschodniej Polski – powiedział polski dyplomata.

W ramach Festiwalu odbyło się II Forum Partnerstwa. W tym roku pracownicy i działacze instytucji samorządowych dyskutowali na temat miejsca kultury w turystyce. Również otwarto wystawy obrazów Magdaleny Leśniak „Życie w sieci”, Rafała Urbańskiego „QR-reinterpretacje”, „Karkonosze – klejnot Śląskiego krajobrazu. Grafiki ze zbiorów Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze” oraz wystawa „Warszawa na zdjęciach prasowych 1918–1939”.



– W tym okresie w Polsce działali bardzo dobrzy fotografowie, profesjonalści. Te fotografie można porównać do fantastycznej fotografii francuskiej tamtego czasu. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że udało nam się dotrzeć i pokazać te zdjęcia – powiedziała Anna Brzezińska z Domu Spotkań z Historią.

– Skupiliśmy się na życiu codziennym. Na tym, aby pokazać miasto i mieszkańców. To nie jest ta

wielka historia polityczna. Tylko raczej taka fotografia reporterska, czyli łapanie na gorąco sceny z życia Warszawy – dodała Katarzyna Madoń-Mitner z Domu Spotkań z Historią.

Na lwowskim Rynku działał Jarmark Partnerstwa, gdzie polskie woje-



wództwa i miasta prezentowały swoje oferty turystyczne i edukacyjne.

Marina Ponomarenko z Gdańska promowała stoisko województwa pomorskiego. – Przede wszystkim zachęcamy do zwiedzania turystycznie naszego miasta i regionu. A także promujemy studia i pracę w Gdańsku – zaznaczyła.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się stoisko „GreenVelo”, czyli dziecięce miasteczko rowerowe. – Zbudowaliśmy pięć rond symbolizujących każde z pięciu woje-

wództw, przez które przebiega szlak rowerowy. Dzieciaki mogą po nich pojeździć, poznać cały szlak, poznać zasady ruchu, jak jeździć po rondach. Do tego mamy tor przeszkód. Przywieźliśmy rowery, kaski i w ten sposób spędzamy czas z dziećmi na Rynku – powiedział akrobata rowerowy Piotr Bielak.

Na scenie przy ratuszu wystąpiły zespoły z Polski i Ukrainy m.in. Mikromusic, Horpyna czy Joryj Kloc.

Robocze spotkanie w Konsulacie RP

13 września w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie miało miejsce spotkanie przedstawicieli Stowarzyszenia Wspólnota Polska oraz fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie i Wolność i Demokracja z liderami organizacji polskich lwowskiego okręgu konsularnego. Spotkanie poświęcone było przekazaniu informacji o działalności tych podmiotów, z którymi najczęściej współpracują organizacje polskie i konsultacjom dotyczącym pisania i składania projektów na rok następny.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

Na spotkanie przybyli: prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska Dariusz Bonisławski, wiceprezes fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Joanna Zajac i dyrektor finansowa fundacji Wolność i Demokracja Małgorzata Jastrzębska. Towarzyszyła im grupa asystentów.

Spotkanie rozpoczął konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski, który zaznaczył:

– Nadarza się wspaniała okazja porozmawiania w tak szerokim gronie o sprawach nas wszystkich dotyczących. Goście przedstawiają tu największe trzy podmioty pozarządowe w kraju, z którymi współpracują tutejsze towarzystwa. Rad jestem tak szerokiej reprezentacji środowiska polskiego, bowiem już

W 2018 roku dzięki Stowarzyszeniu ponad 7 tys. dzieci skorzystało z możliwości odpoczynku w Kraju, a na rok następny planowane jest przynajmniej podwojenie tej liczby. Ma to odbyć się dzięki włączeniu się do akcji „Lato w Polsce” licznych firm i organizacji w Polsce. A te wakacje planowane są jako integracyjne dla dzieci polskich z całego świata, tak, aby młodzi Polacy mogli zaprzyjaźnić się z rówieśnikami zamieszkującymi odległe krańce naszego globu. Oprócz tego kontynuowane będą zadania statutowe Stowarzyszenia, czyli wspieranie nauczania w języku polskim, kształcenie nauczycieli, wspieranie akcji kulturalnych, kultywowanie tradycji historycznych.

Podobne informacje multimedialne i statystyczne przedstawili reprezentanci fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie i Wolność i Demokracja.

to możliwe – prace mające na celu upamiętnienie i godny pochówek Polaków poległych podczas powstań i kolejnych wojen na terenach dawnej Rzeczypospolitej. Na te cele w przyszłym roku są przewidziane fundusze i ta działalność będzie kontynuowana.

Korzystając z okazji zgromadzenia tak licznej grupy liderów polskich środowisk konsul Rafał Wolski przedstawił nową kierowniczkę wydziału Karty Polaka konsula Irenę Nagórską, która w krótkich słowach przedstawiła działalność wydziału i podzieliła się planami dalszej współpracy. Konsul zaznaczyła, że od chwili wprowadzenia Karty Polaka w 2007 roku wydano około 57 tys. Kart. Z czego w pierwszych latach wydawano po 10–12 tys. Kart rocznie. W roku bieżącym wydano 4 tys. Obecnie nadszedł okres wznowienia



wkrótce będziecie państwem współbeneficjentami wielkiego sztandaru projektu, realizowanego wspólnie ze Wspólnotą Polską we Lwowie, a mianowicie powstania takiej instytucji jak Dom Polski.

– Życzę Państwu ciekawego i owocnego spotkania, dziękuję, że przyjęliście na siebie trud bycia liderami środowisk polskich i życzę ciekawych i owocnych rozmów z naszymi gośćmi – zakończył konsul generalny.

Następnie głos zabrał prezes Dariusz Bonisławski, który na wstępie zaznaczył, że kolejny etap budowy Domu Polskiego we Lwowie przebiega zgodnie z planem. Już wkrótce pracownicy przystąpią do montażu gotowych elementów elewacji i dachu, które produkowane są w Polsce i do końca roku planowane jest zamknięcie stanu surowego obiektu. Prezes Wspólnoty Polskiej przedstawił w formie multimedialnej działalność Stowarzyszenia i przytoczył niektóre dane statystyczne działalności za rok 2018 i plany na rok kolejny.

Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie w br. prowadziła ponad 200 projektów na Ukrainie, na które wykorzystano prawie 5,4 mln złotych z całkowitej puli 36,5 milionów, które miała przeznaczone na swoją działalność. Na rok 2019 planowane jest znaczne zwiększenie tej sumy – możliwie, że nawet trzykrotnie. Naturalnie, że fundacja i nadal będzie wykonywała swe cele statutowe, czyli wspieranie polskości poprzez upowszechnianie znajomości języka polskiego; promocję polskiej kultury i tradycji narodowych; poprawę sytuacji społecznej, zawodowej i materialnej polskiej grupy etnicznej; tworzenie pozytywnego wizerunku Polski; pogłębienie więzi pomiędzy środowiskami polskimi i narodami w krajach zamieszkiwanych przez Polaków; angażowanie środowisk polonijnych i polskich na Zachodzie do współdziałania w pomocy dla Polaków na Wschodzie.

Podobne cele statutowe ma i fundacja Wolność i Demokracja, która oprócz tego wspiera media polskie na Wschodzie i prowadzi – na ile jest

wydanych pierwotnie Kart Polaka, w związku z czym Konsulat spodziewa się znów zwiększenia liczby petentów. Wobec tego podjęto decyzję o wznowieniu wizyt pracowników tego działu w ośrodkach w rejonach i tam bezpośrednio udzielanie informacji, zbieranie wniosków i konsultowanie zainteresowanych osób.

Po zakończonym spotkaniu przedstawiciele organizacji pozarządowych mieli możliwość spotkania się bezpośrednio z osobami zainteresowanymi, odpowiedzieć na pytania, skonsultować w sprawie składania wniosków i ich treści. Spotkanie to było niezwykle aktualne, tym bardziej, że termin składania wniosków na rok następny upływa z końcem września.

Podczas pobytu we Lwowie przedstawiciele Stowarzyszenia Wspólnota Polska, fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie i Wolność i Demokracja odwiedzili Cmentarz Orłąt Lwowskich, szkołę nr 10 im. Marii Magdaleny i redakcję Kuriera Galicyjskiego.

Wizyta konsula generalnego RP Janusza Jabłońskiego w Sumach

2 września br. konsul generalny RP w Charkowie Janusz Jabłoński przybył z wizytą do Sum na zaproszeniem mera miasta Sum Aleksandra Łysenki oraz Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach, żeby wziąć udział w uroczystościach z okazji Dnia Miasta Sum.



Konsul generalny Janusz Jabłoński (z kwiatami) z członkami TKP w Sumach podczas obchodów Dnia Miasta Sumy

Podczas wizyty konsulowi generalnemu towarzyszyli członkowie TKP w Sumach na czele z prezesem Włodzimierzem Kuczyńskim. W uroczystościach z okazji Dnia Miasta Sumy również brali udział przedstawiciele zarządu miasta Sumy, gubernator Mikołaj Kłoczko oraz przedstawiciele Sumskiej Administracji Obwodowej, społeczeństwo miasta, kadeci, oficerowie oraz żołnierze armii ukraińskiej, kombatanci II wojny światowej, dziennikarze i inni mieszkańcy miasta Sumy.

Konsul generalny RP w Charkowie Janusz Jabłoński wspólnie z merem miasta Aleksandrem Łysenką, gubernatorem Mikołajem Kłoczkiem oraz członkami TKP w Sumach składali kwiaty pod pomnikami dedykowanymi

kami TKP w Sumach i z proboszczem parafii ks. Andrzejem Palczykiem.

Konsul Janusz Jabłoński razem z członkami TKP w Sumach wykonali pamiątkowe zdjęcia na tle trzech Dębów Pamięci Bohaterów. Dęby te upamiętniają ofiary Katynia i Charkowa bestialsko zamordowane przez NKWD w roku 1940. Zostały one posadzone przez członków TKP w Sumach jeszcze 11 kwietnia 2010 roku w ramach programu „Katyń... ocalić od zapomnienia” przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Charkowie. 4780 Dębów Pamięci już rośnie w granicach Polski oraz w Australii, USA, Rosji, Szwajcarii, Norwegii, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Bułgarii, na Węgrzech, Litwie, Łotwie, Białorusi, Cyprze i Ukrainie.



Konsul generalny Janusz Jabłoński z członkami TKP w Sumach podczas składania kwiatów pod pomnikiem żołnierzy Wojska Polskiego

wanymi żołnierzom ATO, pod pomnikiem żołnierzy Wojska? Polskiego? oraz pomnikiem Chwały Bohaterów II wojny światowej.

Po zakończeniu oficjalnej części obchodów z okazji Dnia Miasta konsul Janusz Jabłoński odwiedził kościół pw. Zwiastowania NMP, gdzie od 2014 r. na ścianie kościoła znajduje się tablica pamiątkowa dedykowana żołnierzom 4 DP Wojska Polskiego im. Jana Kilińskiego. Konsul generalny bardzo chciał spotkać się z człon-

ki po zakończeniu wizyty konsul generalny RP w Charkowie Janusz Jabłoński razem z proboszczem parafii ks. Andrzejem Palczykiem i członkami TKP w Sumach wypili herbatę na plebanii i częstowali się sernikiem polskim. Mówiono o planach na przyszłość, o historii Polski i Ukrainy, o zaplanowanych wydarzeniach TKP w Sumach.

Włodzimierz Kuczyński
prezes TKP w Sumach

Targi Wschodnie 1926

Początek września 1926 roku prasę lwowską zdominowały doniesienia z organizacji, otwarcia i przebiegu Targów Wschodnich. Kurier Lwowski zamieszczał obszerny materiał z tego wydarzenia gospodarczego. Dla gości, tłumnie odwiedzających nasze miasto, w kolejnych numerach dziennik przygotowywał specjalną rubrykę, poświęconą historii Lwowa, jego zabytkom z krótkimi ich opisami i wskazywał, co jeszcze oprócz Targów warto we Lwowie zobaczyć. Była to nieoceniona informacja dla tych, kto po raz pierwszy przybył do naszego miasta.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

5 września dziennik umieszcza na swych łamach artykuł wstępny o znaczeniu Targów dla rozwoju gospodarki odrodzonej Polski oraz informacje dla mieszkańców miasta i gości.

Targi Wschodnie po raz szósty

Po raz szósty już Lwów otwierał mury swoje dla przybywających ze wszystkich stron kraju i za granicą na Targi Wschodnie – po raz szósty zaświadcza głośno o swej żywotności, inicjatywie i zrozumieniu czym jest handel i przemysł w rozwoju nowoczesnego państwa – po raz szósty przypomina całej Polsce, że tu właśnie, na rubieży Rzeczypospolitej, jest idealny teren na rozprzestrzenienie naszej produkcji na bliższy i dalszy Wschód z powodu specjalnego położenia geograficznego naszego miasta...

Rozrastający się, pomimo nie dość jeszcze pomyślnych warunków, przemysł polski potrzebuje i coraz bardziej potrzebować będzie rynków zbytu. Należy zatem albo rozszerzyć wewnętrzny rynek kraju, albo znaleźć nowe rynki zbytu na zewnątrz Polski. Z drugiej strony rynki nasze nasyczone są często towarami bez wyboru, produkcja nie idzie po linii istotnego zapotrzebowania, stwarza się niepotrzebną konkurencję w tym samym przemyśle, podczas kiedy inna gałąź przemysłu leży odlogiem. Niedawno jeszcze, przy spadającej wciąż walucie, każdy kupował wszystko, co mu pod rękę podpadło, bez względu na to, czy mu było potrzebne, czy nie, gdyż wołał mieć jakikolwiek towar, niż niepewny pieniądz. Wprowadzenie silnej waluty zmieniło z gruntu sytuację. Normalne czasy powracają i dziś kupuje się tylko to, co jest istotnie potrzebne. Wpływanie konsumentów na ilość oraz rodzaj produkcji jest rzeczą ogromnej wagi, a Targi Wschodnie odgrywają pod tym względem znakomitą rolę w całości uporządkowania naszego życia gospodarczego, przyczyniają się ogromnie do uzdrowienia całości naszych stosunków ekonomicznych.

Potęę i przyszłość państwa poznaje się w pierwszym rzędzie po jego stanie gospodarczym, po jego ekspansji przemysłowej, po kupieckiej zdolności produkcji i najkorzystniejszym pozyskiwaniu przyrodzonych darów kraju, co w sumie składa się na silny skarb, potęgę, dobrobyt. Targi Wschodnie są właśnie takim wielkim pokazem naszej twórczości na tem polu, są obrazowaniem



Otwarcie Targów przez ministra przemysłu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego (1)

pracy narodu, który ma wszelkie warunki, by być sławnym nie tylko ze swego zwycięskiego oręża, ale ze swych wielkich fabryk, okazałych warsztatów, bogatych kopalń, świetnego rolnictwa, hodowli bydła, wynalazków, sztuki i t. d.

Nie tylko zagranica, ale my sami często nie wiemy, co i jak się wyrabia w kraju, jak świetnie możemy konkurować z zagranicą, o ile nawet nasze towary są więcej warte, niż te sprowadzane z trudem często z zewnątrz, na co nas stać wogóle, jak

której iść należy, jak przystało mocarstwowemu stanowisku Polski! Są one zwierciadłem naszego ustawicznego postępu, porachunkiem sił, mądrym wskaźnikiem, widowym utwierdzeniem w wierze na przyszłość! A także najlepszą odpowiedzią dla naszych wrogów, rozsiewających ubliżające nam wieści o braku wytwórczości oraz inercji naszego handlu, o niezdolności do samodzielnego dźwignięcia się gospodarczego życia.

Dlatego prawdziwym świętem dla Lwowa i całej Polski są coroczne

wolenie, że ziarno odrodzenia gospodarczego tak bujnie wzeszło na jego glebie, uświęconej hojnie przelaną krwią bohaterów kresowych.

Program inauguracyjny

Uroczystość otwarcia Targów Wschodnich odbędzie się dziś w niedzielę dnia 5 września z następującym programem:

O godz. 9-tej rano oficjalne powitanie reprezentantów Rządu, delegacji i wszystkich gości z kraju i zagranicy. O godz. 10-tej rano odprawiona



Ruch przy głównym wejściu na Targi Wschodnie

możemy być bogaci i jak uniezależnić się od zagranicy, która tyle ciągle nam zabiera pieniądze.

Uczą tego właśnie Targi Wschodnie, otwierają nam oczy, na nich właśnie poznajemy własne siły, w które tak często sami nie wierzymy, odkrywają w nas wiele możliwości wzbogacenia całego narodu, wskazują drogę, po

Targi Wschodnie, które udowodniły już, że nie były jednorazowym eksperymentem, obliczonym na efekt, ale trwałą i ciągle rozwijającą się instytucją, mającą przed sobą olbrzymią przyszłość.

Lwów – inicjator tych Targów – ze słuszną dumą i radością może patrzeć na swe dzieło i mieć to zado-

będzie solenna msza w Katedrze. O godz. 12-tej oficjalne otwarcie Targów i wszystkich czterech wystaw specjalnych z przemówieniami p. prezydenta Neumanna, jako prezesa Rady Nadzorczej Targów Wschodnich, p. ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, imieniem Rządu, p. rektora dr. Nowickiego (...).

Po śniadaniu nastąpi kolejne zwiedzenie wnętrza pawilonów.

O godz. 6.30 wieczorem przyjmuje Rada miejska gości obiadem w Ratuszu.

Bilety wstępu

Wstęp dla publiczności na uroczystość otwarcia dozwolony tylko za okazaniem specjalnych, osobistych zaproszeń.

Bilety wstępu na plac Targów będą sprzedawane od godz. 2-giej po południu po cenie zł 2 od osoby.

Pawilony otwarte będą dla publiczności w dniach następujących od godz. 10-tej rano do 8-mej wieczór. Dla kupujących – od godz. 8-mej rano do 4-tej po południu.

Wejście na plac Wystawowy dozwolone będzie do godz. 6-tej wieczór.

Cena kart stałego wstępu, uprawniających do zwiedzania Targów przez cały okres ich trwania wynosi od osoby zł. 8.

Wycieczkom zbiorowym wydaje się bilety ulgowe.

Biuro Informacyjne Targów Wschodnich na dworcu głównym znajduje się w auli dworca przy wyjściu z tunelów, biuro mieszkaniowe przydzielające kwatery w poczekalni I klasy. Osoby, które posiadają już przydział mieszkań, jak i te, które poszukują kwatery, mają zgłaszać się w biurze mieszkaniowym przy dworcu.

Już 7 września Kurier Lwowski zamieszcza obszerną relację z otwarcia Targów (publikujemy ze skrótami):

Otwarcie Targów Wschodnich odbyło się z całą uroczystością, tem bardziej, że sprzyjała prześliczna pogoda; wobec zażegnania grożącego strajku tramwajarzy nic nie zamąciło świątecznego dnia. Miasto przybrało się w barwy Państwa i swoje własne.

Na dworcu kolejowym

W niedzielę rano przybyli do Lwowa ministrowie Kwiatkowski i Staniewicz, powitani uroczystie na dworcu przez przedstawicieli władz (...). Przybyli również przedstawiciele Izby Handlowej i Przemysłowej (...). Na przemówienie prez. Neumanna, który podniósł zasługi Lwowa na polu gospodarczym, odpowiedział min. Kwiatkowski: „Nie ma w Polsce człowieka, któryby nie miał sentymentu dla tego miasta”.

Uroczyste otwarcie Targów

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w bazylice arcykatedralnej, celebrowanymi przez ks. inf. Zajchowskiego. Następnie udano się na

plac Targów Wschodnich. Panował tu ruch olbrzymi. Obecni byli wszyscy przedstawiciele władz miejscowych, instytucji społecznych, reprezentanci handlu, przemysłu i t. d. (...)

Przedstawiciele Rządu powitał prez. Neumann, który zaznaczył, że wielkie dzieło Targów Wschodnich zaczęto budować na pożytek oraz chwałę tego miasta, które w wojnie jest obroną Rzeczypospolitej, a w czasie pokoju tej Rzeczypospolitej pomnożycielem, a zarazem na pożytek i chwałę odrodzonego Państwa Polskiego, bo wszystko, co my we Lwowie poczynamy, poczynamy zawsze z myślą o pożytku i dobru Ojczyzny.

Mówca zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Prezydenta Mościckiego.

Zwiedzanie wystaw

Goście udali się następnie na wystawę przeciwgruźliczą, którą otworzył rektor dr. Nowicki, dalej do pawilonu wystawy budowlanej i instalacyjnej, u którego wrót przemówił dyr. Żardecki, w końcu na wystawę drogową i architektoniczną, gdzie przemawiali



Występy zespołu tanecznego na Targach Wschodnich

dyr. robót publ. we Lwowie inż. Rogoziński i Opolski. Wystawę spożywczą otworzył dr. Rucker.

Dyrekcja Targów Wschodnich podejmowała gości śniadaniem w jednym z pawilonów, zaś zarząd miasta obiadem w ratuszu wieczorem.

Targi Wschodnie, oprócz osiągnięć gospodarczych regionu promowały również jego walory turystyczno-krajoznawcze...

Wystawa fotograficzna polskiego krajobrazu

W związku z VI. Targami Wschodnimi urządza wojewódzka komisja turystyczna I. Wystawę Fotograficzną obfitującą w zdjęcia zabytków, sztuki, architektury i budownictwa, widoki miast, miejscowości i typowych kurortów, chat i zabudowań miejskich, widoki krajobrazów i przyrody, zdjęcia typów i ubiorów ludowych, zdjęcia zdrojówek i uzdrowisk. Na wystawę nadesłano ze wszystkich stron kraju pokazną liczbę eksponatów o wybitnej wartości artystycznej. Będą one prawdziwą ozdobą i miłą atrakcją pawilonu Wystawy Drogowej, którego trzecią część o powierzchni 300 mkw. zajęły.

O zainteresowaniu ekspozycją Targów świadczy artykuł o frekwencji na wystawie.

Frekwencja zwiedzających na Targach Wschodnich

Frekwencja publiczności od dnia otwarcia Targów Wschodnich z każdym dniem się potęguje. Stosunkowo

najlepsza była w samym dniu otwarcia, ze względu na to, że w godzinach przedpołudniowych przepuszczana była tylko publiczność za zaproszeniami. Natomiast już w poniedziałek przybrało zwiedzanie Targów charakter masowy, tak, że w pierwszych 4 dniach liczba zwiedzających wynosiła około 50.000 osób. Kart zamiejscowych wydano do dnia 8 b. m. 5.000 egzemplarzy i skutkiem wyczerpania się pierwszego nakładu biletów zamiejscowych okazała się potrzeba wydrukowania nowej edycji. Ze wszystkich stron kraju zgłaszane są zbiorowe wycieczki organizowane przez instytucje publiczne, stowarzyszenia i organizacje gospodarcze.

Wśród zamiejscowych gości znaczny odsetek stanowią kupcy zagraniczni, wtem grupy drobnych kupców żydowskich z Węgier i Rusi Zakarpackiej. Konsulat Polski w Koszycach wysłał dotychczas przeszło 150 kart osobom wybierającym się na Targi przeważnie ze sfer handlowych i przemysłowych. Masowo sprzedawane są również legitymacje targowe w Czerniowcach, w Budapeszcie i Wiedniu.

Oprócz tych informacji statystycznych kilka informacji z roku 1926, które mogą być interesujące dla Państwa i dziś.

Tatuowanie przez upał – najnowszy krzyk mody

Najnowszą modą kąpiel morskiej w Trouville we Francji jest wypalanie sylwetek na skórze pań, przez działanie słońca. Ponieważ panie tylko z wypaloną sylwetką zalicza się na plażach do modnych. Dlatego kąpiel słoneczna na wybrzeżu Trouville jest dla każdej kobiety koniecznością.

Aby otrzymać sylwetkę na skórze postępują te panie w następujący sposób: w lazience przed kąpielą wycinają sobie w kostiumie kąpielowym sylwetkę w różnych wielkościach i rodzajach, a przeważnie biorą jako wzór samochody, róże, i inne znnowu kwiaty, koty i t. p. Po dokonaniu tych operacji wychodzą na plażę i biorą kąpiel słoneczną. Słońce wypala tę część ciała, którą widać przez wycięty otwór kostiumu. Po pierwszym razie widać tylko rysunek w bladych zarysach na skórze, po drugiej kąpielii już wyraźniej, a po szeregu podobnych posiedzeń, widzimy dokładnie obszar wypalony na skórze.

W kasynie można potem podziwiać wystawę przeróżnych obrazów na obnażonych częściach ciała modnych pań.

Zostały zachowane oryginalna pisownia, składnia i interpunkcja

Ksiądz prałat Jan Czyrek

ANNA BARTNICKA
PIOTR KORDA

Ks. Prałat Jan Czyrek, syn rolnika Antoniego i Anny Przewrockiej. Rodzice wzięli ślub 21 lutego 1870 roku w Przeworsku. Jan był najstarszym dzieckiem w rodzinie, urodził



ks. Jan Czyrek

się 25 stycznia 1871 roku w Studzianie, gdzie rodzice osiedlili się po ślubie. Oprócz Jana, Antoni i Anna Przewrocka doczekali się jeszcze pięciorga dzieci: Wojciecha, Józefa, Anieli, Tomasza oraz Katarzyny – zmarłej w wieku 27 lat, 15 marca 1923 roku, nauczycielki w Kamionce Strumiłowej.

Jan Czyrek formował się w Seminarium Duchownym we Lwowie, gdzie przyjął święcenia kapłańskie w 1896 roku. Jego posługa kapłańska była świadczona od samego początku na polskich Kresach Wschodnich: w latach 1896–1900 był wikariuszem parafii Kamionka Strumiłowa, w 1900 roku stał się administratorem parafii Płoch. W latach 1900–1944 pełnił



ks. Jan Czyrek przed budynkiem probostwa w Kamionce

posługę jako proboszcz parafii Kamionka Strumiłowa. W latach 1915–1918 przebywał w niewoli carskiej w Kijowie.

Gdy w 1908 rozebrano w Kamionce Strumiłowej starą świątynię, zapadła decyzja o budowie nowego kościoła. Nadzorował ją, w latach 1910–1914, ks. Jan Czyrek. Nowy, neogotycki kościół powstał według projektu Teodora Talkowskiego. (...) 21 czerwca 1915 r. Moskale wywieźli proboszcza. (...) Dwumiesięczne bombardowanie kościoła w lipcu i sierpniu 1915 r. ogniem artylerii rosyjskiej zniszczyło wieżę, zrujnowało posadzkę; pobito witraże i cały dach na kościele, podziurawiono w wielu miejscach sklepie-

nie, a zwłaszcza na sklepieniu i koło chóru. Na pamiątkę zniszczenia wmurowano w niektórych miejscach łuski pocisków armatnich. (...) W czasie wojny polsko-ukraińskiej polska kula armatnia w maju 1919 roku jeszcze raz uszkodziła część filaru i sklepienie od strony Batiatycz (...).

W latach 1918–1929 ks. Jan Czyrek nadzorował odbudowę kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Kamionce Strumiłowej po zniszczeniach wojennych.

Za prace i zasługi wobec kościoła papież Pius XI odznaczył ks. Jana Czyrka tytułem szambelana Jego Świątobliwości.

Dzięki staraniom proboszcza ks. Jana Czyrka 16 maja 1929 roku arcybiskup Bolesław Twardowski konsekruje kościół wyremontowany po uszkodzeniach I wojny światowej.

Był gorliwym czcicielem Matki Bożej. Jako dziekan buski aktywnie wspierał działania Akcji Katolickiej. Polecał szerzyć nabożeństwo różańcowe w każdej podległej parafii.

W roku 1944 proboszcz i wikariusze parafii kamioneckiej opuszczają Kamionkę Strumiłową.

Ksiądz Jan Czyrek udał się do Jarosławia, gdzie w roku 1946 obchodził 50-lecie święceń kapłańskich.

Koniec swojego pracowitego życia spędził przy rodzinie, otoczony ich troską i opieką. Zmarł 29 stycznia 1949 w szpitalu powiatowym w Jarosławiu.

Ostatnie pożegnanie księdza Jana odbyło się w jarosławskiej kolegiacie. We mszy uczestniczyło wielu księży i wiernych. Między innymi

Humor żydowski

Fabrykant Leo Bozenblum wysłał ostry monit do dłużnika w Krakowie. Tekst listu brzmi następująco: „Kto przyrzekł zapłacić do końca miesiąca? Pan! Kto nie dotrzymał słowa? Pan! Kto jest lajdakiem? Leo Rozenblum”.

Kupiec z Płocka nabył w łódzkiej hurtowni dwadzieścia tuzinów wełnianych pończoch. Umówił się przy tym, że należność pokryje gotówką w ciągu najbliższych ośmiu dni.

Minęły dwa tygodnie, miesiąc. Rachunek wciąż jeszcze nie pokryty. Księgowy układa sążniste memorandum do opieszałego dłużnika.

Szef wyrzuca memorandum do kosza, bierze blankiet telegraficzny i wypisuje na nim jedyne słowo: „Nu?”.

Po kilku godzinach nadchodzi z Płocka telegraficzna odpowiedź: „Nu, nu!”.

Kramarz Gerszon chce zaciągnąć pożyczkę u lichwiarza Lajbla.

– Mogę ci pożyczyć sto rubli pod zastaw brylantowych kolczyków twojej żony.

– Na jaki procent?

– Jak dla ciebie, kochany, dziewięć miesięcznie.

– I ty się Pana Boga nie boisz?

– Pan Bóg nie będzie wiedział.

On pomyśli, że biorę sześć...

– Dlaczego sześć?...

Oj, Gerszon, jakis ty głupi! To ty nie wiesz, że z góry widać wszystko na odwrót? Ja napiszę dziewięć, a Pan Bóg przeczyta: sześć!

Szef firmy wzywa do siebie agenta:

– Nasz klient Jekes zwariował.

Jego zadłużenie w naszym przedsiębiorstwie wynosi dwa tysiące złotych. Jedź pan natychmiast do Rzeszowa. Może da się jeszcze coś uratować! Agent wyjeżdża i już nazajutrz wieczorem zjawia się w biurze szefa.

– No i co?

– Faktycznie zwariował.

– A zapłacił dług?

– Aż tak bardzo to on jeszcze nie zwariował.

– Czy znasz hurtownika Salomona Herszfelda? Gdy dwadzieścia lat temu wyjechał z Łodzi, miał tylko jedną parę podartych spodni. Dzisiaj ma cały milion.

– Mój Boże, co ten nieszczęśnik pocnie z milionem podartych spodni?!

Właściciel sklepu wysłał subiekta do odbiorcy, który od dłuższego czasu zalega z zapłatą dwustu złotych.

– Ale podaj mi pan nazwisko i adres.

– W księgach zapisano: Goldblat, ulica Wschodnia dwadzieścia dziewięć.

Subiekt wraca po godzinie i relacjonuje:

– Byłem tam osobiście, ale pod tym numerem mieszka aż trzech Goldblatów i żaden z nich nie przyznaje się do jakiegoś długu. A jeden z nich to mnie nawet wyrzucił za drzwi.

Szef:

– Idź pan szybko do niego. To na pewno nasz dłużnik!

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Klasztory rzymskokatolickie na wschodzie Rzeczypospolitej: pijarzy

Tym razem opowiem o wiecznych konkurentach jezuitów w oświacie – o ojcach pijarach.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych (Ordo Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum), czyli Zakon Szkół Pobożnych, jak go w skrócie nazywają, został założony we Włoszech przez św. Józefa Kalasancjusza w 1597 roku. Papież Grzegorz XV zatwierdził statut zakonu i swoją bullą potwierdził statut zakonny. Oprócz trzech ślubów (celibatu, ubóstwa i posłuszeństwa) pijarzy przyrzekli „bezinteresownie dbać o oświatę i wychowanie młodzieży”. Naturalnie w duchu katolickim. Przy każdym klasztorze obowiązkowo powinna była działać szkoła – stąd wzięła się ich nieoficjalna nazwa „schola pia” – szkoła pobożna.

Nauka u pijarów odróżniała się od tej w szkołach jezuitów tym, że pijarzy jako pierwsi wprowadzili podział na klasy. Zaczynali od nauki pisania i języka ojczystego, a co najważniejsze – nie stosowali kar



Klasztor oo. pijarów we Lwowie

wiele szkół pijarskich pojawiło się na dzisiejszej Białorusi i Litwie. Tam właśnie ukształtowała się tradycyjna barokowa architektura zakonu, która wzorując się na karmelickim przepychu, wymagała bogatego zdobnictwa wewnętrznego i zewnętrznego. Charakterystyczne dla zakonnych kościołów są dwie wieże – najlepszy przykład mamy w kościele w Dąbrowicy.

Habit pijara był koloru czarnego, podpięty pasem. Herbem zakonu był

czym i matematyce – były to swego rodzaju nauki politechniczne. Pokonując opór Towarzystwa Jezusowego, zakon w XVIII wieku rozpoczął wznoszenie monumentalnego kolegium, jednym z architektów którego nazywają nawet Paolo Fontanę.

Gdy w 1776 roku zmarł główny dobroczyńca i fundator pijarów Franciszek Kulczycki, zabudowania jeszcze nie były ukończone – brakowało wschodniego skrzydła (ukończono je dopiero w 1885 roku). Ale nawet wówczas kolegium przewyższało swym kształtem wszystkie dotychczasowe zakłady naukowe w Galicji i na Wołyniu. Godnym konkurentem mogło chyba występować Liceum Krzemienieckie. Główna fasada konwiktu skopiowana była z rzymskiej bazyliki św. Jana na Lateranie i do dziś na frontonie zachowało się Oko Opatrzności. Zachodnie skrzydło udekorowane zostało barokowymi wazonami, które też ocalały.

Po kasacie zakonu w 1783 roku do tej budowli przeniesiono szpital. Pozostał on do dziś. Jest to klinika wojewódzka. Wewnątrz, oprócz sklepionych stropów, nie pozostało nic po dawnym wystroju. Sergiusz Krynicki pisze, że w XIX wieku słowo „pijar” we Lwowie oznaczało to samo, co dzisiejszy „Kulparków”, bowiem w murach kolegium przetrzymywano ludzi umysłowo chorych.

W samym centrum **Dąbrowicy** w obw. rówieńskim stoi dwuwieżowa świątynia pomalowana na kolor czerwony. Kiedyś należała ona do klasztoru pijarów. Uważa się, że jest to najdalej na południe wysunięty zabytek wileńskiej szkoły barokowej, charakterystycznej dla Wielkiego Księstwa Litewskiego i Inflantów. Jedno jest pewne – kościół ten nie ma analogów na terenach Ukrainy.

Według różnych danych (1684 lub 1695) pierwszy drewniany kościół i kolegium założył tu marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego Jan Karol Dolski. Te zabudowania puścili z dymem Szwedzi w 1709 roku. Aby móc tam na nowo chwalić Boga, rektor zakonu Kazimierz Pniewski zwrócił się o wsparcie finansowe do Hetmana Wielkiego Litewskiego Michała Serwacego Wiśniowieckiego. Udało się wystawić murowany kościół i szkołę i po dwóch latach biskup Franciszek Kobielski konsekrował zabudowania klasztorne i kościół pw. św. Jana Chrzciciela.

Kościół miał (i na szczęście nadal ma) najbardziej wytworne wnętrza na północnym Wołyniu. Wspaniałe sztukaterie z podobiznami aniołków-putt, wazonów, muzycznych instrumentów w roślinnym i geometrycznym obramowaniu pokrywają ściany i są podstawą 3 z 9 późnobarokowych ołtarzy kościoła. Jest to prawdziwa symfonia w kamieniu, przypominająca kościół św. Piotra i Pawła w Wilnie. Nie mniej bogate były i same ołtarze. Niestety zostały zniszczone w czasach sowieckich, gdy w kościele magazynowano sól (1945–1992).

prawej nawie zachowało się epitafium hrabiego Wiktora Broel-Plattera, który miał swą rezydencję pod Dąbrowicą (dziś niestety zniszczona).

Kolegium Dąbrowickie posiadało status szkoły wyższej. Jego absolwentami byli historyk i bibliotekarz Łukasz Gołębiowski, poeta i żołnierz Dąbrowskiego Cyprian Godebski, poeta i dramaturg Alojzy Feliński. Jak i inne zakłady naukowe na terenie Imperium Rosyjskiego, kolegium w Dąbrowicy zamknięto w 1831 roku. Kościół pozostał świątynią parafialną.

Parafia katolicka w Dąbrowicy jest niewielka. Ksiądz pallotyn o. Wła-



Klasztor oo. pijarów w Dąbrowicy

Jedynie niektóre detale, obecnie skrzętnie zebrane, dają wyobrażenie o mistrzostwie dawnych rzeźbiarzy. W ołtarzu głównym ocalały freski Chrztu Pańskiego. W połowie XVIII wieku świątynię ozdobiło kilkanaście obrazów (możliwe, że były i freski) zakonnika pijara Łukasza Hubla. W

dysław dojeżdża z pobliskich Sam, wobec czego nabożeństwa odbywają się w niedzielę o godz. 13:00.

Radzę z całego serca odwiedzić kościół w tym czasie i zobaczyć ten mały cud, a także zgodzić się z ocalałym na frontonie napisem „Bogu jedynemu cześć i chwała”.



Wnętrze kościoła pijarów w Dąbrowicy



Klasztor oo. pijarów we Lwowie

cielesnych, bowiem od nauczycieli wymagano szacunku w stosunku do uczniów. Takie postępowe zasady sprawiły, że pijarzy dali nauce wielu wybitnych nauczycieli. Jednym z nich był np. Johann Heinrich Pestalozzi. Bliższe stosunki z zakonem łączyły też Galileusza.

W 1646 roku z powodu serii skandali, związanych z homoseksualizmem w klasztorze w Neapolu, zakon skasowano, ale pod koniec XVII wieku kolejny papież odnowił działalność zakonu.

W Rzeczypospolitej pijarzy pojawili się na zaproszenie króla Władysława IV w 1642 roku, ale prawdziwy rozkwit zakonu przypadł na II połowę XVIII wieku, gdy zakon posiadał wiele kolegiów i seminariów, a profesorowie-pijarzy wykładali na znanych uniwersytetach.

Na terenach współczesnej Ukrainy zakon posiadał ośrodki w Międzyrzeczu (ob. Międzyrzecz Korecki), w Dąbrowicy, Lubieszowie, Lwowie i innych miejscach. Szczególnie

biały słoneczny dysk z promieniami na czerwonym tle. W centrum dysku były litery MA, zwieńczone koroną, i grecki skrót MP ΘΥ (Maria Theotokos) – „Maryja Bogurodzica”. Dewizą zakonu było „Pietas et literae” – „Pobożność i Nauka”.

Obecnie zakon działa w Europie Zachodniej, Ameryce, Japonii. Zakon wznowił swą działalność na Białorusi, ale na Ukrainę na razie nie powrócił.

Jedną z najwspanialszych budowli XVIII-wiecznego **Lwowa** było Collegium Nobilium, znane też jako konwikt oo. pijarów, przy ob. ul. Niekrasowa 7. Chociaż zakonnicy pojawili się tu dopiero w 1718 roku, ich zakład z 8-letnią szkołą dla chłopców z rodzin szlacheckich założony został blisko dwadzieścia lat wcześniej. Jego działalności przeszkadzali, rzecz jasna, na wszelki sposób oo. jezuitów, którzy do tego czasu mieli monopol na oświatę. W odróżnieniu od jezuitów, pijarzy przewagę oddawali nie starożytnym językom, ale naukom przyrodni-

Nowy film profesora Stanisława Sławomira Nicieja

Dramatyczny wrzesień 1939 roku. Trzeci tydzień wojny. Upalne dni i noce. Setki tysięcy uciekinierów. Hitlerowcy okupowali już część kraju. Stolica heroicznie walczy w oblężeniu. 17 września niespodziewany cios w plecy – sowieci przekroczyli granicę na Zbruczu i marszem zbliżają się do Tarnopola, Lwowa, Stanisławowa...

JURIJ SMIRNOW
tekst
HALINA NICIEJA
zdjęcia

Tymczasem na Pokuciu, na przygranicznych terenach z Rumunią i Węgrami skoncentrowano jednostki wojskowe – to ostatni pas obrony. Zgromadziły się też duże grupy uciekinierów z Warszawy, Poznania, Wołny, Lublina. Tu też najwyższe władze II Rzeczypospolitej. Prezydent Ignacy Mościcki znajduje się w Śniatynie, Rząd – w Kutach. Tam też Wódz Naczelny marszałek Rydz-Śmigły. Dyplomaci w Kosowie. Prymas Polski kardynał August Hlond w Zaleszczykach. W tym miasteczku znajduje się też nuncjusz apostolski i część korpusu dyplomatycznego. Na drogach setki tysięcy uchodźców, z tobołkami i plecakami, na chłopskich furach, rowerach, motocyklach obwieszonych walizkami. Pieszko. Obok – luksusowe limuzyny rządowe. Oddziały wojskowe. Wszyscy zbliżają się do trzech przejść na granicy rumuńskiej, do trzech mostów – w Zaleszczykach, Śniatynie, Kutach.

Profesor Stanisław Sławomir Nicieja właśnie tak nazwał swój film – „Trzy mosty”. Zamówił film Telewizja Polonia. Scenariusz opracował sam autor, w znacznej mierze na podstawie swoich książek ze znakomitej serii „Kresowa Atlantyda”. Po zakończeniu zdjęć na Pokuciu, w Zaleszczykach, Śniatynie i Kutach ekipa



Stanisław Nicieja w Zaleszczykach. W tle miasto, które – ze względu na niezwykle widok – dowcipni Kresowianie nazywali „rondlem”

tych ludzi pokazać w swoim filmie losy polskiego państwa i polskiego narodu.

Autor mówi o filmie bardzo emocjonalnie, przeżywa jakby od nowa pokazane w nim wydarzenia, ich tragizm. Opisuje sytuację, która zaważyła na losach państwa polskiego w tym momencie i na wiele dalszych lat. Naczelne władze II Rzeczypospolitej uważały Pokucie za miejsce najbezpieczniejsze, miejsce, w którym można będzie zorganizować obronę i czekać ofensywę Francuzów na niemieckie pozycje na Zachodzie. Niemieckie lotnictwo atakuje, bombarduje kolumny uchodźców. Obok tras ucieczki – rozbite samochody, zabite konie i ludzie, kurz, brak wody i wyżywienia. Dowództwo wojskowe nie spodziewało się, że Rosjanie zaatakują, polski wywiad zawiódł. Rząd polski nie przypuszczał, że Związek

Beck, 25 generałów, Wódz Naczelny marszałek Edward Rydz-Śmigły.

W swojej wspaniałej serii „Kresowa Atlantyda”, w tomie poświęconym Kutom, prof. Nicieja tak opisuje tragizm wydarzeń na moście nad Czeremoszem: „Sprawcą wpisania Kut na karty historii Polski stał się 400-metrowy most nad Czeremoszem i przejście graniczne z Polski do Rumunii [...] W czasie narady przyszła wiadomość, że wojska sowieckie są już w Śniatynie. Posuwają się dalej w kierunku zachodnim [...] bolszewicy mogą być jeszcze dzisiaj w Kolomyi [...] Tej samej nocy granicę na Czeremoszu przekroczyli marszałkowie Sejmu i Senatu, prokurator generalny, prezydent RP Ignacy Mościcki, marszałek Edward Rydz-Śmigły i całe naczelne dowództwo armii polskiej, kilku wojewodów, w tym wojewoda lwowski Alfred Bilyk,

opuszczał kraju i swej armii. Widząc fiasko swej interwencji, w proteście targnął się na życie. Próba okazała się nieudana. Ciężko rannego Boćiańskiego przewieziono do Rumunii”.

Opis tego wydarzenia znajdziemy też w filmie „Trzy mosty”. Marian Hemar znajdował się w owej chwili w Śniatynie razem ze sporą grupą

Zawiązała na kłamce nić w przekonaniu, że kiedyś wróci z wygnania do Polski. Nigdy nie wróciła, podobnie jak tysiące innych. Zmarła w Londynie.

Do Śniatyna przybył tzw. „złoty pociąg”. Było w nim 80 ton złota – złoty zapas państwa polskiego. Niemieckie lotnictwo bombardowało tory i dworzec kolejowy. Przelado-



Na nieczynnym dziś, zniszczonym moście w Śniatynie, przez który we wrześniu 1939 roku do Rumunii przeszli m.in. polscy artyści: Mieczysław Fogg i Włada Majewska – piosenkarze, Kazimierz Wierzyński i Marian Hemar – poeci, a także gen. Józef Haller

artystów i pisarzy ze Lwowa. Wśród nich byli też Tońko i Szczepko, zespół „Wesołej Lwowskiej Fali”, Włada Majewska, Wiktor Budzyński, Kazimierz Wierzyński, Mieczysław Fogg. Część jednak wróciła do Lwowa. Ich los pod okupacją sowiecką był również tragiczny. Marian Hemar pod wrażeniem wydarzeń napisał mało teraz znany wiersz „Do generała” skierowany do Rydza-Śmigłego, pełny tragizmu i gorczy oraz potępienia jego decyzji ucieczki za granicę.

W Zaleszczykach graniczny most przekroczył kardynał August Hlond. Znany pisarz Melchior Wańkowicz przechodził Dniestr w bród, most był już zablokowany sowieckimi czołgami. Trzymał nad głową maszynę do pisania. Tę maszynę wykorzystał później do napisania słynnej książki o Monte Cassino, gdzie walczył jako korespondent wojenny w armii generała Władysława Andersa. Wojna zastała w Zaleszczykach poetkę Marię Jasnorzewską-Pawlikowską, która przed opuszczeniem Polski mieszkała w pensjonacie „Ariadna”.

wano złoto na samochody i przewieziono do Rumunii. Jednym z kierowców tego transportu była Halina Konopacka – wybitna polska sportsmenka, złota medalistka Olimpiady w Amsterdamie.

W Kutach tragicznie zginął Tadeusz Dołęga-Mostowicz, jeden z najbardziej znanych i cenionych polskich pisarzy dwudziestolecia międzywojennego. „Scena śmierci Mostowicza – isticie filmowa, wśród bochenków chleba, które wypadły z rozstrzelanego przez sowiecki czołg wojskowego samochodu, który pisarz prowadził” – pisze Nicieja. Ta scena też znajdzie swoje miejsce w nowym filmie.

Film „Trzy mosty” autorstwa Stanisława Nicieja zobaczymy już w październiku na kanale Polonia. Mamy nadzieję, że będziemy też gościć u nas we Lwowie autora z nowym filmem i z nowymi tomami „Kresowej Atlantydy”. Profesor Nicieja ma we Lwowie dużo wielbicieli swego talentu, którzy czekają na spotkania autorskie i na jego nowe filmy i książki.



Przed pałacem Krzysztofowiczów, w którym przed ucieczką z Polski zatrzymał się na cztery dni prezydent Polski Ignacy Mościcki

Radziecki złamał pakt o nieagresji. Po 17 września sytuacja wyglądała nie tylko groźnie, tragicznie, ale wprost beznadziejnie. W tym dniu o godzinie 11 na plebanii kościoła greckokatolickiego w Kutach odbyło się ostatnie posiedzenie Rządu polskiego. Co robić? Wracać do Warszawy czy przenieść się za granicę, do Rumunii? Postanowiono przekroczyć most w Kutach. W kolumnie – rządowe samochody, minister Józef

który za granicą się zastrzelił. Podobnie uczynił wcześniej dowódca garnizonu w Stanisławowie gen. Stanisław Hławaty. W czasie wjazdu na most marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego doszło do incydentu. Drogę zastąpił mu były wojewoda wileński i poznański generał Ludwik Boćiański (1892–1970), od 6 września 1939 roku naczelnym kwatermistrzem rządu. W gwałtownych słowach próbował przekonać marszałka, aby nie

Radziecki złamał pakt o nieagresji. Po 17 września sytuacja wyglądała nie tylko groźnie, tragicznie, ale wprost beznadziejnie. W tym dniu o godzinie 11 na plebanii kościoła greckokatolickiego w Kutach odbyło się ostatnie posiedzenie Rządu polskiego. Co robić? Wracać do Warszawy czy przenieść się za granicę, do Rumunii? Postanowiono przekroczyć most w Kutach. W kolumnie – rządowe samochody, minister Józef

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 17.09.2018, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
27,90	1 USD	28,20
32,30	1 EUR	32,75
7,56	1 PLN	7,64
35,50	1 GBR	36,40
4,00	10 RUR	4,10

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
Skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Iwano-Frankiwska 76018
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-Франківському відділенні ПАТ „КРЕДОБАНК”,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji: Miroslaw Rowicki (Marcin Romer) redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnier

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek, Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmy-

tro Wesolowski, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew i inni.

Prenumerata
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, niezamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w przedpłacie odpowiada Lwowska dyrekcja УДППЗ „Укрпошта”,
tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc.

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY NA ROK 2019!

Ukazała się kolejna, dwunasta już,
edycja „Kalendarza Kresowego”
Kuriera Galicyjskiego – na rok 2019!

Kalendarz Kresowy 2019

Kupując Kalendarz Kresowy, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

www.kuriergalicyjski.com
 email: kuriergalicyjski@wp.pl
 tel.: +380 322 53 15 20
 +380 342 54 34 61

Zamówienia prosimy składać
pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
 telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 21 UAH + koszty wysyłki;
 w Polsce 19 PLN razem z wysyłką (przy zamówieniu
 powyżej 5 sztuk – 17 PLN)

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,75 UAH

3 miesiące – 35,25 UAH

6 miesięcy – 70,50 UAH

12 miesięcy – 132,60 UAH

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presia”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 UAH,

3 miesiące – 16,20 UAH,

6 miesięcy – 32,40 UAH,

12 miesięcy – 64,80 UAH



Partnerzy medialni

